

11455

Bibl. Jag.

listy Kornela Ujejskiego
do Wandy Modnickiej

1884-1885

Pawłow, p. Chotajów ¹ ①
 d. 18 gruđ. 1884.

Droga Pani,

Od dawna wybieram się pisać do Was,
 od dawna czuję potrzebę wyrażenia^{Wam} Wam
 wdzięczności za Tatkową pamięć dla mnie,
 która mi kilka razy wyraził się a
 ostatnia raz w dniu moich imienin.
 Nie byłam pewny czy mieszkanie na
 dawnym miejscu, i aż wywalcę Ja
 rożniwego aby mi podał Wam adres.
 Wzię pióro, i najpród po długim mi-
 czeniu powitawiam Was z Marylką, ser-
 cem bliskim, prawie rodzinem. Be-
 dzie ojciec chrzestny Waszego drogiego
 dziecka mam chrześcijańskie pokrewie-
 Ństwo z Wami, a oprócz tego w po-
 gnawrym uścisku Trójki dłoni, droga
 Pani, czuję ciepło dłoni siostrzanej.
 Wdziękuje i wiedziałem że mam upió-
 rzenie dla mojego ciężkiego, oświeconego
 smutku, który mnie przez wiele lat przy-
 gnębiał. Ożiż dowiedzieć że moja melan-
 cholia wypogodziła się, odrzuciła ołów,
 rozwinęła skrzydła, uśmiecha się — więc

tem skrzyżtem i z tym uśmiechem lece
 do Was. Byłem jak piosuncem straszaka,
 pochylone drzewo — już za mnie much
 porastał i cały skakały po mnie. Ale
 Proś historyczny dot mi niespożytą siłę,
 dał mi tę młodość ducha, o której Pań
 niczar mówiał że wczornie trzymał mnie
 się będzie. Strapiłem się — i wyszło od
 padło; i znów ronnę szeroko i wysoko
 i tyjące liście strzela mi z głowy
 i serca. — Mierkam stąd błot i la
 sio, w tym zapadłym kacie naszego
 kraju, kłóty na starych mapach Pol
 ski materiał jesure do Polisia. O dwie
 mile odennie jest wici Tyryca, gdzie
 rzeka Bug roblewa się na 80 sa
 mion — drogi tam tylko wodne, tam
 czołto wozem, bociany straż leśna,
 ludnie jak leśne bogi. Tam czołto
 jerdie. A w domu mam raj — serca
 mi oddane syna i synowej, wnucz
 które rano chodzie i już teraz
 mnie kocha — mam ogród wielki,
 stary, którego jestem dyktatorem,
 a w którym są rzepelcy moją rzeką
 sadzona tamże lat trzydziestu kilka;

mau w budowaniu moją własną, wiele
w ogrodzie, a na stychu już gąsienic,
Kłóty nie noszę; mam Proga nad
sobą, ratownika w pieści — surdywiy
jestem.

Piszę wiele. Zupetnie nowe i niespodziane,
wona dla mnie rzeczy. Piszę dla ludzi,
w stylu ludowym. Piewny tego rodzaju
poemach drukowan w „Niedzieli”. Był
to próba przypadkowa. Teraz, już
w poście mego małego apostoła
konie poemat wielki. Jak tylko be-
dzie wydrukowanym, co stanie się zaraz
po nowym roku, przyleci Panu jedne
z pięćdziesiąt exemplary z pod stołu.
Bardzo wiele mi chodzi o ręk Panu.
Zamierzam sobie jej uwagi i skazy.
Będzie tam rzeczy wielkiej artystycznej
subtelności, zwykle niedostrzegane przez
„pośpolitość” czy surowe czy płoć.
Kowe. Panu wiadom, wyrocz roniących
zmyśł artysty — dostrocz ukryte za-
bawy i chyby. O wytłumaczenie tych
drugich przeciw Panu, będzie.

Prawda, że wynurzon się jak brat
i przyjaciel? — Tak samo niech

mi Farkasa Powi Donnie o sobie, o
Karolu, o dzieciach, w muregołtoni o
Marylce. Czy rozwija się jej talent
do rysunków? Marylka czy Kocha?
i. d. d. —

Nie mamy w domu opłatka dojad — więc
i bez niego przesyłam Wam serdecz-
ne życzenia zbliżających się Świąt —
i polecając Wam Waszemu sercu i pa-
mąci rodziców

Wierzę Wam przyjacielu

Włóczyński

P. I. Darowski podał mi N^o 16

domu w którym mieszkacie —
nie u siebie i nie u siebie.

W niepowinności Włóczyński N^o 12 i 16 ^{1/2}
a oprócz tego po staropolsku
adresuje zamiast p. Wanda
p. Karolowa.

Pawłow, p. Chodajów
d. 27 styż. 1885

(2)

Droga Pani,

Ciągle mam na myśli i w sercu
smierć Tadeusza. Jego imieniem,
a moim niewystowionym żalem
rozpocynam to pismo do Pani.
Od chodzą słońca nas — i coraz
ciemniej na naszej ziemi. Orły
Jucha odlatują, natomiast marne
robactwo, że jednodzielnici się
plenią. A jakie to pyzno
i radośnione — że Tadeusz. Ogon
w górę, bruch na ziemi, ogon
wprost siebie — takie one są.
W liście swoim wspomniawszy
Droga Pani o swoim zajęciu
autorskim. Wiedziawszy o nim.
Pisząc mój list miałem na

myśli że bardzo mnie interesująca
sprawę — dla czego odrzucił jej
zaniedbać, pomóc nie może. Pisz
do Pani ciężej mi się taki
nawał myśli że ta wstać nie,
osobno odłożona, zostaje na boku.
Sportuję się po czasie — kiedy
już kłębek ponoc. Potem byłem
zaporobiony całą wielką pracą,
tak wielką że dopiero teraz
pisać do Pani.

Znam "Kostkę życia" bo czytałem
"Dziennik polityki" znalazłem o niej
wzmiankę, i zaraz pisałem aby
mi Księgarnia przysłała. Za-
jąłem się bardzo tą nowelą Pa-
ni. Jest w niej to, ^{czego} znalazłem na-
prawy a wiele nowych, na-
wet utalentowanych autorów.
Do członków poruczyłem a już

na wyryślenie tony ograny roman-
 tyzm przeżył i, upada. Nowe
 życie prądy ~~obrotowej~~^{międzianaj} literatu-
 ry świata. Prawdy, rzeczywistości
 on chce - i dusznie. Gruby rea-
 lizm, raziący, nieprzypada do nowe-
 go polskiego ducha. Dopuszcza po-
 winno być razym piarom po-
 (godny realizm) tacy. ~~go~~ z idealizmem. Te pod-
 ką instalację w "Kosie życia".
 Jest w niej pryncypte oryginal-
 ności stylu i prowadzenia akcji,
 co zawsze jest cechą wybitnego
 talentu. Całkiem, surowe serce
 widać i widać w pani
 nowej wschodzącej gwiazdce.
 O innych późniejszych pracach
 Pani nie wiem. Jeśli
 co jest drukowanego najmocniej
 proszę przysłać mi.

Skonczyłam większych rozmiarów
 ludowy poemat. Wdręszyłam za one
 „zrywane na ustach słowa” a które
 ja odnuteń, chciałam dla Pani
 własną ręką ^{przepisać} ~~tu~~ moja praca. Do
 niedługo do siódmej ciwiałki — ja
 tej już nie mogę. Mechaniczna
 praca denerwuje mnie, męczy, roz-
 straja, razi. Pisanie przy two-
 rem, już mi nie miży. Wierzę resztę
 manuskryptu przeznaczę dla
 Pani odpisywać kto inny — za
 co przeproszę. W tych dniach
 wyjeżdżę. O ciwiałka iś, kochany,
 a jeszcze wiele chciałbym mówić —
 a najpierw podziękować p. Karolowi
 za przypiszek i prosić go o bliź-
 nie, iuregośy o miłość Brücklowej.
 Która wysoko ceniłam, a w której
 domu spędziłam wiele chwile przy
 miłym i wście, bardzo mnie roz-
 rywającym i odpowiednim dla mo-
 jego ciwiałkiego smutku. (Widzę, że
 chciałbym Was odwiedzić —

2.) jenerre Kawadkian poſciwiałli
 poſciwiałli iſi mune.) Ołoz nīch
 lepie ſarkaw dnieſi ni o ſem.
 Takie o grabcadu cy trzymajaw
 ſiſi Kupy — to iſi oboje bardo
 lubiſi. Takie co iſi dnieje z wdo-
 wa po poſciwiałli Wuscie —
 cy to prawda iſi ora byſi
 przyſiaw jego iſiſi. Nie
 piſiſi oſobno ſi p. Karola
 bo jak w mojem ſerem tak
 i w liſtach ſiſi Was nareu.
 Marylka ſiſiſi i celiſi — po
 niej Wawoſi ſyna. Marylka
 niek ni przyſiaw rozprawę
 o Periklesie — chciſiſi z niſi
 wejſi w koreſpondencję. Na
 wyſiſiſi nam ſerem eraſ.
 Eraſ, to ſerem umiſiſiſi —
 dla ſiſiſi miſiſi on. i miſiſi

się waje i z każdym dniem
 idzie w Tuchowiec, i w. Ale,
 jak to cięśko użyc mi nie-
 roz! Chciałbym wrócić, wró-
 cić aby szukać Tej, tej naj-
 lepszej i najbardziej, co
 była siłą i słowami, i
 mego ducha na ziemi.

Twój Młody przyjaciel

Korner

P.S. W liście Pani ani było
 ani adresu. A dopiero cho-
 cił się znaleźć Pani fałszy-
 idealizm z realizmem.
 Znowu muszę adresować
 M. Zimorowina Nr 12 albo 16.

11
Pawłow, p. Chodajno
d. 3 lutego 1885

Droga Pani,

Jeszcze nie mam listu ani dokładnego adresu, a pism znów bo mi nie, no, aby mój Grzela dostał ci do rąk pani. Grzela, to mój dziecko najstarsze i, wiec ci, ostatnie. I potrzeba będzie wielkiej łaski Boga aby go w całości wychować i oddać narzeczonym, bo on zakochał się w nieślubną — w takie obywateli rozniaty ustatu w myśli mojej; o czym zaraz ci pani poinformuję. Inna, starsza moja dziewczyna robiła nieco kłopotu po świecie Topokas bydy młoda, a teraz od postarza. Tych odwraca ci tłum niechęty przenoszący obecnie opasłki i lin, gel-tangre nad Michajewem i dla, bijkę. Dowód: że nie tak dawno temu, na posmiestny utwór Adama

znalazło się w Galicji naprtem człowieka
prenumeratorem (jaki stoi w liście kra-
nowskiego pisanym do mnie) — a w pro-
stym roku, kiedy przyszedł obrazy dla
teatru do Lwowa, niaso je po kil-
ku dniach napowrót zapakowywać do
braku widów, którzy wolali dać się
na wybierkowy balet warszawski
równocześnie do Lwowa przybyły. —
Otoż starca moja dzieci chorują
na anemię i pomrą wkrótce —
ale Grula żyje ładnie! — Pisma mi z Po-
znania że pismo „Przyjaciel ludu” ma
5000 abonentów samych chłopów. Zdaje
mi, że w pieluchach tego „Przyjaciela
ludu” ujrzy świat mój Grula.

Do pisanego dzieła Gruli, któremu posi-
łam, mają jeszcze wykonać z mo-
jej pierśi za pomocą Ojca, (bez
czego żadna praca nie rośnie) innych
jedenastu poematów, ale ich było
określono tuż.

Grula, to Odysej przechadzający wny-
skiem wstąpił do ciemności starej matki

narodowy. Pojawiony się w r. 1846-47.
 Die uczestnicznym w manifestacjach uw.
 rewolucyjnych w r. 1861-62 — był też uczestnikiem
 w ostatnim powstaniu — przebiegł z niego
 na Litwę, gdzie Murawiew gospodarzył
 — stępiany później na Sybir — z tam
 dobytej zagładzie do kraju, niewytrzymawszy
 w nim, temu bandzie i z umową przy
 nim „pami jasna” — odwiedził pielgrzym.
 Kę do grobu Chrytuszowego — uda się
 potem do Francji na emigrację —
 przetrwał wojnę francuską i Komuż,
 w której zostania mianowicie „półko”
 wziętym — potaszerą go na Nową Ka.
 ładoniją — na Nowicę, po otrzymanej amne.
 stji oświecił się w Wielkopolsce — ale
 stamtąd wypędzony wrócił do swojej
 galicyjskiej Itaki... (A co? nie mówię
 Teme, że ma być — jeśli Ojciec rzeczy —
 byde wszystkich i zgię turin.)

Wrócił nieznany — poznadł go „pies
 na smicisku” gdyż nie widział przedtem;
 powita go mierny jedyny przyjaciel,
 „boski” pastuch Eumajos, zapewnia dla

tego bolesni, że na braku ciepłości przy
parczeniu nieinformacyjnej trzody; enaj-
dnie on i para Telemachów, prawdziwych
synów matki-ojczyzny, tej Panatopy, co
w dniach blasku i wiary the, the cu-
dny swój kłoboczek, a w nocach zwatpie-
nia i upadku fruje swoją robotę — i do
piersi tych synów przykuli głowę naszą
polski Odys. — — Zaboli bardzo na widok
tego co się w kraju dzieje. Zastanie w nim
gospodarujących „gachów” ojczyzny, podzielenych
na dwa wrogi sobie obozy, dających się
nawraczemu przemianom „grabarzy” i „war-
chołów”. Grzela rozpatrujemy ich swoim try-
dem sercem, a myślo patriotycznym, chłopskim
romantem na wyświeckich ich robotach, wytknie
„grabarstwo” ich grzechy i błędy podnosząc
przytem niektóre cnoty i zalety „warchołów”;
a od odwrot wytknie „warchołom” ich błędy
i grzechy chwalejąc przytem niektóre zalety
i cnoty „grabarzy”. Tym fatogum sposobem
oburzy wszystkich na siebie. Prześladowany
i rozparany umarłby w smutku, gdyby nie
to że ma „twardą duszę”, gdyby nie to że
wola jest autorem aby iść i rzeź na
nowe wypadki.

Aż tuż razlił Panu ciutę, Karola sci-
skam — dzieci sadzą na kolana i
pienę.

Wraz przyjaciół

Włojewski

15
(4)

Droga Pani,

Alas! to piękna! nieczytka! w całem
znaczeniu tych Twoich myślań. Tak
piękna, tak nieczytka że gdybym w tej
chwili znajdował się blisko Ciebie, moja
Kochana Kumie, przypomniałbym sobie
zaniedbane przez głupio-protęgowy ówiat
prawo kumów, a uniesiony polatem
natchnionego poety miałbym ochotę się
gać wyżej... i ucałowałbym obie Twoje
ręce najczulej. Powieszisz „Na progu dawny”
stanęłaś sama na progu dawny. Jedem,
długi krok naprzód — i staniesz w jej
blasku. Jest w tej powieści celna wiersz
„Ile qui manque l'adieu ^{marlich} u wry”,
stych dwiższych naukach ^{powiesciopisarzy}.
Wtedy, wtedy dla tego pyśnego a zdege,
nerwanego rodzaju! Może tak sarknie,
nieobracając sobie samego, bo prawdziwie
poeci (a najniższy stopień ma to, że takiego)
nie mają w swym duchu ptaki — pona,
dają oni niktliwym ciastom ^{cyfrowaniem} kobiecy
z gwałtem siły pięknostek nęcioń. Do
tych baptyzowanych, uprzywilejowanych i
Ty, droga pani, należysz. Nie skowycisz

jemu powieć a już pisać o niej po-
 trebuję. Dylektuję się nią powolnie, bo
 zanadto smutkuje w jej asetykanych sra-
 gościach. Nie czytuję jej tak, jak robią ci,
 co ją, pociągają do końca aby się do-
 wiedzieć czy kuma posiada za Poczłajusza.
 Oho, jak dobrze, wydało mi się że w tej
 powieści przeważa siła i spokój męski
 nad euforią niewiaści. Nerwowość nie
 znajduje już żadnej, kłopot, istotnie, niebra-
 kowato w "Kosie życia". Że się wyraża
 w ustępie, gdzie: Oho... Oho, siła i spo-
 kój że przeważa, to dobrze, to chwala-
 bnie, ale euforii mi brak, braku mi
 Oho! tej siły, po umiarkowaniu niemoż-
 najpóźniejszej rzeczy na świecie, tej
 siły co jest rosa i gwiazda i kura,
 tej siły, która ma w sobie na dzień
 Jury, "~~nie~~" skatowej opowieści, jak sama
 się wyraża. Kiedys i ona tryzna!
 Jest fra odrauna i jest fra chora.
 Druga narywa się "Weltsumwem". Kie-
 dy, drutli Ogoz, na to niechorowate.
 Że jest i przeważa zła, to pewna. Wła-
 wiały ze złem — a kto, jak ja, utra-
 dzi, umczy się temu, i głęboko przeswiał-
 czy się o nieskuteczności tej walki — to

177
i wleczas nawet, ani psakani, ani oboje.
trici. Wiadę go wrotem biora prasie a na-
sam pogarda. Tak ja robię teraz i do-
bra mi z tem. A z głosem moim po-
szczem tam, gdzie mogą kochać i pod-
nosić bez budzenia i stoici pryncipio sobie,
bez podziurawiania moim o pychę — bo py-
cha nowa polska ^{religijna} (kawa miała słowo
o pychę podziurawia. Tak robią niara-
Tnie podziurawiają najczystej kochy.

2.) Mam już Jęz, która mi rośnie,
piękniejsza, porzuca się. Mam i Enitkę,
tego biednego fioletka, nad którą poia-
Tana i oświecanie. Trę wyłatać — Mam
przedwzrostkiem natychmiast, przedwzrost-
kiem, ciałem moim być Jęz dla du-
chois pragnących i szukających Jęz.
Nie piękniejszego nie wyrodo od sto-
ustych Ojców Kociotów! Umieć już
by imowokacja na pamięci. Ale to
mi mało — chciałbym aby te słowa,
w których pływają Ciała i "Kosm Jęz"
sa, wyryte być mogły ^{na tablicach} na tyłku
po wszystkich Kociotach, ale na pla-
cach publicznych kawałego niastu
i ^{Kawdy} ^{wie} — i na wszystkich roztających

drogach! — A nim to kiedyś moja się
stać, czego pragnę — a gdyby mi się
wstać, to wskazać jedynej mi stać —
proszę Ci najpokoorniej abym mi tę
modlitwę napisał na kartce białej,
długo dodatków — a opisał tę kartkę
w rękę i umieścił na miejscu,
zadając tę modlitwa się ciągle na
moją omy, a proszę omy przynęta w du-
mę, i oświecała ją i wzmocniała
i koła i podnosiła aż do nieba,
wzięcia, na które wskazała się me-
go chiałbym, och chiałbym zobaczyć.
Wiele me wie tego, czego to —
ze przynęta tej modlitwy, moją
ją ciągle przed omy, aby tam
namu, te rozmowy, burzami się
nawrócić, wskazy z mej duszy na
zawrót!

Nie więcej po tem nie mogę pisać
— chyba to jedno że mam Ci w
siostrę ukochaną w Chryście i w Pol-
sce, Janę mi cudownie z łaski Boga,
a dla której mam i nieci być cześć
dorzona.

Pawłów, 14 lutego 1885.

Kłujdzin

19
Pawłow 18 luty 1885

Droga moja kummo!

Ten myślar jakis nie bliższy, miłszy — a
polski, amerykański, i od dris stule wry-
wai go bryd. Dajcie lalka pokój tym „pa-
nom” — bom chudopachotek.

Skoniułtem powieści, bo to nie ratie, jak
ja, moja kummo, narwałai. Charaktery jasne,
obrobione, holocytowane. Jaka to przepyszna
gromadka niedyde adeptów sztuki! Co za
leoni! I Olga i Profesor — i wrycy. Na
wiewior u Makostanai brudas! Słomiane fat-
ty z jego palaty! Styl, jego precyzya
— nie nie do dajania. Ja wiem, że ty
o tam nicwiesz, tak jak nie wie sztoj
za idoniam plynie, jak nie wie gwiazda
za promieni swoj sile. Te bogactwa, we
wrytkich ich skrytościach wysledzi tylko
tuch przyjaizy i pokrewy — nie tłum.
Tlu krytycznikow prymie, na przykład, to
jako słowo Karika przy konialu za
wicirostlu u Jeli: Ah, Hamlet!...?
A w tem stowia cała przepaść myśli!
Cała Ofelia, i jego obrar o niej — i
jego własny tragiczny koniec! Myślar
tajemnicy zaslonione smierci Karika —
słowne! Mitoicardie amerykańskie w niej!

111
I spotygam ię, że pięć ramion wyłoży,
Kniżkami — adreści je, jeśli chcesz — ale co
powiedziatemu, to prawda. Leon u Olgi, co
za ruch, jakie życie! Ale mnie stoi bie-
ra że była ów mądrych przewracaty
za karku policinie, jak karku iwa, po-
wiesi. Bo braba ducha, aby ducha ujęci
i rozmieci. A ducha coar mniej w ra-
sary brawniejszym iuricie. Jest tylko
u wybrańców borkide. Dla czego niemu
odbiłoby tej powieści? ...

Jadna, drobnotka, która jest dla mnie
niezrozumiałą, choć podzieli. Dla czego
Olga jedzie, druga klasa? Wprowadzie jest
mowa potem, że sta była na nęcia, który
przyjechał bez gotowości, i mowa o konie-
mowie sprowadzi jaskię wióski — ale ta-
kie Olgi nigdy dla braku pieniędzy dnie-
ga klasa nie jedzie — chyba naja, w tem
swój cel. Julia, ona ostawiona cowa An-
gustowa, lubiała czasem wymykać ię z Pa-
ladyne i biegnę do budytku, w którym
cuięyli ię gładziatowia, a tam ukryła
na galerji wybierała dla siebie rajzyl-
niejszych — chwytowych adreśców. Zmudrona
porozumiewa w swojej sferze Olga, godna
była do tego rodzaju inkognita i eska,

padę. Chybaż tak — ale należało to zgra-
nia rozliczeń. A moje zajrzała kieszka
na Tworcu i kupiła bilet do drugiej
klasy i wytknęła mi z okna na chwie-
cie i cięta kobiecego instyktu z powiaz-
nie pięknego ptaska — chyba tak. W koi-
nym razie, jakby „Piskor” powiedział, po-
jechała drugą klasą „na rozdobyte” —
i o ten „antioj” co „napomkazi”.

Jeszcze jedna pomyłka, która wynika z chwi-
lowego zabłądzenia pamięci, jak często
u nas gości w myślowym. W Młakoska,
pisarz, kochana kuno: „stoi posąg Apollina
jak go nasz antyk belwederski przedstawia.
Leży ma w rękę.” Apollu belwederski ma
prawą rękę opuszną a lewą napow-
niętą. Archeologowie drwią z w rda-
niach co trzymać w tej lewej ręce, bo
w ramionej pięści trzyma crego krótki
cortan. Jedni twierdzą że trzymać epidę,
drudzy że tubę z którego strzela wypręś.
Ja, która tu siedzę z ramieniem na
miejm badacem, jestem na twierdzeniu
o latnieniu. Wykryony, wpatrzony w dol wśród
Apollu przemawia na ten. A na popo-
cie tego, czytacz niedawno, że w swo-
nych, rżęci mi się, Strogonowa znajduje

12
Pawłow 20 lutego
1885

Moja Droga Kumo,

"Czy Bóg mnie ukarał tym listopisem poety!" zawołasz porannym moim piśmo. Nieczkaj uż, Kochana Kumo, ja już taki; czasem piszę list po listie, to znowu milere pner pół roku — a mam w świecie ustalona reputacy najgorszego korespondenta. Zresztą tenar woła mnie goła do Warszawy.

Poruszasz tuła kwestyi w swoim otkazim liście że muszę na nie odpowiadzić — to się udzie.

A najpród odwołuję pretale, niech sito rośnie. Pro zmalawem w Paau Tadeusz nieraz: "króćli obaj, każdy pokłuty jak sito". Wiż spokojne mam już sumienie. Bardzo że mnie skrupulatny Kowara stoio. Łyżke leca szybko, a czasem jak utknę na jakim inyarie — ani ruz, choibę ostery wody zaprzęgać. I najdier w moich manuszkach nieraz takie wapienia: Sito, pretale, Sito, pretale, i znowu sito, ~~klota~~ rośnie.

A z tego widać że jestem sumienny dla ziatna poetycznego gumieny.

Chciałai aby już teraz Słoma dosadnie
został ukerany. Pamiętam, że „nad tem
wysytkiem: Czoła boia kara!“ — i to ma
się stać w czasie następnego „Grosi“.
Ale te dwa niczem dodatkowe, które Ci
postaram, potrzebne są już teraz — i za
robione, nie uważaj rzadki Kucharczy
Kumy, sądzę. Słoma, który cofnął się
przed rozmieleniem na rękach ciastem kci-
dła, Słoma, który mówi na Kociu:
„A niewie ten ide Oj, to Oj prawdziwy“..
„zastrzega na to aby się nawozić — ja“
Koi w flowstanie staję i pisanie na
rodowej po cześci jako liwerant, po
cześci jako rpięć, znajdzie się przypadek
Kowo w ogniu, trafiony śmierćelnie
rządza charku i w braku wody będzie
przez kapłana wtajemnia swoją Kociu
ochroniony. Przed tem staci wszystko,
a Saba obradzi go do reszty niewieście
z Darkiem. Dla Krakowickich nerwów
z których jeden, nieboszcy Sugiłi, w Pre-
gladzie polskim domniawywane nicuchno
nie myślicat, z tej przyczyny iem w mo-
joj młodości wysytkich ikoł niepokoi-
cyt, czego, nawracam mówić, za moich

i dawniejszych

(czasem porządku i patriotyzmu ludu z re-
gudy nie robili, zaczęły od Bielewskiego,
go, Fredry, Krajnoskiego i. t. d. — dla Kona
Kowalskiego więc użyczyłem zarysów. Pisał
dręto nymnuszaję: „Jah iż wotascierie
Krolowa Saby narywata”? Dorostem w arabs-
kich manuskryptach w bibliotece wotykan-
skiej, że narywata iż Baklis albo Biklis.
Ja twierdzię że Biklis; i na dowód tego,
jak tylko „Grodz” ukoię, wygoleję wie-
kopisane dręto o trzech grubych tomach
in folio, która, mam nadzieję, przyspo-
ry sławy całej Polsce a mnie autora
niezmierzalnemu muwieniu wieniem.

Jeszcze jedno. Mówiłem o anemii, na której
pierworodne moje dzieci obecnie chorują.
Nie myślałem, że to jest tak poważne albo
wymagające. Wiem co one warte.
Pisałem, prawie zawsze, tylko wtedy,
kiedy byłem głęboko poruszony, kiedy
czułem ducha boiego w sobie. Wier-
szami błyskotliwym przeciw temu duchowi, gdy-
bym tak powiedział lub ponieważ to
co mi z Niego było dane. Pien-
myraz „anemii” chciałem powiedzieć, że
moje dawniejsze utwory stały się nie-
zrozumiałe i mroczne dla dzisiejszego

pokolenia — jak sankryt. Że niedźwiz śpiewa
 drzewo „Choraś“, to czyż to dla demonstracji
 politycznej — i śpiewała go po węgł-
 nej regii ateskiej. Że deklamuje „Morsm
 paprubawego“ try wyćiska — to nerwy pła-
 ac, nie duse. To wiem, że ogół upadł
 w patriotyzmie, że za mojej młodzień-
 czości wyryłto tym świętym ogniem —
 więc mam prawo powiedzieć — że na-
 próżno prosiłś oświecenia na tej
 niewdzięcznej ziemi, tyś się stracił w
 natężeniu! — Że ktoś ukradł Zuluśkiem
 moje drzewo — to tak to, aby je sprzedać
 antykwaryjstom, bo przecie wódz nie
 czego się odemnia nie nauczy.

Jeszcze jedno. Jaki Toner deklamuje
 tak pięknie mego Morsm? Czy Czech?
 Jeszcze jedno. Marylka gdy będzie pisa-
 do mnie, niech pisze wyryłto ze
 siebie — a matula niech nie niepo-
 prawia, a ten ładniejszy nie niepod-
 neptuje.

Jeszcze jedno. Kłótni Kobanij Kłunij
 najładniej, a Karola i drzewa
 skłótni seadarnie. Stary Kłótni
 jednak — dowiedziawszy się, że się podo-
 bało powtarzanie: „Nie nam nie było!“
 Kłótni, teraz mojemu: Jeszcze jedno.

Kłótni

40

Proszę o pozwolenie przepisania 3.4.53
czici Grceli Komus' co zgłosi
się do Tarkowej Pani z Kortka
odemnie. List wkrótce.

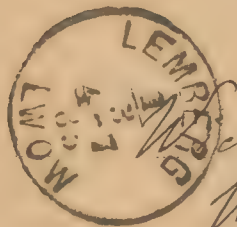
Z wyrazami

Kł

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

(Antwort — Odpowiedź)



Włocława
Wanwa

Pani
Modnicka

in (Lwów
w)

ul. Zimorowicza 16
II piętro.

(Pobn.)

niepodległy, nieczający o sędzi i gniewy, go-
staży nicu — bora ducha! — 2 patrioty,
znu na ono to, ia lubi kontuse od
parady; urobty owacyjne, gnie mowa
ybie ~~można~~ sobie tashotai nowy borskiem
patriotycznym mwa, jednem przy tem bitych;
krośleskie pogroby dla tych, których ia za
yćia lokowarysto; stwarzamienia, w któ-
rych ma to lub nie ia, nie robi, ale
maja, co najwainięcie, ^{do rozdania} dygnitaszowa; ba-
le, koncista, festyny na cele narodowe,
których myślowa pochłanian cały Tokott,
albo, to niwisiwej, zastawia ogryzki dla
ojczyzny. Jednem słowem: to niesto bez
ducha — a potroy ia! — Iem mu nicuś,
wim o tem, i ony ia tem podnicioy;
ie mwa podobno kasa, i tego dochodity
umie stuchy, ale duma niepowalata ni
pytai: dla czego? Tobie powiem jak się
stare, iem wysły w duchu, i jęwelim
gryzły, to tytko ogniem, niśoćia i ber-
wylepdy, suroćia, umi mwa — i te gru-
chy proklamowa ni ia; a na to mwa
dawid w tem, ie może lat 62 pędny
mowa jestem ognia i rity i ratchnicia.
Doye o tem. Le moi est hâïssable, a!
zgonniatam — i dawid jesne w tem, ie
znowu umiem lat „piłknie” (Twoje, nie moje
słowo) i sursie smiać ni — jak dawniej.

24
A teraz wróć jeszcze do Twojej ostatecznej
publikowanej powieści. Młoda to dla mnie
robotnicznica, nie sarkac. Przypisujemy koniec
do Twojej powieści zupełna ^{za ile} nieznajdź.
Przebieg — gdyby stała była prowadzona,
byłaby naciągana. Powieści powiana być
nie możemy przyjętych reguł dramatu: krótko
ale jasna ekspozycja, potem wyszukująca
rozwiązanie, na koniec rychło do celu dążąca
katastrofa, t.j. rozwiązanie dramatu. Taka
jest Twoja powieść, i dla tego tak ją
mógłby cenić. — W przyjętych swoich pra-
cach nie radiś się nikogo. Powiadają:
„W ogóle nigdy czegoś nie rozmyślałem pi-
sząc.“ To znak — że natłonięta. Trzymaj
się natłonięcia, tego crucie, po którym
dopiero przychodzi myśl i refleksja. Ho-
mantasie, ilocim wyszukująca się bibliotek-
kani, pisać o Homero, o Dante, o Szeks-
piere — co chwila nowa w nich odleg-
wość myśli i piśkności — Czy radzi-
cie o tych wszystkich piśknościach oni
wiedzieli...? Bynajmniej. Crucie im je
dyktowało, a ~~zanim~~ ^{przysła} im nich pisać tych
piśkności już nowe crucie ich raportowało.
Z tem wyśmieniem nie niżej się obija
oni za Homerois ani za Szekspirois.

Jakie mi jest droga myśl i „Pani jasna:
 „Istna, święta” Ma Cichie — i „protobna”.
 Cramu też niemały iu bliżej za jej ięci.
 Była w niej głębia niezmierzona ducha ze „
 Kąta prostota i niesmiadłości, ledwie nie
 Dwieka, tikt jej niemał tyłko ja jęci
 na swiecie. Ach, gdyby wiedział, że moje
 toły, Korkana Kumo, tikt inny opóir li „
 bi nie czyta, z jakimi boleśn, rokosz, „
 i jakiej ulgi dla siebie mówitbyu Ci
 cram o Pani jasnej! — To, już teraz, wiada
 że jęciu coi wost, łone jej winieu.

Zapłaćam do Twoego aktującego listu aby
 nieopuscił żadnej kwestyi, która poruszyta.
 W ogóle to powiem, niadruckiej nie wiżłowego
 i najmniejnego me dworze tyłko w Warszawie.
 Warszawa, to niacho silnego, rozwiołego,
 chacił przygnębionego ducha. Jeśli do War,
 smy atymacz umianie i sankcji, sta „
 nieś od ram na piedestale w obec ca „
 jej Polski. Wystap tam z obroniciem po „
 wiesiu — masz sily po temu. Przed myśla „
 niem przytłij najpóir main — bo i ja
 obwiżuję iu w obec Cichie, nie niedu „
 Kowai bez Twoego „imprimatus” t. j.
 wolno drukować. Tłumacz, to podobno
 po Tawie nieumieru — i ja nie umiem,
 a teraz przytłij mi „Lubca” filonij jęci
 gatowy. „Na wysytku sam cwi” — a dla
 Cichie, Korkana Kumo, najuiej,

2.) Nic jaż iż, nakloni do tendencji swobodnych politycznych, gdy piszesz. Trymaj iż tendencji, które iż nie ma. Polityka maia duży, demoralizacja charakteru. Tendencja, która maia zasady postępowo - demokratyczne, tak jak my oboje; niegospodarka, jako pocta i myśliciel, iż w istocie tego straconictwa. Obojgujcie się bez podawiania niemożności. Schlebaj mi miuier, inuiej, jak ja, do stania padka po Tobie - a Ty po piskach wtorach. Ja, stawiaj zawsze niepodległość, ostatek pniej stuga leba droga polityczna. I Edwanto mi iż nie ma iż pmar. Nowatun czo i iży. Oryginalnij - to doświadczenia, to rozpatrywania iż, potrzebne dla mego ducha były. Wieda, twar wry, iż to trójni iż i jasnij - a miż grule o tym wyrażeniu są bestronny, spora widelny wydawai bycie. Czy iżoim to moja dniecho o dwunastu głowach?... Wfau - to modli iż o to moja swięta w niebie - a i Ty, moja siostra, piszesz mi: Modli iż o to - a oprócz Ciebie nam jeszcze kilka dui na niebie iży, iżda iż promiennych, które, jak nie ma, pmar droga o pomoc dla moia.

Nie to mi było dniech iż, że na boku Kortimnowym nie była. Dawała sła na niki na stop dla Twoego ducha.

22
Nieprzechwyciłeś uś iś Twój ostatni list
wygląda jak nurek — mój na oko
mniejszy, a ilościę tego samego Twój
mówi. Piszę, choćbyś wiedział, że ma
niekrytyczni. Długo czekać do uś, uś,
nie do przekasli.

Ja przyszedłem mi modlitwy i błogosławieństwa
w tym dyktando, a mój
na ty Jezu dla mnie — choć uś
z mój, mój, do uś Twój. Ja
fotografii długi nieprzechwyciłeś. Ostatni
zmieniłeś uś, kochana kochana, do niepr.
znania dla uś, inu, ale nie dla
mnie. Był czas i przekazywałeś już
na powołanie matronę — na ostatniej
fotografii wyglądał jak ascetyczna
a natężona dziewczyna oświecona.

Ja przyszedłem w ten — stał uś, coś
wizji kwadratowej. Pięć to mój
początek figury, ale ten uś, nieprzechwyciłeś,
bardzo, że mam oświecać 12 prae koch.
kuchnia, t.j. 12 początków Gweli.
Chyba, że ma prae carriage en
homme carré.

Marylka mój, już otrzymał mój, od
przebieg na jej list, który uś, uś,
sprawia mi przyjemności. Czy podzielił
uś mój, natężeniem uś, natężeniem
uś, gość, uś? Waz przyszedł

Włocławek

15 marca 3

(8)

Moją Mamo Kochaną;

Był ten promyk w liście — i potrzebny
mi był. Chory jestem i poranny
w sobie i zmęczony. Prerzuciłem
książkę w łóżku z nakryciem głowy, a
mroczny wspomnień w obrazach ciągnął
jedenemu. Wywołata go wiadomość o śmierci
ci jednego z najbliższych, jakiegoś
niemca nosiła. Wysłuchałem tego jego
możliwie odwróciłem, wysłuchałem tego
porachowałem Widziałem go raz na ulicy,
kiedy młodego i. Na nim walczyłem
budowałem i, niezłomnie dwa serce, miewa
od siebie pnieciały dla siebie. On
walczył w sobie, ze sobą, ale z temi
sercami — nie. Czuł że to prężna była.
by walka. Raz spróbował, i ustył
obrazem stawa: Zapórno. I poddał i,
okrutnemu losowi. I wolał przycisnąć dra-
mat, niżli myślał tragedję. Użył
to w słachach ducha swego, a nie
stwierdził jednego. Porzucił drogę
ofiary i zaparcia i, poszedł za dru-
gą konwencją sam, sam, samotny. Tyle
w nim było winy, że stygnął z ust
młodego dwadzieścia stwo: To, ale

nie kocham — i nie cofnął się. Złych ust
ja używam po prostu inne słowo, do
wzrostu moje umiarkowanie powściągliwe od
powściągliwości: Gdyby nie ty — nikt!
Długo dla niej bratem cudzym i umiarkowa-
niam potrzebny, dla mnie niewygodny przyja-
ciół — i tak bardzo ~~to~~ przez lat ośma-
ście. I po jej śmierci jeszcze — przygotowa-
ni, uderzony na opierku, która ostatecz-
nie dnia ostatecznym — przygotował mi drogę
po niej pamiętamy. Takie ostateczne uświad-
nienie — takiego ostatecznego imię nawiąza. A teraz
rozpisz się w sobie, bo wiem że w kie-
runku duchuś ten stanie wyżej kto ofia-
ra jest, i że przed wyjątkiem innym ona
na w niebie pieczętnictwo. Właśnie stanie
ten wyżej odemnie, a ten sam bliżej
niej! W ten będzie moja kara i za-
strach — I ja walczym, ale nie chcę
tam zwyciężyć ^{siebie} — i ja walczym... nie
będę wspominał o moich iskrah potrzeb
na jego stronie.

O! i już starzyta się sposobności odtonie-
ci ci i mego sanktuarjum, droga siostra
moja. Sprawito mi to ulgę. Mado czego-
kto mnie taki moje uczucia. A już dla
nas pochów, czołostów, ludzi pomysłowych
idei felanów, staje się to niepodobnem.

Jedli w podróży moich natrafiam na jakiś
 cud natury, a nie było nikogo przed kim
 mógłbym się wymusić — wygłaszać dyktando
 albo wprost do tego objawu albo do Br.
 ga, Sturicy jego.

Próbuję, i widzę że mi trudno Jeżura
 Dni pisał o cieniu co leży po za obrębem
 myśli mojej. Wyjątkiem Wy, Kochane
 Kamo, i to wszystko co Ciebie się tyczy.
 Wiesz że tego listu dodam tylko to,
 że przeczytałem „Na jedną kartę” i chociaż
 „młotem” ono nie jest, po Twojej ostatniej
 powieści drukowanej wydać się talcem
 moim — i dobrze robisz że na to
 zatrzymujesz się w secie, a gdyby kiedyś
 ten szkic miał być ogłoszony, to
 i wówczas, jak mi się wydaje, potrzebne
 byłyby moje poprawki. Mianowicie
 gra w karty od rana do nocy tego,
 który złożył był jeżura, uczeni roz-
 par ójcowski, i miał choćby chwilę,
 wia energię do popędzenia samobój-
 stwa, wydaje mi się nie naturalną, bo
 niepoprawioną, psychizmem. Taki, ja
 kim on jest, ^{zdobył} ~~może~~ by i w ciągu całego
Dnia na inną chwilową energię: pow-
 stania od stolika i pojęcia po dołkora
 i do apteki. Podgodziny malonij gry

26
byłoby naturalnym. By sama pójedino
do Warszawy, co by było korespondencją
trochę konieczną nakreślić i aby „na
progu stawy” pojawiło się w tym roku
w książce — i nicodownie nie ma czasu,
nie do w Warszawie.

La stowa: przed ponis, jama, idzie st.
nie jak przed iniebowic — niech ci się
na całe życie błagodawci. Innej podzi.
ki znaleźć nie mogą. Nie Twój
najmiej, niekam i cetera

W

Jaka Ty dobra i orieloka, moja kumie
 Kochana, i mam cię w swym sercu,
 co zacięgnęła bursę. Już powiedziała ona, a
 na siebie siebie mi tuż tuż, ręką
 ułkaną. Tak, tak, ja jestem jej najbliżej,
 sry nawet już teraz — cię ja cię bli-
 sko, bardzo blisko nad sobą. Temu di ki-
 ka, przy jakimś zamęceniu sumienia sry,
 srodem jej sryt najwyraźniej: Tróć to dla
 mnie. — W tem moja odradzająca ci, mto-
 doń, że Kocham. I wiele mi będzie prze-
 baczenia, to wiele Kocham. Czasem mi
 tak mi /petno w sercu, że zalałbym mto-
 ścia świat cały. A gdy ono pod na-
 ciśnięciem egoizmu ludzkiego, pod wodzą
 tem zimnego oporu, ściska się i ma-
 świeżej, i wtedy jeszcze najdłużej odpływa
 w stronę światów porzecznych, ob-
 cują z Duchami i ich ogarnia mto-
 ścia. —

Dobrem takie leśnictwo na moje smutki
 i zaniepokojenia — nowy smutek. I ten
 nawidził naie teraz. Świeci Niczeln-
 skiego zabrała mna bolesnia. Znałem
 go osobiscie. Poznałem w r. 1877 w wie-
 dniu podczas tajnych konfiscacji z ro-
 znych stron Polski ^{na zjeździe} zaproszonych, a to
 przez Anglików, którzy starali się popchnąć

nas do ruchu, aby przynieść Tywersę na
Koryci Turkois w turcji i, natemnas
wojnie! a na tych naradach zajądował i i
Miedat-Basra, były węgry i nadawca su-
rekiej konstytucji - jednodniówki. Wtedy z
Niegolewskim serdecznie zaprzyjaźniliśmy się -
i oto już go niema. Umarł jeden z naj-
wstępniejszych, najczystszych patriotów, umarł
zajednowy pater wstępnych, pater był rene-
tois, który rozciął się już i w Parnai-
skiem, i tak tego szarpali go ztem onem
stap, aż im wstąpił z placu - w grób. Okro-
pył miatem list z ^{Pierania} ~~Donorauy~~ o tem. W ta-
kiej zguliżnia ujęmy! Z takim robachcem
walczy nam przychodzi! Tak umierają na
rodz...

Cy mówią, że ci sami już przeciw siebie
mnie Gweli występują, już i tego młodego
chcę poznać. Dobry im szurpale, dobra i
płotka. Przeculi że Gwela rosił będzie
na twardego polaka i nie jedno stowo
prorady ruci się w oczy. Wzię zabić go,
półki metody. Stała się ta próba zabicia,
temu już mówią, że niewspominać Ci
o niej. Przyjść Gweli do przyjaciela ludu
pomańickiego z oświeceniem rękami, konkursem
no o niego, przypady się podziśkowania od re-
daktora i wstąpienia pisma. A po trzech
numerach umieszczenia, zgadnij co mi wstąpi-
cie i nakładca pisma? Oto odrywają się kopy,

ze bratuj, też przeciw słachom(!) - więc znu-
żony jest przeciw publikacyi Grecji. Na moje
upomnienia i, o wzrost rury manuskryptu,
nawet nieodpowiadają. A równocześnie doni-
sają mi ze Lwowa, że od demokratów tra-
fiają na nie same wyrzuty, a to, że idealizują
słachę, a w r. 1846 widzą między ludem
tylko skłóty, a nie upominających i, o swoje
kryzysy mściwicieli. Tak, to dobre! To znak,
że Grecja coś wart, że wyrzecz z ducha,
co bolał nad wygórowanym greckim w naro-
dzie a teraz podniósł i, i miewi! - nie
zanikłała mi ust nikt, ^{ust} Najciem i mi,
Toscin, ojczyzny natchnionych. Wyrzucił, bia-
ły i czerwony, oburza przeciw sobie,
a na nie ich grzeczny i złości. Jam nie
z tych, co rubieżą zyski z popularności
dla siebie - jam z tych, których za życia
kaniują. Już nievar wypady i, kani-
nie na mnie - stwierdza mi pod nio-
dunk i stał i, ielazna łaznia. Czyżż
w całości moje "Listy z pod Lwowa" pi-
sane w r. 1860. i "Tyne i Four Jerniego"?
Jeli nie, przynajmniej ci, abyś mnie do gre-
ku przetrwał. Boi dobre dla mnie i pokre-
i, i wyrzucił raz w życie, że modlisz i,
za mą. A pokreba mi modlitwy dusz
czytych, abyś nie opadł w siłach, nie
poddawał i, wątpicenie, i, nied z pod-
niciosem czołem cietniowem drogą do
konca życia mego. Modl i, za mą,

a ja odpiszę Ci najczulszą miłością brata.
Jaka to dobra, że mam już 62 lat, i że
nikt mego nie wie, choćby jaowego dla Ci-
bie, podziękuję już nie może.

Musiś się pochwalić przed Tobą, moja Droga
Kumo, że często bardzo głupi — a to wiel-
ka zaleta w dzielnym świecie podzieli-
wostą premedytacją. Podpadam często gł-
podie dracha, co w języku starych Greków
nazwana jest „boska głupota”. Poza dziwnym
słowem, nie czasem innego nie słysz; po za
linjani pióra, nie czasem innego nie
czytam. Trzeba mi nieśmiało wyłożyć Topota
kłaść w głowę — inaczej nie rozmawiam.
Aluś się spodziewasz, że ten wdyp Ciebie
się bierze. Oto doniesiono mi, (bo kilka
całkowitych odpisów Grada przysłał mi, dyk-
try,) że Saba „w owakimianiu rozkłamania”
jest tak nieprzyzwyczajona, że tego ustępu
małta całkiem czytać nie może. Wpraw-
dzie mój Grada pisany jest dla kśo-
pisa, nie dla pensionarek — ale co brytkie,
to brytkie, i niechciałbym nikogo go-
dzić. Wiedzi mi stąd broni od Złotowej
prawdy! — W Twoim liście, moja Dro-
ga Kumo, w jednym z pięciu, widać
jeszcze nieprzyzwyczajenia do swego,
znajdują się pochwała tego ustępu, a to
w słowach: „Mistrzowska jest sławna
w rozkłamaniu odciekaniu, wykreślanu z as-
tycznym ukiwaniem i subtelnością.”

2.)

Wszak prawda, ten rykwin i subtelność
 były podane mi jako przytyk delikatnie
 wypowiedziane? — Czy tak? Wiem, mam
 nigdzie nic z tych rykwini? Zw-
 bi to, jeśli kaiser. Zmienił całego
 obram nie mogą, bo on mi w dalszej
 części potrzebny. Za lata nago lata oko,
 to dom — czy i to idę? Wtedy w mu-
 rech i na placach spowolnione posta-
 ciami potargów nagich, i niby tam
 się nie gory. Wzrostko wrobie, co kaiser.
 Ta nie potam chłopka co na krótkie
 "stano posta do parobka" — czy takie
 w ~~tem~~ co nigdzie? Kładi ni topata w
 głowie, moja kochana kuno, bo ja juri
 foli. A ze wbrudych ~~przeto~~ nysilach
^{przez te rzeczy}
^{niełatwowaniem} się, dowodem moje zaprzecanie.
 Lubię ten realizm — "godniwy". On naj-
 silniej do dzielniejszych ludzi przemawia.
 A pod nim niech kipią ideały! Tak on
 rozumie ^{teraz} poczę. Przyntij mi odpowiedź,
 a na przystość unikaj dyplomatycznego
 języka ze mną — oho bardzo, bardzo proszę.
 Głupi jestem.

Dość o tym moim chłopie a pytam
 ten o Twoją kusiakę. Co robi? Czy
 daleko postąpiła? Czy stary Ci może
 pisarza? Czy to powieści większych roz-

miarow? Czy istnieje owania czoły?
Jeszcze jej nie mam ty Kurichu a już
ja Kocham. Takie to niezawodne serce
u mnie.

O Waszy chce w Szkolem takie prę-
pie się swego zapytan', n. p. Czy sami
ja budowaliście? Czy macie, i jakie
gospodarstwo przy niej? Kto ja zanie-
skazał podziwu Waszej niebytności? A
następniej, aby dostałka mnie ja, wyryso-
wała; tym sposobem będę z Wami pod-
czas lata — myśla, to osoba, na ten rok,
trudno. "Koniuzi" będą moje chata, w któ-
rej "gachki" led na wyrytkie strony",
jaki niej najster mowi. Gachki na to, aby
były stopy, a stopy na to, aby wity się
około nich różna pnie rośliny. Mam ich
30 gabruków. Z p. Lorenzem w Episcie
Kochamy się, z p. Mantuorem w Perzie
uwielbiany się.

Wiedza, że opisujemy się ty Cicie, Kochane
Kumo, nabieram humoru, humoru angielskiego
pod którym bytni smutek. A trzeba ci
wiedzieć, że uo mnie dobra przyniesła kwi-
angielskiej. Mój babka, matka ojca, była
rodowitką Angielką; po pulku niechającego
się, koiłka żyje. Z domu Scott, w dalekim
nowel pokrowianistwie z Walterem. A opo-
doby, kiedy się rodził, Byron umierał,
i jakiś wici jego ducha musi uo mnie
pokutować, to między diawłem a dymem

42
dristym robieć mago iżcia notenie bajroni,
rawatam. Chistam iż, rabić i napisatam
niecz: Pod riekim! Otóż w skubek byde po-
dwójnym relacyi kromi i duba - cicipię, em-
sto na pleca, a kiedyś wesaty, mam an-
gelski humour. Ale, kiedy iżta Pani jasna,
miałam polsko-francuski humor, bo jej matka
była Francuzką. Pani jasna była bardzo me-
sota, ^{crayon} jakby pensionerka, ja poży kiej nieczar,
jak student. Dział nieczar cały Olyap w otw-
to nos z naszej wesotoci. Opowiem Ci jester
historję. Jakim mi było, że wyszło mago
nieczar przed Tobą!

Było to w małym miasteczku wotokiem.
Miasteczko rozsiadło pod stolicem jednego
z rannim Apenninów. W nich skłaniał się
innymi smutk wyśolonej ziory, Tanburu
zuranj. Na jej cymbie białat jak czołka
kucharska, śnieg prawdziwy - a ja podchyto,
siach gis, o miłę oddalonych, sunicity
lekia śniegowe płoty, ale to nie śnieg,
to Tomy marmurów karmoryjskich. W mia-
steczku plac gło'way; w radłem obelisk
biały marmurowy, na którym wyśolony
plebiscyt ludu przytaczający dawne saso,
Tricline paistewko do Unii wotokiej;
Obok opuszczonej podar kisiacy, gdzie wy-
prawiało niegdyś bota ijostra Napoleona
Elira. Plac otworony irogiem Drzew
romaraiscowych. Nad miasteczkiem ruiny
starego feudalnego zamku, a uiszej gaje

olinnu ciagnęła się daleko - za nimis bityka
 morza. Było potwornie, i chci no marcu,
 już gorąco. Na płam killek chłopałów su-
 ca na wiebia poruszać - gdzie niegdzie
 jali pniechodzieci. Siliny rarcu - i pnychod-
 ni koncept. I mówię: Wskazuj jeszcze do
 kiegoś, za kwantrę być a powstanie.
 Addio - addio. Poista sama, wyzwała, po-
 maina jak Junona. A ja na palcach wstał
 za nią - i za jej plecami, po dobrej chwili,
 rzepu zmieszonym, stłumionym głosem:
 O bella! o divina!... Wdrzygnęła się, pod-
 niósła się wzwyż, przypięła kółko - ale
 styry łolkie stapanie za sobą i nowe
 świętokradkie myrory. Styratnu jak fale
 jej pierś i obustronia - i idł mi się wo-
 lito. I jednym skokiem stanęłam pod
 nią i okryłam: To t'amo! - Przy my-
 śli i rozgwieżdżała się?... Wdręła się
 jak w srebrny dzwonek - Faucello! - było
 było kary. A mojem słowem: To t'amo!
 dirigowała cała powieść, i rdo ono
 falami no górz do nieba, falami nie-
 nami do morza - i morza jej pochwy-
 ciło, i obiegło z niem około całej wie-
 ni. — — —

Poszedł mi usnąć z tym mem - nie wi-
 cęj dzisiaj pisać nie mogę. To jeszcze. Zost
 Romanowiczówna podwójnie oszczędzając ademie,
 podziękuj za pominięcia dla mnie. Mógłbyś po-
 prawić, że dotąd nieodpisane i wrócić.
 A przed Tobą, moja siłko, do rdy się chęć.
 Kłan

73
Pawłow, 3 kwietnia 1885.

10

Moja kochana kuno,

List mój ostatni nie był skrócony, tylko
prerwany. Pisz dalej, bo lubię
do wszystkich przez Ciebie przerwanych spraw
dotrzeć moje słowo, ~~to~~ aby było spójnem
wytworze i w konsekwencji daleko nosz. —

Dwa razy w swych listach dotykałaś kwestji
żydowskiej u nas, i pytałaś, czy
je żydów nie lubię, nie niecierzę ich pa-
stwielem o'occasion, a raczej sympatyzuję dla
nich. Jak widzę, porównuję od dzieciństwa,
wiera, i ja przez jakiś czas różniłam się
sąmowolnie na temat żydowski. A to głosiłaś
dla tego: że są; że są w znacznym mi-
oście, nie gniechliwie indygi, Ciebie;
że godziwym sposobem pozbyć się ich było;
że przy niewale wad miała cnoty, których
nam równa brakowało; że zniszczeni z na-
mi, przynajmniej im duchowa korzyść — i nam?
Wiadomości moja matczyna porażała — ale
kwestja ich, i stała się jasniejszą, niżli
była dawniej. Lubisz nam widzieć, po-
nuja nam — co robić?! Wykreślić co-
kolwiek — i to bardzo naturalnie — bo ich
dawniejszy chrost obliczał się prawie zero,
na na korzyść materialną. Polić ich przez
inżynierów, wodę — gorzeft! — Teraz tego nie
potrzebują. Równowagę dają im wyzyski.

A oni są! i coraz potężniejsi!....

Zachmurzył się gdy Ci powiedział, że ja widzę
jedno tylko rozwiązanie: silniejsza matczyna.
Terazniejszy papież już mnie to rozumiał
— i zrobił piewny krok. Powołał na niedzię,
która między bogatym żydą Poppsem i jakiegoś
francuskiego hrabią. Wskazał przesady nieśmiało
sądca i myślenie — a narodził się, który stał
wzrostem powścią, nicodadłym ciału żydowi;
ale gdyby miał więcej synów, a znalazł
jedną z nich jako żydówkę, czyżby mówią,
cał po polsku, myślenie i patriotkę, i on
zakończył się w niej — nieśmiałyemu mu pora-
robę. Że widzi nasz polski po ciele, a
słabość najwięcej odgarniętą, niegodną
ja iadnej wapienności. Iluż dla tego Cpa-
formie nastąpi nam taku ilości żydów, aby
któryś ludu potrzebę, odnowić przez nich
krew naszą. Duch polski jest potężny —
powiedziećby: nieśmiały, ale jako pył,
kwestaję się chwila na innym pyłu, który
my wie i głęboko; nie lubię tego myślenia
to grupy — Duch polski jest potężny, i cho-
ciaż kilka coraz bardziej z polskiego ego-
tu, a tylko kłótnia i w pieśni pojedyni-
czych ludu — jest! jest! — i na to w tych
piewniach jest, aby ożywić, rozprószyć
i na rozumie — i porużyć kiedyś mosty

ogół. Wiem, wiem, że ten duch wpływa
na mnie, a co więcej, wpływem jego rozmiłowa
niem żyję i z niego — a potężna brzo
na moja plama, faryzaj polski idea
tym z białym zachowaniem i z rasy
wielkiej. W żydostwie, jako u kłobit nie
wolnego dla nich Wschodu, jest coś
wrodzonego do ideałów. Mówił mi raz Zy
blikiewicz, że w szkole żydowskiej w Krako
wie, stał się ich deklamacji poezji polskiej,
wygłoszonej z takim ogniem, jakby się mia
ły nam nieprzebrać. Był faryzajkowy
na bawie, niósł się, na której i
urodził. I na to mam jedno wspomnienie.
Drogi mi, to je wypowiedział przedmowa
Stowacki. Długo dzień jego miłości — z kwi
tów. Stał mi Juliusz od przebudzenia i
na myśli. Jaki wieloletni za jego i do
jego duszy. Za chwila pojeżdż do ogrodu
i stary przed znajdując się z nim ha
plisz, i mówię: Wdowa i staro — Błogi
mówił mi raz Juliusz, chodzący w swoim
pokoju w ulubionym arabskim chylacie,
(po żydostwie: chadacie) że wyjechał z Je
rozolimę i przyszedł na jedno, z okazyjnymi Jeruzolimę, w górę — Pre
cie nieumie spuszczając się na ośrodek żyd

12
polski, w swoim imieniu i państwa i z poją-
niem. Złaski i z obaj na wstępie, kani-
nistki scie. A skąd rydek? zaprosił Ju-
liusz. Pionier uderzył w rydek. Zachwiał się,
oży promiennie wykreślił z obudowaną na-
kami zaczął być powietrze, jak estowich to-
nary w tonie wielkiej radości — „Z Olszany
Jasnie widujemy Pana, ja z Olszany, z O-
lszany!” — Juliusz pojechał dalej. Na miejscu
względem obrócił się. Rydek na ośrodku stał na
miejscu, a zgle patrzył na niego — i w przy-
pomnieniu Polski zapomniał o istniejącej
przed nim. na skądach — Jeruzolima!

Dawny mi Paderewskiego, Kłosa Kłosa, dawny
mi Paderewskiego! Entuzjastyczny i dla niego
— to on mi! Pionier: że gra przypomina Rubi-
steina, a kompozycja — nikogo. Po Liszcie i Bron-
nie, których Tytusa, gra Rubinstein najin-
niej mnie porusza, więc to dla Paderewskiego
komplement. Ale to, że kompozycja nieprypo-
mina nikogo, to mnie bardzo raziło. Skąd
piaszczy równie był świat, a brzoziwiej
nie kiedykolwiek — to też duka. Trzeba
Ci wiedzieć że jętem muzykalny — z forte-
pianem znam się od dziecka, a Fuchsa Pa-
ni jasnej, która, jak Ci zapewne wiadomo,
była wirtuoską, wykonała mi w pojściu
muzyki. Wier prosi o wskazanie bytu

Lata kompozycji Nadzwyczajnego. Ktoż nie byłby
 by dla mnie za trudne (bo ile cyfry i
 niemań cyfrowości) a dawady niema
 jego oryginalności. Wypier mi, drzy kuno,
 że kompozycja na kartce, a ja robie
 sprawdzię. Przykre mi że Walewski i
 leniuchego podpadł Twojej krytyce. Racho-
 nując na to, że to opera, która przyni-
 eż dwadzieścia sześć i więcej polskiemu.
 Tam tylko dziś stoję. Matematyka, sto-
 dziejstwo, literatury przypominają iwa-
 lu, że są polacy. Niepewność mnie
 do zwyczajności, że podoba się Krym
 Grecja i wicysta przez drugi raz je-
 nera Litki - i obliczona tym dwo-
 leśnim czasem umiera i jej nie-
 zmierzchności. Dwiejście Grecy tak po-
 dobni do Dawyda, jak... (nie gora ci,
 bo ten, jako radie Gredy, trywialny, ni-
 raz realista) jak pisał do nora.
 Tacy niepolacy stawiają teraz pomnik
 swemu plemiennemu Pindarowi! Składi-
 przez lat piętnaście gromadzi i przez
 hale, koncerty i here, a, jak syng, i
 konkurs pomnikowy wypadł - storonie.
 Przyjaźń twoja i chichocząca tak jak
 się cyta po szkole Homer. Tydzień

lat już wiele nas od niego. Przecież „
ten krótki od kłopotów, ały Para Tada„
moje myślo'maży. I owszem, pier ni
o tego rodzaju nowinach, bo przez ni,
utwierdzam ni, iem już nie do widza,
ie do niego wracam ni niepotrzebna,
ie iży i działai moze dla narodu
w mojej racjonalnej postelni, najze Odo,
za i ja nad sobą, a tu na nicu
dnu odrinony, w którym ni jasno
i błogo — i Twoja niestrach ciecia,
zawna bliskia, choi oddalona. Kiewodzi,
ceny bystym, grzemu nie doda, ie o,
przez Twoje: mam jeszcze na świecie
poza sere bliskich mojemu. Ale Twoje
najbliższe, bo najbliższe duchowi memu.

Ja też i ois serdecznie o wai ni„
ni, niśo ni — i ois iży, ały ni ta
wiedomości byta „niepotrzebna“. Kocham,
bez końca kocham — i lubię widzieć
ie jertem przez kogoś Kochanym.
To podnosi, to rozciąga, to potęguje.
Mam ducha nie na sto lat (bo byta
chrześcijański iży, ały działai) ale, ^{na ofiarę} chwały,
tu na ziemi: ~~na ofiarę~~. W samym sobie
pięknym patriotycznym wierze, w die „

istym kochanym i ralenie, w ralenie,
stym bytym ralenie kochanym. Kochanym
nielosi.

Kochanym jest ralenie kochanym
magnetyzmem, bo ralenie jest i adstym
czym, a ralenie i Tobie, i ralenie
potrzeba jest dla ralenie mego.

Wierzę, że to, co ralenie Wam
wymyślił, jest waszym.

Wam
Wierzę.

51
Pawłow 24 Kwieta. 1885

Moja Kochana Kumo,

Szpotały wiosniów tego listu brzą naj-
gryśe + podobne do ^{moich} Szpoterów porad-
nych tej wiosny, którym jeszcze
brakuje rozwiniętych liści. Pro też
zawieźć poran iś w ogródzie -
or umęzowy jstam. O bella in-
grata! nie czekaj na wiosnę - jeśli
sta tego, to sta nas ludzi pół,
nowy wiosna jest i moshycho-
nieu. Tymu bije se wryłkiego-
modli iś natura, a i ty pioser
ie „dobra” Ci iś modliło - i rade
za mnie! (Za co rade iś do nój
Twoide.) Toi i ja, gdy myśleś ser-
o Tobie, częlej myśle, i gdy bym
był młodym o wierci widem, oba-
wiadlym iś o siebie. Pstozostawio-
na starości! ile by dajem ludzom
epokaje! ---

Jedem z moich najseriozniejszich

54
przyjaciół z pięci piśmnej dopisywały
po przeczytaniu Zwoli dośi me mnie
młodzieńczej siły, nakłaniała mnie
(niech bądź nakłaniała, nie nakłaniał)
do dokonania mego Saursoa. A ja
na to buchałem po chłopsku: Co
mnie teraz ten żyd w moją ośm
pasurę, obchodzi! — A teraz i wry,
ty żydi już mnie nic nieobchodzi,
kiedy moje fantazje o miśrzych
matematycznych niepodobuły mi Tobie.
Wstanie w stronę nocną, bo Wsna
drżi, drżi Boży, znówu wdrze,
a z Twojego zaniepokojenia już pew-
nie i śladu nie zostało.

Na mój sprowadz sobie polecione przez
Ciebie „Album mego” Paderborskiego
i rozbiorowi być. Był kwiat, ko-
malje pachną, stowili spinoja...
Twojego „lyne stonia” melodyjnie to
wszystko obowią.

Paprodzi z Warszawy bodaj kwiatu
dowry kwiatem, kiedy zstoisz mi
do Ciebie o Słice. Poryśaj, poryśaj,

powiódł im przy ułtadach nawet skubas
— byle rydai. Kiedy żywi im przy
Tobie i to ptactwo głodne. My nie
waga; nie ibieracie.

Projekt skatylki radcydowoy pona
Komitet na powiódł Michiewiczem,
nie re wyethuim mnie im poddał.
I sama i sama Kibwica nie na
niejcie. Zupesnie godzi im z Lameu,
który w swojej Kownice piewny
podniósł by niekostawoim. I po-
stawia Michiewiczem siedząca takie
niepotem. Dnie niepotrzebują tego
rodzaju adporzuku. Niechubiał Adam
i za życia siedzieć. Ite rary ad-
widział go w Pazyim rucorem
go widział chodzącego po polojie.
Ker mnie zaprowadził do swego
matentowego pokoju w manradzie
chca jakosi kizgika pokazać —
Lam jui muśia siedzieć, bo moję
Knestam rucawość mu pót pokoiu.
Patre fajka, widział — ale z jakay

make the niche!

Fenomenalny zotapał o dwóch głowach
żyje! Diobkami i kadzisz — a i to
sawoiatam, że jedna główka ma tem.
perament samca, druga, samiczy; je-
dne Despotyzm, druga ulegajizma — są
niższy nicuni kłótnie i przeprosiny.

Co z tym cudownym fontem mam robić?
Pawłaś za ciary dla tego fenomen!
Poradzić mi z Marylka, do kogo iż z tym
cudem iść.

Drwonia, Drwonia — stonizowany potulacz
moich robotnic w ogrodzie. U mnie
z wiome, tak swytkle w pieśni bujano,
ie myłom i uauiciom Kwiata To-
wa dai' nienuiam. Gzela poraet
w kzt — a ja bujam.

Łódź i pałac Lwowa i Rynek Sława
wskroście przez krzyżownicę atrym. Wyprowożone i najznakomitsze wzięte
ciż roiding piędz na rale przynędy
na waacu merandy w Słodan. Par,
mładzie pawiat chiasławy tyj jowie.
ni postaci dla chasytli - czy maj.
dnie ciż dla niej nicj nicj nie dwore?

Karlci Tvoja celujz moja draga kuno.

Klijding

Pawłow 17. maja 1885.

57
(11)

Dziś mi dostał list Tomaś, który
w ulętych słowach był samą złą
wiadomością, nie, nie był samą. W tym ca-
łym pytaniu słyszano była taka atrakcyjna
słowa dla mnie że zaraz jej odpowiedziałem:
Dziś: Oh, là bas, là bas

Était mon soleil qui ne revient pas!

Październik, co za grób zachodzi — i brata
samą grób w grób, aby rozjaśniła im
ciemność... Ale nie mogę być smutnym
po odebraniu Twojego listu, na który
z ukłoniem czekałem. Pro to już
tę tygodnie jak nie miałem słowa od
Ciebie, Kochany Mamo. Na dwa tygodnie
wystarczy mi cierpliwości — co więcej, już
mi się przyda robić, i skupiać „zawia-
sy” z których zagnam wychodzić. A że
korespondencja braterska ma swoje
swoje niedogodności, to nie zawsze do
nich można być uporliwym — więc
niech nam będzie wolniej, raz pisze
dużo i gęsto, inny raz krótko i
słabo, wczuwa czas i ochotę — byle
nie stracił miłości. O, wiomo serce!

10 Który milczenia największą niewar ma
wymowa!... Powinno Tworzyć Komplementów,
moja serce, chociaż w zimę, da Bóg, nigdy
nieprzejdzie, jest w jesieni, ach, w jesieni.
Lisów z niego oblatują. Prasa one
świecą jak złoto probierzem życia potas,
te... Prógostawioną ^{była} ich głębia ziela
noć!

Aby już raz był koniec memu bajcom,
mu gotybiowi o dwóch głowach, urodz.
memu na Karb Marylli dnia 1. Kwietnia,
doszły że zdept, zdept nades trągioną
inimicją. Radziła me curore a niezgodni
cia co ja wprowadziło. Najpród pokazało
się że ono całowanie ~~by~~ było dowodem afe,
Klu cyto braterskiego - i tak wypadło ze
składu rzeczy. Ale, coż się dzieje? Oto gło,
na samiecili zakochała się w innym sam,
cyku a głowa samaryka w innej samiecice
- każde na swoją stronę. Ja uważałem
do swego a ten do swojej. Dwie gwadłowe
rozchodzące się młotni i dwie wilne ^{spracowane} (wółe)
na jedno kłuche ciatko, to za wiele. Świat
jesto im bieduchwo, szarpało, pół gotybi
na prawo, drugie pół na lewo - aż się
rozszarpało. Zaskładem dwie potłoki kowia
oblane leżące na ziemi; nad jedną potłoką

ptakach gorąco bafamut, za drugą gorątko ko-
kietka. Ptakali + patrzałem na to — potem
obstąpiły trzy spójrali na siebie, krótko po-
guchali ze sobą — i rozszuryli się. Brektem:
Cramm! nie raczeliwie od tego! Nie byłoby
przyrodo do tak kłopotliwej katastrofy, nad któ-
rą, sturiej od was, ornitologowie ptakali będą!
Tak rzekłem.

W kraju zgnitym jak rozr, nie się udaje
nie może. To już nie fiasco ale skandal,
co się dzieje z powinnikiem Mielniczkiem.
I tak nie wypytuję. Nawet porównuję
wiosny ten kraj sprawić sobie nie umie.
Ot tak, ni w piśmie ni w druczku — zimna,
stojąca a w noc mroźna biada. Powarzyła
mi wiele roślin już w gruncie przesiedla-
nych. Spozobuję się ze popadniętym
plagiatem nasładowym Twoją doskonałą: Jak
to trzeba być ostrożnym w wyborze swo-
ich rodziców. A propos plagiatu: Miałem
w tych dniach list od autora rozbioru
Pana Tadusza. Prosił o notaty moje bieżące
graficzne. Odpowiedziałem: Nie kandyduję na
niedzielnikowca. Dawniej innemu taka no-
tacja postać: Urodziłem się w r. 1823,
kiedy umrę, niewiem. Jak mi dobru teraz
w lesie! Mógł za świata kupić, którymu gardzę.

J ongi to ni-maz cżynićem, ale za to obry-
niamu szlachowice.

Przytlił mi adres Zosi. Chciał podwiesić lata
leżący justem do listów, napisać do niej.
Poczuwa, kochana Zosia. Była ona piękną
kani jasną, a zawała miewa moja przyja-
ciółka. Powiatem ja, gdy miała lat trzy.
Było to za jakimsi wierszkiem taniej, ym.
I patrzatem raz za nią, raz za jej matką
— takie obie były piękne.

A Szumichiego upominał się, kochana kuno,
o Grelę. Miał niedrukowaną cześć odpisać,
nie więcej. Zdaje się że Grelę wydrzeł
"Warta" pomawia i robi coś odbił dla
mojego prywatnego użytku. To całe moje ko-
nosarstwo autorskie. Nadaje się piśm ludowym
niechcący drukować Grelę. Tak się kraj
interesuje pracą swego «wieszcza narodowego».
Tak, tak — tak mnie tykają — mógłbym
ci nawet przysłać koperty z tej intyłu-
cją dla maia. Smieci mnie zbiera — a
serca wiele nie pyka. Niczadtem nigdy o
kwasz. Moje pragnienia były wyisze. Chciał
tem ożywić naród i zachwycić go tanym
ni Duchem. Niczadtem ni się. Kiedyś, gdy
na innej gwiazdzie moie ni się uła. A
dolar biografowa piera, do mnie, aby mi
wyłował moje ~~opracowanie~~ ^{smarowanie} prace. Chachacha
— smieje się sobie a bez jadu, tak jak
lubi. Do klasyki list wrócić napisać, dyu-
cymu druku, jej sędziom za rysunek — a to-
bie, najdroższemu kuno, za wiersz, za list, za
serca, za przyjaciół Tuzia — *Kornel*

Państwo 18 maja 1885.

(12)

Moja droga Kuno, zachęśai iij - wroak
prawda? Posłał diis jedne list a za
nim w tropy ^{idzie} tui drugi. Ochota zbiera
mówi' więcej z Tobą, a nicobecnosi
Twoja jekt mi wroak cizyja obecnosi
- i to amila. Nie idyja jak Twoj sa,
mowar syry, nie widia Ciebie krotajaj
iij w gospodarstwie domowem, mówis, jekt
gdyby' nie innego nicniaia do roboty,
jak widzi' na kanapie i stukai maw.
Gawędziastwo, to wada staruszkow... Znam
Ciebie mój, wrochoma staroizja krotajaj.
Ah! - La coquetterie est le plus charmant
de tous les arts. To ccha ludzi cywiliro,
mawis - i nie głupich. Smiecia iij zawsze
z ^{surwidy} ~~prawnymi~~ katonis z gory potraczyc
na asyktis i poctoia za ide "péchés
mignons" - to odwet oni mogliby potracz'
na niek jak wykwinbni graczy na "chłopis
z nad Dunaju". Oni domyślaj iij cyw
ja jekt powizim definicja krotajaj.
Piotriska nieslychanie uczonego i wielkiej
prowagi w Akademii francuskiej. Piotriska
ktory z erudycja i cizylerowia pracy
sredniowiecznych komentatoris brat pod
krytyke najdostliwosie kwestyj religijnej
i rozbieraj je z prowaga i porzeczim
iij Ojców Kościoła. Krotko mowiz: Penan

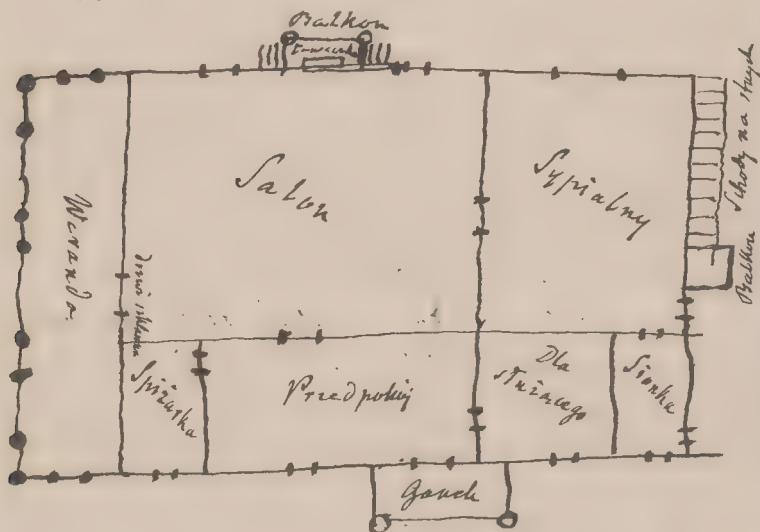
to powiedzieć. Pewnie go nie lubisz za "Życie Jerusa" chociaż pewnie nie czytałeś. Ja go lubię, choć czytałem. Religijniarzy on od setek kniży dziwnych. Wielbimy Jersa, tak jak grutka leżna u stóp najwyższej góry wielbi Ewerst — oraz Jego Błkę Najświętszą i Na — ra — da nam swego przekonaniu: Dla czego. Proszasz — niepostrzeżenie o tem mówić pod Tobą, a jai wiele niechętnym wywołaj dyskusji. Wiara religijna nieznosi jej.

Wewnątrz porzucam niecierpion miadam bardzo podobne chwile. Dzieci moich nicma, ^{z domu} chęć ^{z domu} moja wawarka na dni kilka. Cho, drutem po ogrodzie ^{sam} między słasami drzewa, mi; niebo było ciepłe, rzeź po nicem cicho siopu księżycu. W głębi ogrodu oświe, słone kaplica, z niej rochochodit in tyma majowego nabożniństwa — stowiki mu wło, rowaty

Czy nieumogłabyś przysłać mi "Katastry z Encyclo?" Nicznam tego driska — a wiem że oprócz Ciebie i Michaiłowicz lubiał in w nim rozszytywać. Odesła Ci do Skolego. "O Nasładowaniu Chrystusa" znam i portem in — i opowiem sobie kie, rwnkowe wydanie.

Pytałeś o mój domak. Aleja leżna Faru go z kaplicą. Sam stoi między jasionami.

Jot, bia nad nim bieżą, któr mają mieszkanie
 na całym jego strychu. Chciałbym go dla cie-
 bia wyrysować, ale chociaż przez parę lat
 myślałem o tym rysunku, było tylko skorysowaniem
 i pisanie niekorysów. ~~Do~~ O to jego planu -
 nie była uż adobędą.



Z sypialnego pokoja umyślnie mała okna w kierunku
 cie z widokiem na oddelony cmentarz. Cmentarz
 lat biatym murem opasany. Ma bramę mu-
 rowaną z drzewa w niżej wzniesioną ut-
 niesz a nad bramą napis: Spocznij i wstań.
 Ta brama ~~umyślnie~~ postawiona lat
 trzydzieści kilka, gdy mieszkaniem w Pawłowie.
 Na tym cmentarzu spocznij - dobre jest przegladanie
 uż przyszanemu wstaniu mieszkaniu. Basta, basta
 powracano. Do widzenia w listach. Włóczył się



Pawłow 3 1/2 885

13

Wdrinamy ci jeszcze ze słowami: Hugo
umart - rozpaczai swój list. Nowy w tem
dowód że nasza dusza pokonana sobie
i bliskie są. Tęmi dwoma słowami
nieprawdnie byłby ci racynał mój
list, gdyżem przed Tobą odczwał się do
Ciebie. Twoje drąga pierze dotykało
mi wstąpiło w chwilę, kiedy o śmierci
ci Hugo pisał do Wilkora Browarowa
skiego, który go znał osobicie i ro-
wnie, jak ja, gotowym jest jego
wielkość. W obec Ciebie, moja
Kochana Kuno, nie będzie miła mi-
mością, jeśli wprost zażyty słowa
pisała do B. zamiast je inaczej
formułować. Wci to za rzekie że
co main głębiej porusz, co iżniej
odczuję jest Twój współwzrost
a popatniłbym raczej niecierpkości
drudze iś. Sam wyrażenie skien inay.
Pisałem więc: że rzadko czyja miłość
wstrząsnęła tak liwnymi dźwiękami
po różnym strumieniu świata, jak
miłość jego. W tym wielku, po Nam
pokona on drugi. Hugo należał do

całej ludzkości, a leżącym był u ducha Nę-
pokora, bo Kochał ludzkość i o jej dobro
miał. Duch jego ogarniał miłośnicę i wiel-
kości — i dla tego miał natężeniem
tak wysoko wstępując, i dla tego był tak
stępnym do końca rachmował kłótnie i
wielki niedrogi. Padłszy był w łonie do St.
Jana, najdłuższym i najgłębszym z pomiarów spo-
sobów, bo ^{był} miłośnicą najbardziej. Wysokim
był Duch Hugo — a im więcej Duch wyższy,
tem dla więcej ludzi widoczniejszy, a im
który miłośnicą, tem bliższy. Wzrost bliższy
Hugo i nam Polakom, bliższy niż wiele
z wielkimi namiętnościami.

Pokrewieństwo jakie ^{między} ~~między~~ a wielkimi po-
tęgami dopatrzysz, droga moja kłótnia, nie
obraża mojej skromności, która w potra-
biej nic nie powiedziałem chociaż jej na po-
nie nie umiem. To pokrewieństwo jest
naturalne. Z jednych składowych części
wzrosty powstają formy. Sita pojedyn-
czych tych części różni ich między sobą.
Jeden części ma mniej, drugi więcej —
w tem ^{tylko} różnica. Nie bez tego aby jeden
od drugiego nieporozumiał się — wynika to
naturalny sposób obcowania z sobą. Tak
człowiek, tak zwierzę, tak rośliny.
Bewzględnej oryginalności nic nie ma na świecie.

cie. Originalnym było ^{Dziw}Stwierdzenie. — Kocham Hu-
ga i mnie — różne mi w tem towarzystwie.
Wierzę, że jesteś i ~~nie~~ kochasz mnie
i Kocham. I moja to złość. Do Twojej
cytały z Huga dotarę również jego: La
femme est vers le ciel tournée. Po ra-
zyszkoci i głębia! Od środka głębi, od
jego racjonalizmu idzie ten wielki Jakubow-
drabina, sięga i opiera się o niebo!
Opowiadała mi Modniecówna, która Hugowi
przedstawiała się w Paryżu na zebraniu,
Wielkie odwołanie odbywało się wierszem a
niego — że ten starzec białowłosy, ten pio-
bóg kochał kobietę przy poręczach ca-
łował. w rękę drżącą za odwołaniem.
Kochał się powstać po nim miliony — dla czego?
To było stwierdzenie miliony ludu spragnio-
nych ciepła i niktos z kryzysu jego du-
cha a kiedy na odchodnym na pomiatku
swojej bytności opuścić maleńki gron.
Tak odjeżdżający ze swiętego Krymu swe-
cują masę pieśniach do basenu fontanny
Trevi. Czy ci to odpowiada? — że ślicznie-
wiesz aby kupić chłopa dla dzieci zastawia-
srebrną kopertę od zegarka? — że temu
ślicznicowi ajjajajaj w biedzie nie z Pol-
ski, nie od swiech, przysła pomoc pienię-
żną, dla od jego przyjaciół Moskali? —
że ten sam ślicznik może lat trzy

tylko siebie, tylko jedną sztukę. Aby jej
 lepiej służyć, zaradził sobie życie spokojne,
 wygodne. Passa im die Welt hinein —
 da będzie każdemu tak. Ale kiedy
 świat brzoza grzanił, wtedy Goethe zamy-
 ślał swoje okienice a do swego mu-
 rowanego miasta. W roku 1814, kiedy cała
 Niemcy patriotycznym ogniem płonęły i
 krwawo jego ródaków latały na polach
 bitwy, szukał on spokoju zajmując się naj-
 gorliwiej studjami nad.... Państwowym Chci-
 śnictwem. „Hier muss ich mich eines Eigen-
 thümlichkeit meines Handlungsweise ge-
 hen. Wie ich in der politischen Welt
 irgend ein ungeheures Bedrohliches
 hervorbringt, so warf ich mich eigenin-
 nig auf das culturreichste. (Pisze na-
 turalistycznie o Goethe, przypominając mi-
 łą, ten ułtyk z jego dziennika — my-
 śleć o nim go i odpisywać.) On ~~nie~~ rozum-
 iał o okolicy swego olimpijskiego czoła
 najwspanialszego z koron, koronę gęsiową,
 ugiął ją w życie jak czapkę zła-
 tującą w pokorę pnie najwspanialszych
 z królestwa dynastów. Pyta jest więc
 dola (nieprawdziwa) o jego rajskim i Be-
 thovenem. Sili raz obodwoj Beethovenem,
 ręką pod ręką, zalopieni, a wdawanie ula-
 tujących w marmur, jaka prowadzić może
 ze sobą taki Beethoven i Goethe, w tam

najchętniej skłotyłem powrotem cesarza Franciszka,
 Konie były ciężkie. Balthousa nie było nic
 kapelusza, a Goethe stonający frontem, zgięty
 w pół, z opuszczeniem rąkami stał tak długo
 dyktował powoz nie przeszedł. Wziął więc wypro-
 słował i odpowiedział, już Balthousa nie było.
 Potem cię go - i już nie z nim więcej nie
 widział. Eina Schmarogowiczale - musiał nie
 zaważać buskara sobie pod nosem ten
 wiozący łutka zawiązał rozkochozacy a
 wiozący kochanek mąż, mirantrop. Mógł
 być Balthous. Goethe w słońcu, w swoim umy-
 śle nie był takim, jakim się na zewnątrz
 objawiał. Tę samą resztę z reszty ^{swięta} ~~swięta~~
 się on musiał spierać z kłótnią z wielką sa-
 mą, opłakując się trawami, czy kto go
 nie był. Ale ja nie go słyszał. Stary Pru-
 tas udawał głupca stawał myśli swój,
 Goethe udawał stulca w tym samym celu.
 - Małstwo pięknych rzeczy chwytających z sobą
 zapisał mi w ostatnim liście - i choi-
 w nich znalazła się porażająca dyfuzja
 "najpiękniejszej z sztuk" bezarna; mógł więc
 cności ująć to czyni. Wzrost myślał o
 mnie w związku, gdzie kolumnami są
 wielkie strony - (i teraz tu odpowiadam że
 u mnie w Pawłowia są takie same no-
 bynie) i że moja nieobecność jest ci tak-
 ie czasem obecność, i że chętnie spłynię,
 aby mógł na sofie, która do góry
 z Tobą nieobecna przemawia, i że pociąg

nie tylko na zemieniu, ile rary patrosz pogr
moje skienko na cmentarz zamysla iś iśnu
tno, abym „nie był sam”. Nie! nie! tego
ostatniego nie czyń — tyś za młoda na
cmentarna wieżki, a potem i mnie odwieś
Stabyś co bogobojnych myśli, bo „ucieramy
Twoje doświadczenia — byłbyś głupi patnać na
cmentarz, odrzuciłbyś iś i patroszbyś
na Ciebie — moja kumie.

Do Sienkiewicza: Na to Ojciec stał się człowiekiem, aby człowiekiem stał się Ojciec - murar. Do tego przez Ciebie niedługo dochodziłem. Miałem tam też i aby człowiekiem i więcej odwrócić w sobie Ojciec. Altemu podnosi człowieka do godności człowieka. Ojciec - a potem z niego ma być dobry pod kapłanem. Kompost - tak ci mój kochany twierdzi. Swoją drogą nicuś dziś kapłanów naklejał nyle, gdybyś znalazł ^{faktyczny} ~~stwierdził~~, chodził bym do niego co miesiąc na spowiedź. Ostatnia rzecz opowiadałem ci w więzieniu. Księżka w Zuchwał. Kto. Solary. Jaki ci wiadomo, na meczarni obok tego Księżka leży, przez jakiś czas notuje Księżka, a jego wyrażenie, Księżka Kochan Polak, Ojciec tam spoczywa. Odprawiłem by przyjechał z moimi dziećmi matkami w minia po odbyciu pogrzebu Swojego, naszego Ojciec na Swoim. [Czy pamiętasz, że w refektarzu bernardynskim ja układałem do jego trumny zwój Swoich

listów, który mi podałeś?) Tak, podesz pobył
w Solun, byłam głęboko przekonany, że mi
witał i kanium i cięba mi był cichdy.
Nawiedziłam ~~ja~~ cren okarał moją mi-
toie de Koscimleli - i poradzem w Duchowy
to spowiedzi. Księga skuszek, nawiedziłam Wł-
lew, który, jak mi mówił, dzielnie bier-
widzował i zapamiętał postać Koscimleli - gdy
mąsnot z kucioła otrzymał gaskę, z pła-
ceniem wierby, niewierzącej się nad now-
mentem polskiego Anioła - Nacelnika - i podał
mi ja.....

Skąd przypuściła, że w niemieckim języku może
nie lubić czytać? Po polskim, najwięcej
oswojony jestem z językiem niemieckim i
francuskim. Nie lubię Homera - najlepsza
nie sa w rękach oddać oryginału. Z dykio-
narium w rękach czytam Byrona, Tassa (bo
Jant mi sa trudny) a od paru lat mogę
czytać i Cervantesa. Lepiej, jak mi się widać,
rozumiem jego sposobem autorais. Do gre-
cyjczy już mi sa pórnio zabierać się -
i być, miał to odia do rozumienia
praw cała rociwość, że niemieckim Homera
to oryginalne. Wierzę przypuścił mi Katarzynę
Zimmeride. Obawiam się, czy tak jak pisał
Justyn Kerner w „Schon von Preuss“
niekdebotował w tam dziele inny pisał,
braciule Betting (której, nawiasem mówiąc,
my wszyscy poeci angielscy niewątpliwie respekt
za to, że była młodziutką polską
nieodwiedziatelnego naszego brata w Apolinie,
Jowisa niemieckiego) - oho jej braciule

73)
Mentano Tuzo przebywał w Delfach, gdzie
winnoska była rakownica i często z nią ko-
munikował się. Ztem wytyłkiem polecił, że
tego dnia, która ułotniana było niemiecko-
wi i Tobie. W odwet czy niemieckich po-
rugi, czego z mojej biblioteki? Przykładać
ci ^{niepewnie} pierwszy jej katalog do wynalazania
dla a potem wskazać bliżej.

Już mi za tego pisał, więc co opisać
 sam w następny liście. Jeszcze to, co
 chodzi o Twój liść przy końcu, naj-
 więcej mnie interesuje — i niewiele dla
 czego takie pisać na końcu. Odkrociec
 ze pióra swoje powiać dorywco, i
 od jednej odrzywać do drugiej. Kari-
 dy z piórami ma swój sposób w tworze-
 niu. Reguły na to niczna i być nie może.
 Pisz jak Ci najwygodniej. Ja n. p. je-
 szcze jednego razem nie skończył, już
 nigdy nie skończył — i dla tego w moich
 pismach widziałeś tyle fragmentów. Ktoś
 wyjątkowo elastyczny i potrzebny odry-
 wania i zrywania. To idzie odwiecia.
 Najdziwniejsze diwactwa wpływają na twó-
 czość poety i artysty. Stąd lubiał
 pisać na walcach orkiestrowym wiel-
 kimi literami — Twój przyjaciel lubi
 pisać ołowiem. Wagner najlepiej pisał
 w jaskrawym jednolitym reliefu — Doni-
 zetti komponował stół gwaru przechy-
 na placu targowicy i. t. d. — i. t. d.

O smutnym stanie p. A. uprzedzę mi o sta-
wyglądzie na Zosi. Czy to znaczy, ale o sta-
tosi matki nie wspominać w moim liście
do Zosi? Czy przeciwnie, ale nie ty ty ty ty
in tonie wiadom o tem? Jak to re-
miniscas? Dział mi przed brzośną w dzień
słowach, ale nie udało mi się pisać
do Zosi, która ma być jej miłą.

Dział jest, nic nie kłóci się, i za chwila
ranni ani moje oko go nie dostrzeżę -
niech bież chmury i powieś, ci
jak mi drogą, jesteś.

Włóczy

P. 1. Wypomniatem w liście o Wiltona Opa-
wowskim z którym koresponduję. Wier-
zę, kto to taki? Piszcie co interesuje was
siebie na kawał dobrego miła - a w tej
chwili nikt nie z adwokatami zapisz, co-
go swego majątku, wynoszącego przeszło
dwa miliony na wielkie Muzeum
narodowe, które ma wejść w życie
z porządkiem przyszłego wieku, więc
niezadługo, za lat 15. Wierzę o Opa-
wowskim kiedyś innej.

Paroisko 17 czerwca

1889

(14)

Miaja droga Kurio,

Jestem stoniatymu wdowcem — po miarę
Dziśniach, które Kocham całą Turę, po
mojej wnuczce, która Kochałam Dziśniem,
gdziebym miał Dzia Turę. Wszystkie opu-
ścił mi i pojechał w Sanok
na parę tygodni. Umieścił iotka mojej
Lori, ^{mojej synowej} ~~mojej synowej~~ Staszewka a De-
browki; adwirda nas przeszło lata,
jakby robił wzięty poizgolenie. Bar-
do polubił mi i, bo Staszewka
zapomniał była mitosińska ogrode.
Oni pojechali mi do miastki Bori
aby ja, a ile i, ^{poizgolenie} ~~poizgolenie~~ Staszewka
z której iotka przez wiele, wiele lat
w niestychnej mitosi a bliskim
sąsiadstwie.

Je też pierwszy raz wspominać pod-
Tobą o mojej wnuczce! Aż mam to
za grzech przeciw Tobie; o jednym
z moich najbliższych mi iotka nie
wiedzieli. Skonczyła rolę drugi; nary-
wa i. Henrysia, a sama mówi a iotka:
Pob. naturalnie ie słowna, naturalnie
ie mydła, naturalnie ie niewiary.

Skryżuj się, że list Twój ostatek był uży-
wany, niejednolity. Moje wyroczynie talie-
i innej być nie może. Znalismy się
gdzieś na innych światach addawna, syme-
patyzowaliśmy ze sobą, a teraz po ste-
gocie, Hagiem nideremnie rekrutiny mi-
nie do siebie. Wierzę fizycznie rzeczy dzie-
teliśmy nasza wyprzedzić, aby przysię-
do tej harmonii myśli i uczuć, którym
przypadkowo, tu na ziemi, przemawia, zrodzi-
lenie nicar ai temu brakuje.

Pierz do siebie obydwa Twoje listy, aby
Ci posłał nową ichanię.

Pracownikom, że to co radzisz dla „Kata-
literackiego” w liście do Kowala, już widać
się addawna wprowadzone w życie: Pywa,
ja na „Kata” i nie jego stworzonym, by-
mają, co najmniej, kobiecy. U nas jedyn-
w sercach cęsto; gdzie nas brakuje two-
my się łód - a w Polsce bar był oryginal-
nej pomocy, najpierw. Piorowskiemu nowy
dramat „Syrasas”. Ktoś mu miał pomóc.
dzieć (^{zaproponował} zapewnia ^{dobroć} ~~dobroć~~) że zmarnował
lata nie wzięwszy się do drzewa, do
którego ma talent wrodzony. Wierzę, że
się drzewa, podobno jeden niedostatek
od drugiego. Sam radzi nie może do
iadnego narażać. Les on dit mają
cudzo racy. A kiedy i Ty tak twierdzisz.

Już, to tak być musi. A! chyba, niewiedzia-
jąc o tem, że w szkołach rawnie miał
eminentę z historią (i z geografją) a wstę-
pnieli i trojli, (klasifikacja wstępnego moich
czasów.) Brau oddawna drógę Jasi. Haa.
polityczniskiej, by rony eklektu meoio, ko-
stantę eklektu inuip, a w dodatku
przyjaciółki Petrarki. Taki był era! Kochano
i i zabijano — przyprawiano sobie ragoute
scalymentalne i badano praktyczn nowo tou-
cizny. Nowa Jasia rozplywała iu nicra-
wodnie nad jakimis ciuicami rymami, wte-
dy, kiedy jej meiu Jasio w przyglądzie
pokoju, a on konywał w niebożony. Swoją
drógę ten Andrujki miał być niecnoity
ektoparyna, a Ludwiku miłoty. Taki był
era! to i platonizacy Doratol dany
jedna rękę pisał do niej sonety a dru-
gą iścił ianar. I z prawej ręki wypady
i ucił ianar. I z prawej ręki wypady
i ucił ianar, a z lewej — dróci. Tak nie-
dykrota historia mówi. Co do sonetów
przyznał mi się że dla mnie bardzo nu-
dne. I niewątpię że robota lewej ręki
miałaby być doskonała. — Z porównania
„kosa”, na którem był, (a ten samem
i ja miałem być przytomny) zajęto
mnie tylko Twoje powiedzenie o pani
„krochmalowej”, z czego usniałem iu
doskonałe.

i w walce o byt, w walce o chleb codzienny
upadali i zmasiowali - nierobowijac ducha,
kborzy im iś należał. On wartuż mojej
myśli, Daj Daje ludzian tylko duszę -
a duch zdobywa iś. Pieniora jest zaii
Komer, jak u każdego wierzenia - Duga
tylko, jest niesniskelnym.

Pomylił iś twierdza, że "Ducha boga,
czy nie było nigdy wielkim pocta, ani
wielkim artysty." Gdyby nie miał coś po-
grzebać w pamięci, racytawatym więcej,
a teraz tylko Dyrora, naszego Krasinski
go, a w istuce, ilajastucera.

Ślij Wilkoś Dawosowski, bo i iś, czy nie
można chory. Emyle nie dawad ciekaw
na odpowiedź, owszem czekał nieśar
na moja, bo nieśar co tydzień od
rywał iś, chaiby kotha koresponden-
cyjny. Istomał, za moją radą, i do-
tkona, nieistomałowa dotąd pata po-
cwata Dajrona - i ciekaw donosi: już,
i pytał: co więcej. Teraz na mój
list odetni o smierci Huga, nie-
atrymalen dotąd odpowiedzi. Śmiał
zaświec jednak do Paryża dla od-
widania ~~Huga~~ Huga, który już gdzieś in-
dziej, a wstrzymał swój wyjazd poma-
do mnie, i "bo i iś jednak, abym w do-"

10
dre nie umiał." A był nudaśnię w trakcie
dokonaniu przez adwokata zapisu swego
wielkiego majątku na rzecz narodzić się,
do czego go nagłitem. Familia gruciu,
~~to~~ i na niego; kto nie, mój ^{onaj} kser,
pny jego toin - i zwichnia wrytoko.
tam dyplom wideli, pianny przez niego
w chwałach zwycięstwa, z którego go podu
niostem. Stoi tam: Dzielni, dzielni - jstam
jakby odrodzony. Możliwym Ci napisać mi,
coj, przez co ten wielki patriota po
chadził - na dół to było. Kapitan dół
parę stów do niego z raportem
co i z nim dzieje - a mam obawę,
czy, jeśli choć istnieć, może słowo
długo do niego. Enajda i, że kon
fiskuje.

18 czerwca

Usupetnisi sweni trafnejsi sportneżeniami
to co doryworo powiadziatam o Jeleniu.
Bekiny korespondencje cyrkatem bardzo,
bardzo dawno, zapewne ^{już} ~~tu~~ pisanym
dycii. W późniejszych major być w tej
części, gdzie jej "Discusie" przychodzi, kon-
fusa takiego rodzaju, że Armiu idac
z nią do otkazów przynajmniej wśredni
czego i, tymczasem. Pierwt kabieć proro-
sei, sukai jej w upadku! Pokazato i,

takie że i tytuł korespondencyj małaś
jaj przenieść. Ta "kind" miała już lat
22, kiedy zaczęła przyjmować listy do Jele.
go. —

Ale Twoje najcenniejsze zadanie przypadało na
wspomnienie o charakterze bernardyn'skim. Przy
pominięciu Ci stałoby w Twojem życiu
chwila, i odwróciłaś się pewnie moja niewła-
sta, co gorzej... ale nie wstydziłaś się,
moja niedyktowana zadowolenie, że w onej
chwili, przez moje tego ^{prezenta} ~~zadanie~~ zmo-
ga, do jego bramy. Takto wstąpiłaś do
wielu nie siedm razy na każdy dzień
główny, ale raz siedm dniem siedm — i
nie wie o tem. Dajcie mi jake Ten,
który bernardyn'skiemu nie liczy. — A
o tem, co mi pisał o swojej lekko-
wości rejestracji do bramy, napiszę
Ci inną raz, teraz adnotacja się do
tego co już pobyła i co ^{formy} ~~prezenta~~
muszę.

Jak Ty wiesz co mnie przysię moie. Chciał
napisać cała "Dziękuję" Targienicowa. Żal
mi tylko postać, co do pisania wie-
szem niewiele ^{ty} ~~mojej~~, dodatkowej zdoła-
ła. I Ty należałaś do ich liczby. Jaki
najcenniejszy do poematów, napisanych pro-
zą, przemija ~~ty~~ w tej formie przedaj,

nie było należało. Wiesz, dla swojej formy, kon-
sumuje się stary, to prawda. Ale niecier-
nie o to. Co zawsze lata w nieskończoność!
Wszystko przemija. I nie ma głębszego a
bardziej nadziwianego wyzoru niż ludz-
kie, jak: "Niesmiertelna".

Widziałeś i "Dzię" przyjmie mnie zło-
a ja, nie otrzymałem Twoj list, w którym
było iżwania wasza, abym do Marylki na-
pisał, już mój list do niej wysłałem,
adresując do dworu bo niewiedzieliśmy
o jej wyjeździe. Także "piłke Jura"
przepraszam Cię, rozumiesz!

Katalog mojej biblioteki mam oddawać.
Do tego Ci wręczę, jestem ciekawy
bardzo porządku - nawet z pedanterją.
Przez lat trzydzieście byłem prawie
dyscrucator! Wszystkie rejestra własne
ręce pisałem - i dotąd który rejestru
cent zapisałem. Ożi przysłać Ci kate-
log - wypisz na kartce tylko numery
tych wszystkich dzieł, które chciałabyś
czytać - a oprócz tego te, które mam
Ci teraz przysłać. Do dziś jeszcze nie
napisałem - a jeśli numer dom, 7
czy 8 - a mój 359?

"Rymowana Kobieta" przysłać Ci - przy-
mij je dobrane sercem na pamięć.
Słuchi Twoje niezapominaję zabieram
z kłopotu mego pomieszkowania, i pa-
nuje wszystko do mego serca - jak do
słodotyła Karola.

Włocławek

Przepraszam Cię - przysłać list - był to długi i przytłaczający

Rymowane kokieterje.

Motto:

Honni soit qui mal y pense.

Dedykacya.

Gdy Ciebie życia zasmuca miżerje,
Niech Cię zabawia moje kokieterje.
Choć mu z ów pięknych już nie idzie Taska,
To stary furman jeszcze z biera traska.'

Nie się porbywać dobrego zwyczaj;
Kto wie co będzie w zagrobowym kraju,
Może tam konie będą i holaska....
Dla tego z biera stary furman traska.

I.

Ach, kochasz mnie !

(A Getego nie.)

Pierwszy raz. w życiu tymu nie nawidzę,
Bo proro wieśz drugi, pierwszego nie widzę.

II.

W Twojem wyznaniu nie mita zawitość:
I las sosnowy budzi w Tobie miłość!
A choć mu kocham zmienitas' na lubie,
Pojdę do lasu i z nim się wycriubię!

III.

Już jestem w lesie. Co za moc dragałois!
Szkam jednego, mam tysiąc rywalois.
Pięknem cięgi wyniosł w upominku —
Diabeł nie wytrwa w takim pojedynku!

IV.

Szanowny mój lesie, jesteś do pary,

35
Zielono nam w głowach, ty stary, ja stary,
Wysoko siegamy, pieśń swoje jak rymy—
Tę w jednym serduszkach jakos' się mieszamy.

V.

"Felicissima notte"

Twój księżyc powiedział—
Że mi sprawi beśsenność
Postaniec niewiedział.

VI.

Mówił mi księżyc postany przez Ciebie,
Że w Twoich oczach przestronno jak
w niebie;
To słysząc duch mój wonet ze mnie powionął
Zleciał do Ciebie i w Twoich oczach tonął.

VII.

Niezwiedziś ty mnie parafrazą czutą,
Plec' swoje bajki księżycu-gadulę,
Bładyś, świecący jak zjadniecki rubel.

Dawne popioły jeden Bóg roznieca —
 Jadttem chleb gorzki nie z jednego pieca,
 Stary ja wróbel!

VIII.

Jest „pani jasna” — w światłości, nie w grobie,
 Ja mej przyjacieli niezaprzęwa Tobie;
 Cieszy się owszem że z Twego powodu
 Błysznie mi uśmiech, słodki jak za młodu.
 Ach, do niej idę przez światła breweryj!

I tra się końca moje kokieterje.

Prośbów 20 czerwca
1885

(15)

Polydam na Twoje rze, moja dro-
ga kumie, list do Zosi + nie będzie
pewny numeru domu. Przemyśl,
jestli chcesz; masz prawo wiedzieć
co z mojej strony będzie. Urzęd-
nik adres i haś rucił list do
skrytki. Smutny dziś jestem, tak
mi żywo stanął obraz biednej
Zosi. Pozurki Twoje dzisiaj

Wojciech

Śawotów 30 czerwca
1885.

89

Moja Kochana Kuno, Am miłej kocha-
ne i ciopliwa — jakże mi Ciebie
żal, jak chciałbym poznać Ci ulgę,
względem z Ciebie co Ci dolega, cierpieć
z Ciebie. Już rozważam i piszę pa-
re doświadczenia z Krakowa z zapytaniem:
dla czego Ty sama, nie Twój brat,
musz koniecznie widzieć i z nie-
miłą osobą i rozmawiać z nią i pa-
trzeć w jej oczy bezcerbne...? Po co
mądrzejsze życie, jeśli bez tego obciąża-
nia i moia. Porachuj tylko, którymu Two-
je zdrowie jest ważniejsze, a Twój
słoty, życie. Do tej kłopoty przybył
Ci teraz jeden więcej. — W tym
świecie nic nie, jak w lesie rozbój-
niczym — nagle kłóć z za kora-
kino z podnieceniem patrzeć i widzieć
na tego, co szuka jagód i kwiatów.
Kiedy to pierwszą jawnie nie przeżyła-
długiej w tej sprawie skazy bólesci-
aby ona była ostatnią w Twoim życiu!
Tęż Ci żyję w oktawę dnia Two-
jej urodziny. Droga! machnij ręką
mi i odej z tej ugry — i jak naj-

przedy wspomnij, że była w niej pro-
chwilę. Tak ja sobie radzę w życiu, gdy
mnie źli ludzie nieprawieściwie dotkną.
Pamiętam tylko dobre, które wzięłam
od nich.

W porę wybrałam się w ostatnie lata
z moją wesołą studentką! A noś
w porę, kiedy, choć strapienie, umiałaś
się z jego nieporadą. Do tych niefortun-
nych fortunności nalicz i moja wio-
snyżka; a przeciwnie spełniły swoje
zadanie, speł je. Proszę ci, speł.

Z jasnego, pogodnego, ale nie wesołego
tonu, nalicz się również Tobie, do ci-
bie, jeśli je kiedy napiszę. Powinno
go mieć ducha, idącego w górę i na
wysokości. Cieszą jednak, na odpowiedź,
leci on być przytłoczony — jak student
na wakacjach. A mnie jakoś mało przy-
tem. Moja „pani jasna” wstała rano
w porę ze mną, schyla się nad mnie.
Ogrodziła piastunka ducha mego —
ilekiedy tłumaczy smutek, aby być
dla mnie i ze mną wesołą, a ja
wstała swoją wesołą, kiedy smutny by-
łam! Nie byłam jej ze to wdzięczny,
awsem, jak należało, gniewałam się.

I nakonica tak dostrzeżliśmy nasza Turca, i indywidualne smutki i radości drinały nas nas magnezowanie, i przy wyłanianiu nasu z jednego gwałtownie tonu. Nic nie zdołałenia pytalimy siebie: Dla czego ty dźwi smutna, albo: co ci stało iść tak ci wesoły.

Zapytując, dla czego u nas nic nie widać, czemu mioty i także? Oo nic nie w nas, tego tonu, który ma być z moją ponis jawa. Narad poriadajemy „sity iymotne” (a teni itani chwalimy iym gtoino po wytykide rynekach) ma ton; ma ton Francji go z przerwami i przerwami, iym jego. Gdzie nastawiam u nas ucho, raża ci dyfonanse. Przed nimi uciekamy w las — i nie myślimy z niego.

Ton, to wielkiego znaczenia słowo. Wgłębiam jego pojęcie ujęt je po raz pierwszy Touriański. Touriańskiego nie znam, i nie byłam nigdy jego podziwianym i adeptem, chociaż mam o to nieśmiało poproszone. Nie rok przed jego imieniem miałem jednak cełować słaży. (Przypomnij mi kiedyś, to ci o nim napiszę.) Coś śliczniejszego, od Juljusa, który o tym swoim mi-

stom z najgłębszym przedemną minili pokó-
ray, dyktam cześć i z namaszczeniem
powtarzane to słowo: ton. Ton, to pes-
nia ducha, to cała szkoła jego, oprane,
pełne, raura jasna, cydła, gęstość. kto
zdoł był prawde, ten zdoł był ton. I ma-
go w sobie, pod swoją otadką - i ile
raz co myni, ile raz iis odzwia, czyni
i odrywa iis, jak dozoraty instrument.
W dziejach ludzkości, albo z ~~czymś~~ ^{licznym}
picrii, albo z picrii pojedynczego na-
lehnionego człowieka, wychodzi czasem ta-
ki ton. W dostrojenia iis ogółu do nieg-
zależy, zwycięstwo podniecionej iis. Kni-
cjaty nie dostroży iis do tonu Piotra z stu-
nias, i ile tego upadły. Rewolucja fran-
cuska zwyciężyła - Stany amerykańskie tak
samo. Księżniczka przymiot z zwycięskiej
Ameryki do Polski ton. Piosenki z 1891
go. W r. 1891 Mochnacki chciał dać re-
nducji ton - Depuchęto go. Garibaldi
krzyknął: Roma o la morte! - krzyknął za-
nim cały naród - i Rzym stał iis stolicą
współczesnych Włoch! - U nas w Polsce
o taki ton niestrudny. Zaawsto wiele
rozgadych dawa u nas. Moja jada kon-
federacja tyrowicka przyniwny z to-
nu - urosła i zwyciężyła niu.
Niech idzie tyrowiem ta ciwistka, i ca-
ka na Twój powrót. Znowu wkroła na-
pina. Rzeki Twoje casuje. Kornel

93
Pawłow 1 lipca 1889

Został list - a ja napisuję co miśtam
jeszcze na myśli. A najgłówniej małe sprawo-
stawanie tego co ile zrozumiałem. Nie
suzenditum i Petrarka „gruchot” także
do naszej Joasi. Historia nie wspomina o
tem. Interesował się tylko doświadczenia jej
procesu o zabiciu męża, który proces
odmawiał i kilkakrotnie - i stał się, i
je poddał jej nekrologie rodzi do
obrony, w tym był mistrzem znaku,
mitym. Trzeba ci wiedzieć i Joasim
była „nie młoda” i palita mowy w 1000
jej obronie, w obec sędziów w Avinio
nie. (Przebieg przypadkowego rytmu.)
Petrarka był niewym, był dyplomata
i poeta wielkiej stawy pisarzem po
Francji, nim zastąpił przez swoją wstę-
pnie „Kime”. Był kłopotem - ale dzięki
miat. Papiere w onych czasach takie
je miawali. - a teraz poprawie ma-
ją pomysł. Za Joannę Neapolitańską
niezwykła jeszcze traciła w celach
matrimonialnych albo politycznych. We-
rty one w użycie dopiero w sto lat
później. Ludzie byli surowi na jej cze-
ść. Mordowano i okrem, nie prosz-
Kime.

Gdy się więcej poznamy i uprzyjaźnimy

21
wzrosła mi swojej wiosny do obywatela. Aż
dawać miśka prądu? Za miesiąc pięć
wiosny, każdy mi domyślił. Za miesiąc
dobre roboty. Aż po pracy została mi
kłęba — za brany miśka została wyszła
na, jak fryzjerka. Gdyby miśka odrobiny
słodka do powieści — byłby zadowolony.
Niemam najmniejszego — i dach miśka
iż berliński.

Praca Twoja niematem — co mi nic nie było.
W domu naszym państwowym jest tylko jeden
dno moje wzmaga: Prób. Już trzy tygodnie
nie widziałem je — bardzo mi brakuje.
Mam trzy wzmaga w domu starym
mojego syna: Julka, Wandzia i Asia.
Pierwszy i drugi, nawzajem na cześć dwóch
moich przyjaciół: Stowackiego i Rajzera.
Trzeci — w powieści, i w rysunku w Po-
bie przyjaciela, po stracie tamtych. Nie
obchadzi mi imienia Wandzia, tylko rozmowa
i jej urodzin — i dla tego dostał mi-
nie diadema, kiedy święto Twojej i jej
patronki. — Między diademą byłby klacze
Kowalskiego o powieści: Ognień i mi-
nem. Zadowolony.

A teraz miśka już i dno moje pismo
do Ciebie — uszek aż zostanie w domu
obraziniska z pyłu podłogi i rozmowy
Krawczyńskiego. Pajdzi najpierw na anekdoty
i tam przebiega historia jego — a potem
w las, między Twoją corocznie! I tak iż miśka
iż miśka i pisma anekdoty Twojej.

Norma

Pawła 10 lipca 1885

Bogaci dzieci! Jesteś już w domu, a kie-
dy to pójść, już w górach między wozami
skłini Twoimi. Już przyszedłś! Teraz
pić dzieci, oddychaj po zmęczeniu głęboko.
Kto — czasem pomyśl o mnie. Już Ci kocha-
nie boli, już i ukajanie. I nowa świą-
teczka nad światem, i murek na stawach,
nawet rozróżnienie Twojego serca, gdyż murek
kocha i znachodziła rozróżniona litery po
obrazach „Wojny”, wyszło to miasto sto-
dół, miasto iść lewnicą dla Ciebie. Daj
wielki i dobry! Kto go umiędzie, a wkrótce
jej przegrodzie życia adwiesie iść do „Kogo”
— umiędzie i zawsze dostanie anieli Jego.

Jak to dobre, że byłś z jej bratem
widziata iść. Tak iść lekko, iść jej
owym nie prateraty na Ciebie. I omy planie.
Jeszcze przyszedłś! zapomnij o nicem. Pa-
miętaj byłś o tem, żeś Jego brata,
iść pochylonego człowieka, może na-
zwane podziwista — koczując go. Do
czasu jest skucha, jeśli nie nowemu
budowniczym z okuchois tego, co było
stam.

Przez Twojego brata, a brata podroz-
nię go kocham. Jego troskliwość o Twoja

zdrowie nie przekłada, ale rozczulita mam.
Cis przygnusili, aby ta troskliwość mogła
nieś realne porady. Zobawyt cis nurekty,
na i zaniepokoił in. Przy jednych co lata
we radach, a nawet, o ile moim, wskazy
przykryde wraceni. Alite, nigdy nie wychodzi
zdrowie.

10 lipca

Skonczyło in moje zdrowienie - troje mo
ide zostało. Cieszy bypodiś ide nie było.
Smutek mi było, chęci niósłam wiele
zajęcia i w domu i przy fabryce - roz
maszlatem in żyje pisał do Cichia. Pi
leżnowatam niósłam mi stosunki, matke
mojej iony. Dla lat 85 i od paru lat
a siła jej nie wróciła - teraz jej było
nie pogorszyło in.

Mój "Dob" stał się nat wszelki wyraz. Pi
kucjiny, rozmowności, nieli przed wyje
dem. Kiedy to było - moim do mnie:
Czekaj Dziadzi bo nicamnie eram. Roz
mowa z dziećmi, wstawała kochanek,
nie mój mnie. Najbardziej niewinności po
wiesz idnie od nieli. Wola obcowanie
z dziećmi, nieli ^{z poprzednikami} ~~z dziećmi~~. Był pretens
raj chłapiem w rękach wyciekij. Poniosłem
pudło a w nim kapelusze, chusteczki,
czemniki i wstawił dla premiantów i
premiantelek. Kiedysi było co nie miało.
O, jak my niedzi i upadli! 2 ty ra.
Jocci dzieci plynął smutek na mnie.

Do myślenia: Jak matcei środkowi dzie-
ci moim najskuteczniej i najbawie-
niej dla przywrócenia Polski — a jak mało,
z polskiego obywatelstwa po wiachu, to us-
je!

14 lipca

Przekaj tłumy to niemały czas — to zna-
czy: jędze do niczego. kanikularna go-
rzo rozstraja mnie, a iemu wiekowi
i korpulentny, potrójnie to mi nieznane.

I to szkole sztuk pięknych krakowskiej wty-
kaś i z Tyberjusem! Czy zauważył
i on i Heron, to najniższe temata
dla trójczonych artystów i niekiedy poc-
fów. Schlebaję tem Heronowi. A Heron
zdegenerowany Faknia co najpotężniejszych
wstąpić, więc widoku mały i rozpyta-
my, damoici. Niekiedy Tyberjusz i Heron!
W nich „Obrazki” się: Kowara tyraja
i lubickinoci. W włoskich muzeach przed
porazami lub bieżkami tyraja Tyberjusz,
a takie skesaliny i nieodreż Agrypiny,
zaom kłoi stoi. Nicuiriadatu żadnego
obram Siemioradzińskiego — (kiedy jego
„Swierński” wystawiono na dźwięk by-
tem za granicą) — odpada mi podniewia-
nie Kolorysty — a ciemniaka niekultu. Nie-
lubie go dla jego tematois: Heron i
naga fałszywa śród microw, Salto di

92
Tiberio i Kossare greccy - wyszło to
obrachowane na efekt że wyszło to
pionych. Makart z niego polski - nie lubię
Makartów. Nowa sprawa w mojej istocie
cie w tem dopatrywać, to przecie znali
nami jako nieascetę. Niema sprzeczności -
inna rzecz folgować czasem natwierowi
sity, inna podniecać ja sztucznie i wtem
się lubować. Co mnie do wroty wrzuciło
do Siemieradskiego, to ten napis ewangelii
liczą na ramach "Siemirskich". Gruby to
faryzeizm. że nie głęboka religijna myśl
natchnęła go do "Siemirskich", jestem tego
pewny. Wraże wkrótce potem pojawia się
się "Tancerka" i inna podobna i obrazy. Co
ni najobrzydliwszego zresztą było i jest,
to maska świętości.

Potknęto się Twoje pióro pisanie "Tyberjusz
na Caprea". Podnosi to drobnotę, to
na jej ławst opowiem Ci zabawę tę
stoję. Jak Ci wiadomo, wysępka Capri,
dawne Caprea, na klifie w dwunastu mi-
lach ~~do~~ krył Tyberjusz swoje monstrum,
nośi, rozchodzi się u wstępu rabski na
apolitaniński i widai ja z Neapolu
w swojej mgle. Strona, skalista, niedostępna
pre wygląda przy zbliżaniu się, jak kłó-
piskanie i malowniczo myślicie się, jak
obrywni sarkofag. Istotnie, to sarkofag
starożytnych zbodni. Na tej to myśli,

2)

jak uwar, jest ona głośnia, podwinięta
 „grota lazurnowa”, odkryta dopiero w r. 1826
 przez Niemca Kopischa, prochy i matassa,
 ale zaana za czołowe Tyberjusz, bo są
 w niej ślady podniesionego przejścia do jedności
 z wół jego. Wchodziła ona nieraz wodnie
 w scenę urządzoną za Tyberjuszem ba-
 cheralii, to, jak nie drugiego na świecie,
 nadawała im do tego. Bezgalstich ognia
 nieznane przez wtedy, a ona samorządny
 nigdy niegarnącym blaskującym ogniem
 świeciła, a farbowata nagle cięła na
 srebro. Zaś Caprera, to malenka sfera
 spód morza, między wypłami Korsyki i
 Sardynii, na której stary orzeł Paribalii
 usiadł. Otóż stało się u nas, między
 nami, raz tak: Było to w ciągu roz-
 kresu naszej polityki „^{solat, tłumacząc} utylitarnej”, który
 niekiedy poeci, niekiedy o literaturę
 i sztukę, a kontentuje się cyrkami i wy-
 sągami, ale, co mu najważniejsze, piodni
 co roku kilka nowych chłopców, i jak
 dobra marna obraca narodowe pieniądze
 przy wieńczeniach ognia dla ceteris
 omniū tego specjalu smakoszków. Wła-
 dowało im, raz, że w dwóch zaborach,
 u nas w Galicji i w Poznańskim, ci-
 racem im wolności, druku, istniało
 i wiadło głodowy żywot jedno było

periodyczne pismo literackie. Nie u nas
w Galicji, chroni Boze, my na to za mądry.
Oleż to pismo, drzewolag niezgólnego rodza-
ju, przedewszystkiem szeroko rozweźdlić się
nad granowitością do tronu francuskiego
Henryka V.^{ty} a don Karlosa do hiszpańskiego;
przytem uścisnąć papieża, przy wtężyć na
Garibaldiego, z namiętnością rozpinąć się
o nowego cudzie w Grecywaldzie. Znała
sta się w tem piśmie ramię persony
Korespondencja z Neapolem. Wykładać by Koro-
pondencja, wtajemniczeni oceni i przytem chwał
pomysłai między "papierowcami", możeby ją
wymyślał. W niej, jeden z naszych rad-
koiw-wojaciów donosi, że będną w Nea-
polu zbierać go ochota adwirdzić staro-
garibaldiego na Kapriccio. Wzję wstawmy ra-
no wiadł na stabeł, popłynął do Kapriccy
(to to blisko) zabawił cały dzień u Sta-
rego, rozmawiał z nim - a wieczorem
wsiadł do Neapolu. Obszerwie opowiada
cała rozmowa. Wzłbi potrochu Staro-
wzję redakcja pisma literackiego - i legity-
mistycznego (ledwiec wymagał z tej wstę-
syłabowej mistycznosci, a moiem i potła-
dnt,) wzję redakcja, cała się w obowiazku
zaprotestować z przypisku przeciw onturja-
zmowi "nie w potę" Korespondencja i zastre-
ga się przed wypełnieniem papieroburnych zasad.

Co jest w tem niezabawniejszego, to dobra
wiadomość samego korespondenta. On to nie
był mistyfikator, tylko błażak. Capri, Ca''
prawa wiadomość z jedno. W Neapolu siedzą
przy stoliku skoszt do Capri, rozmawiają
ze Storym — i palną o tem korespondencję.
Taki Polak przy polityce użytecznej my-
śli! Potomkowie, jeśli będą łapci, nie
recher miewać tem. Smiać się opo-
wiadaj Ci tę historję — a twar psaka
mi się chce.

Strzelisz, mój drogi i kochany kum, swoją
Kaprecją mojego brata — ja się pochwalę
instrukcjom większego. Trafia się to często
nam potow, a których rozbijają forte-
za ramię nieśaz pamięć dat i imion,
co rzecz jest znana. Oto mój brat: Obija.
To się o moją myślimy imię my nazwisko: Gre-
la. Wszak to za nazwisko, i nazwiskiem
takiego bohatera. Przenumerujcie jakiś
piśmo ludowa porównanie dla moich wi-
skich czytelników, zwłaszcza w nim an-
daka w kółkach rozmowy między Barbarą
i Grzelą. Wszak Grzela nie jest rodzimym
nazwiskiem ale imieniem — dowcipnie po-
myślanem. I pisze list do znajomego w
Pomorskiem z zapytaniem. Ten, nieleni,
my, „chwyta za pióro”... (Użył „chwyta
za pióro”, głośno niedawno temu po wozie,

Przedstawiam sobie Księżkę
którą "o sobie" nawiązała do
te, która pisała, że "nie
ma z powodu wyjątków
"Przedstawiam sobie Księżkę"

które (długo) — i chęć wie moją
jaśd za pióro, i donosi że Grzela to zmię
croy Grzegorz — i na dwoid cytuje ludową
pisownię — doskonałą. I Ciebie zapewnia
ubawi, wie ja odpisuję:

Ave Marystela (znany: Maria Stella)
Umart stary Grzela,
Przytli do niego i Księciu,
Napili się wódki z księciem.

Ave Marystela
Umart stary Grzela,
Pochowali go w pokrzywy,
Jaki stary Grzela nieżywy.

A co? Nie doskonała?...

A tymczasem w moim poemacie stoi jak
był (jeśli sobie przypomnisz) ten wiersz:
"Wiek na takiego myrót Tomasz Grzela".
Mato masłanne! Chyba go wzięli w obywatela
tela dwojgu i inion, co u ludu rzadko się
trafia.

Mego Grzeli z różnych jawnych i niej
wanych przynęta nigdzie nie chcą drukować,
Zdają, powachają, odrywają. Niepodobna im.
Pojdnie więc do stoika na marynatę. Niech
wiesz ciekawych przynęta — gdy głód na
początku będzie. Niechcicie to nastąpi. Opać
i najprzód muszę ^{le bledem} świętować, które myra
biają. A ja tymczasem "cierpię i Tobie
bądź" — ujęwam Twiego ^{mitęgo} myraickia. Małubi

Twoje cztugi — Karola serdecznie powitaniem — dzieci się
skan (kiedyś dwa razy, nie, sto razy) Małubi i ciota
Twojej moje uszanowanie, przypomnij mi ich pamięci. Koll.

Wiersz do siebie i spisanie i oświadczenie
Przedstawiam sobie Księżkę
którą "o sobie" nawiązała do
te, która pisała, że "nie
ma z powodu wyjątków
"Przedstawiam sobie Księżkę"

(Karataś — więc przydam.)

Że ciebie Kocham wiedzą o tem ptaki,
Dom się przed matym słowikiem rozlał;
Już żartowały ze mnie drwiące szpaki:
Czyż dy oszalał!...

Jest w tem co mówią prawdopodobieństwo,
Choć niedysię burzę i zarzewiem;
Że mnie owtada spokojne szaleństwo
J wiem i niewiem.

Choć Kocham ciebie nie tracę spokoju,
Nie chcę ni trwać się, ni lecieć, ni ptonąć —
Chciałbym jak w jasnym, przeczystym zdroju
Tonąć i tonąć —

Czuć że mnie ramię pierszerzone otacza,
Że twój wzrok słodki pada na me skronie,
Że duch nademną, co wiele przebacza,
W naszej obronie.

Świeci znów księżyc, twój postaniec cichy —
Czy on wyleje na me stare rany
Rosy i blasku dwa srebrne kielichy:
„Jesteś Kochany!...?”

Pawłów, 1 sierp. 1885.

19

Moja droga Kumo, zapraszam Cię na samą
sok - borem smutny. A aby mi było i w smutku
ku dobre, nie mogę być sam, muszę być
Kompletużem. Kompletużna Tura, to w jednej,
Tura. Nie boim się takiej ze mną spotkać
Ci?

Ai mi Ciś iś; w ośetuinu liście byś
swobodę, wesołą; tak wesoła, jak ja, kie
Tym wesoł - a oto ciągnę Cię do siebie,
w tej chwili na wspólną mekę.

Napada mnie nieśmiały smutek bez żadnej
zawziętości przygnę, i kiedy najmniej
się tego spodziewam. Dyktam jał w cie
pój przewrotności toni, gładkiej, ostrocznej
stojąc; na niej rozścielają się nieśmiały
liście białych wodzyńki białej, skrzydlate
i panny" nieśmiały straty w powietrzu
nad niecią; w zwierciadła toni, naczyno
na nad niecią, Ty iś, przepłataś - Twój
włócznie w zawody ze stojąc stoją
ja, a miał to w sobie, czego stojąc
niecią - tak mi iś, zdawało. I nagle
poruszyła się głębia, zawrodo w niej;
zameciło się jej zwierciadło - i poba
nasto. I chwyciło mnie parusami
coś co Kabeły, i ciągnie mnie w dół -

— primo iś broniz.

Znam ja tę hydrę, oddawna ja znam. Zgnio-
tłem ja niczem i zjadła iś marhoz.
Znowa oduży! Kalcery mnie znoue. Nie
znaj jej nigdy — ona wie iś: Zważpiciem.

Dwie są wiary, zrodła mojej siły. W ich
nurzajze iś, zstobycem Jucha. Ona jego trę-
sica, jego bytem, jego stawianiem. Są wa-
nnie tak ze sobą aplecionie iś staty iś
nierozdzielne. Jedna zachwiana, nadzwyczaj-
ista drugie. Z niczem chciatem iży i u-
mierać. Bez nich popadłbym w nicosi...
I oto jedna odstępuje mnie. — Ty wiesz
ie mówisz o Dożu i ojczyźnie —

Ze ginie Polska, widzę — czyż — płaczę.
Zdaje mi iś iś miatłbym iść podnieśli
ja i ożywić — gdyby jedno odowicem
serce mogło tego dokonać. Nie tory wo-
gi jej obrona — wrogiem, najrazowniejszym
wrogiem są dla niej jej własne dzieci.
Głównie to oddawna. Nie na korym
sraz, nie w aureoli męczeństwa ginie
ta matka — ginie na własnem smieci-
sku, na kłocie jej dzieci rozpchły — i od-
stąpiły.

A gdyby i tak — tracię ją, ocale Jm-
ga, święta wiara. Polskę mi wrzgli,
Doża nikt mnie nieodbiara!

Leć se mąż, odbijmy się od tej ziemskiej
kuli, na której byliśmy zrodzeni. „W to-
mu naszego Boga jest pomieszkani wida.”
Leć se mąż, pokaż Ci matę ich uryć.
Nie Ci nowego niepowiem, o cenie był
niewiedziada, ale mi potrzeba mówić
do Ciebie.

Jestli przy mnie?... a tuar tarau — lećmy.
Wyjść, wyjść — nie bardzo jednak wysoko.
Po ra atmosferę ziemską, niewyłąkujemy;
niech siła przeciagająca ziemni pakuje nam
inaczej nie mogliśmy wrócić. Staliśmy się
samą granicą.

Przed nami nie błysk niebios, ale wrota
ziarna, to eter zapadający prędkość
niekończoności jest tak rzadki że w nim
się światło nieodbija, tem samym niefa-
tuje się. Ziarna przed nami wrota — to
masy rąbek królestwa piasura. Na nim
skwierą nuciące klejnoty migające wry-
stycznymi barwy — to gwiazdy. Jedne świecą
jak brylanty, inne jak rubiny, topazy,
smaragdy i t. d. Przez ten piasur idzie
pas, to „mleczna droga”. I te gwiazdy, któ-
re widzisz i rozróżniasz, i te, które się
tają w mlecznej drodze, co jest pasmem
mgły z powodu wielkiej ilości nagro-
nionych gwiazd — to są same stolica.

Obtrzymamy stworzenia! pływane, dopiero w robotach,
przeistnienie już przekształcone, myślowe, z
siebie i świata i cieple.

Na praszam królestwem opóin kiejnolow u,
Dzień i stołe hasty, myrycia w kartach
dlugich listu lub rozforionych wachlawy:
To są komaty. Sila i, ludnie, aby co wie
Dzień o nich: Czem są, czem mają być,
jakie prawom podlegają?... Coś brnie,
majaca — nikt nie wie. Wier i my
niemoimy o nich, woiemy do stou.

Jest ich, o ile się tak pomyśli, pewna ilość, liczba, nazwane teleskopami, obliczają — jest ich 20 milionów. Gdy się ~~je~~ ^{je} ~~czyli~~ ^{czyli} w sobie wypala, skupia i obłok twardy kruszy, stawa się ^{nowa zamieszkała} globami — więc zgarnia. — Około każdego z tych stonów krąży planety; tych nikt nie widzi i nigdy nie zobaczy, bo ich światło połycające od stonów na daleko, aby mogło dojść do nas. Tych planet i ich krążących krążących około stonów — licząc po 30 na każde stonów, mniej więcej była ile ich ma nasz system słoneczny (podobny jednej naszej planecie na planetoidy niebiosa w rachunku) — jest 300 milionów. Razem 320 milionów rozumie się globów na malowniczym koniuszku króleskiego planera.

Na tych domyśliwanych, a z rozróżnieniem pa-
noicy, istniejących planetach i ich księżycach, na nich tylko rozwija się orga-
niczne życie, powstają i znikają ludzkości.
Trwanie tych ludzkości w porównaniu z pe-
riodami przed nich i po nich, jest bar-
dzo krótkie. Coś tak jak ^{takiej} rośliny, któ-
ra na wiosnę kiełkuje, rośnie, rozwija
liście, i w poranku pewnego dnia straci-
~~wszy~~ kwiatem, już w wieczór osypującym
się, a potem przez mroźne powołania
wizytuje i staje się w późnej jesieni
mroźną łodygą. Czas trwania tego kwia-
tu jest trwaniem ludzkości na planetach.

Odległości dóni są takie: Jak wiemy,
promień światła ubiega nas, ^oskładając mil
42 tysięcy a potrzebuje ~~około~~ ^{około} minut, aby
od naszego słońca doleciało do nas. Ośro-
dek Słońca światło dochodzi nas w 20
latach, od gwiazdy pobliskiej w 31 latach,
a od niektórych gwiazd w młecznym dro-
dze w 7000 latach i więcej.

2. Sierpnia.

Przypatrzo się, co jenera widzi na tym
różku płaszcza królewskiego? ... Są na nim
jakieś plamki białawe. Stary to płaszcz!
Te plamy podobne są do pleśni. Narwa-
no ja myślawicani. Już to przynajmniej trzeba

że nasze okulary nie są cathicum etc — astro-
nomowie dojeżdżali w tych mgławicach zbio-
rowiska ^{innych} Słoń i orzec mogli stanowczo że
te plamy to faktycznie systemy astralne, takie
jak nasz, do którego nasze Słońce należy
wraz z kilkaset milionami ciał niebieskich.
Kalkulowano tych mgławic około 4000, a
te wyspy na rozległym oceanie są w ta-
kich od nas oddaleniach, że ich światło,
aby się dostać do naszego oka potrzebuje
milionów lat. Wierzą mgławice, jakże sa-
raz widzimy, przedstawia się nam tak,
jakże była przed milionami lat. Tak
więc, nie jedno w niej Słońce chociaż
już rządzi, chociaż rozprysnęło się w
kawałki, pomiędzy na atomy, chociaż już
nieistnieją — pomimo tego dla na-
szego oka jest, trwa, i widzieć go
można naszą wielką jasną i wtedy
gdź na niej już żadnego życia otę-
niernego nie będzie — gdyby niota sły.

Nie ma gwiazd stałych. Wszystkie Słoń-
ca są w ruchu. Podobnie jak nasz
wielki około swego Słońca i ona kra-
ją w elipsach około... Ciepło. Już
wiadomo, że nasze Słońce porusza się
w kierunku do konstelacji Herkulesa,
że ubiega 9 mil na sekundę. Wiadomo
i 20 milionów stęni w naszym sy-
stemie astralnym Słońce się około jakiegos

centrum. Odległości ich sprawia iż obraz i układ gwiazd na firmamencie nie zmienia się. Od kiedy ludzka pamięć z „tęzą” układ gwiazd jest ten samy. Tyle tylko dostrzeczono iż Syzjusz z egipskich czasów miał barwę czerwona, a teraz ma białą. Ale przyszedł czas iż nasz wielki i mały nielicki „wół” o ciele, rękach i stopach z Syzjuszem — rozlać się, i zupełnie inny przedstawi obraz.

Domyślają się iż punkt centralny naszego systemu astralnego znajduje się w zbiorowi-
sku gwiazd nazwanem Plejadami. Ta Ple-
jada nazywa nasz lud „Kwoczek”. Naj-
więcej są intuicyjnie posiadają Słowianie
a między nimi, my Polacy. I nie dłu-
żąc, iż nasz lud, z którego wyrost
Kopernik, narwał Plejady Kwoczków.
Jest tam Kwoczek, która 320 milionów
gwiazd ogromadziła i trzyma wokoło
siebie, jak 320 milionów Kocurów.

Wiada się przypuszczać i nikt nie wie
się przypuszczać, czy to centrum mo-
gło być ciałem, ogromem materji, to
ten ogrom, pomimo swych odległości, ma-
tialny ręką ¹⁰⁶² wielką, czyli naszego fir-
mamentu. Ale to centrum, do której
z 320 milionów ciał graniczą jest,
musi być — więc Crem jest?....

Tyle mówi wiedza ludzka i jej nauka.

A teraz, pójdeś dalej ze myślą moją, za-
mna, co nie jestem astronomem, iłnie
iż świat. Na milionach planet i ich
kiesiycach, iłonych do przyziemia życia or-
ganicznego, powstają, umiatają ił Duchy
z najdoskonalonych jego tworów. Na miljar-
dy miljarów ludzi (czy jak ich tam na-
zwać na innych globach, których warunki
były są różne) nie wiele z ludzi na Du-
chów umiata. Kto ukochał przed umy-
ślnie meteor, ił tylko dla niej,
ił tylko dogadza, po za jej obzob nie-
łsknił, nieśięgał, iłnej ofiary dla Du-
cha nie-pronił — nieśobrośia Go. Jego
Łoś Łośu łakiego: kłółki brysk — i
nicoli. — Dawa ił poluyci znani mi-
du, nani ludia, kłóry jako Duchy
posli na nieśniestelawli. Nie wiele ich
Więcej moia łakich, o kłórych nie
wiemy. Ł nasy nędrasny, z kłurzych
chat kłopskich mychodli ich wiele.
A nie jadu z głoiłych, o kłórych łra-
bi historia ił „wiłli i nieśniestelawy”
poszł w proch, ił moie z jego na-
woni gdieli pod płobcu pokrywa
umiata.

Wiemy że nasz kraj, już w sobie wy-
palony, nie ma już ani wód ani atmo-
sfery, pustynia jest bez żadnego orga-
nizmu życia. Takich cię znajdują

3.)

się miliony w naszym systemie astralnym. Knie iś waje, że one są niedzielnymi Tu, choć niezapędzają cyfrych, Tuchaś pokuleja cyfrych. Kto z ludzi wewnętrzna praca, zdolnym był przyjąć w siebie Tuchaś, już go nieś będzie na wieczności. Jeśli, najaz po temu iść, niepotrzebi iś, usta, ja, preciziona zniża iś, z resz oziagnio, nego punktu wysokości, a nawet upada, ten iś na pustynię wypalonych pła, nect, iś na pokule. Tam otrzymuje zadania, nowe inne cele, które zdobyć musi chęć iś omyśli. Omyślowy, gdzie iś...

Iś w centra systemów astralnych. Te centra trzymają miliony iś iś iś, emicjne miliony iś habantów, są to światy niematerialne, niedzielnymi ubtogo, stanowiące, omyślowych Tuchaś. Oni opiekują iś globami iś podległymi; oni rządzą jako namiestniki boie; oni odbierają z zoty rozkazy, spełniają je, proczą nieraz, modlą iś za nami.

Oni stoją na miejscu te centra, bo co iś musi być w ruchu — więc i te światy Tuchaś wraz z milionami swych opieków powierzonych globów leci, kwia, spinają. Chwata boie w około tronu Przedwiecznego!

111
A teraz wracajmy. Wracajmy za twoją
dłot, gdzie nam jeszcze żyje przez chwilę.
Dobrze nam było w tej podróży. Ty za-
pomniawszy o swoich boleściach, ja o mo-
ich, i o tej, piskającej mnie, iem boleją-
cej synu niecierpliwiej odczytuję.

A teraz — jeszcze raz Twoja ciekawość
moja.

Włóczył

15
leży serce, które ja czuję, a które ko-
chało by moje lepiej ojcemnie. Powie-
dzieć, że ja tak chciałem. A jeśli te

nie ma sposobu.

szy dla mnie. Nie jestem już sam — sta-
sma pustynia duszy zapchnięta się. We-
dwoje jestem! Czego mnie brakuje,
z ciebie wezmę; czego ci potrzeba, to
bia dam. — — A ciasto, a zmysły te
moje niskie, namiętne, nieczyste, niech
ślepnie, niech głuchnie — dopóki je! —
Ach, czemuś tak jesteś piękna! ach,
czemuś twój głos dotychczas wracał roz-
mowa! — We Kobiatach

grazily, to

i nistoria.

~~Handwritten text, heavily obscured by dark ink strokes.~~

~~Handwritten text, heavily obscured by dark ink strokes.~~

Sucha męgo. O siostra mę, łka. Ma-
rytam, ię mi samknicer ocy - byi
moia, ię na tę jednę chwilkę przynodem
lę.

A teraz, bądź jasnę, ubłogosławioną. Bądź
łakę, abyś mi była zdrową. Łakę za-
nili ci słażyk wruszeń. Nigpoturaj
ię ani tym listem, [redacted]

Bądź spokojną, bo suręśliwa - suręśliwa,
bo bardzo Kochana. I jaę spokojny -
[redacted] cęgi nię wicęj potrzeba -

I wierna moja i te dwa listy,
Jed w nich mój płoniec, w drugim tylko
jawny — smutkiem: same się zapala.
Życzę bym sobie, abyś popioł z nich
wypadał na kanciu, pod klósem

116

Jak Elbinoe wolam: Kachaienia! naldai-
nia. Ono jedno stagozić moie māj bōl.
O to jedno proi Roza, dta maie. Potne.

tego Ci Procy na wieki niepowracę.
Kocham cię — mimo tych wędrowi moich
i twóich.

Jest sucha me nenia, bo składam mu
ofiary. Gdybym go jeszcze nie miał, to,
byłbym go w tej samej chwili — tak ten
ofiara jest wielką. Wymyślam sobie
wymyślam w porządku — byłbyś mnie
nie pytał nigdy, czy smięć cię ja-
sne tak, jak ty lubisz.

"Niczego nie widzieć," stanąć się jak kaczka.
Wybył narost tego nieładna, byłoby tak.
Ty niekochany i nie możesz kochać

porządek i porządek.

62
dalej, tydzień i więcej moich, Kuzik,
w których epistymach wiara do Nij'
i dla Nij' tworzone — wszystko spalić.
Jedem tylko wiara została, ten wydmu
korony w "Smoku isowychym" i ja
nie jednem napisany po tej smierci.
408. Kuzik i ledwie nieudłatem, Kuzik
to nieudłatem i robitem to jednem, to
wawodo nie ci, ja jestem bliski smierci
ci albo obłąkania — a niechciałem aby
Kuzik cię kawi gnu.

WGA
w moich świętościach.

Napięz mi jeszcze raz, raz odtchni. Nie
wiedząc dla czego, potrzebuję mi „srebrze
i prochy” słowo od Ciebie. Daje mi us
ie bógia moją mocą — bom biedny, przy
gniaty mianem krzyż. Tracę, roztwieram
do twojej woli.

leży serce, które ja czuję, a które ktoś
chce być moim lepszym odemnia. Powiedz
mi, że ja tak chciałem. A jeśli to
nie ma sensu, to nie ma sensu.

sy! dla mnie. Nie jestem już sam - teraz
sma pustynia duszy zapadła się. We
dwoje jestem! Czego mnie brakuje,
z ciebie wzmoc; czego ci potrzeba, to
bia ja. — — A ciasto, a mąka, a
mój niekto, namiętnie, niecierpliwie, niech
słucha, niech słucha — Teraz ja! —
Ach, czemuś tak jesteś przecz! Ach,
czemuś twój głos tak jest ostrym i
głośnym, że mnie! — We kłótni i
i nikt nie.

~~Wszystko to, co jest w moim sercu, to jest
moje serce, które jest w moim sercu.~~

Jaka męga. O słońce nie tak. Moje
rytm, że mi samemu odczuć — być
moim, że na te jedne chwile przegrodzić
się.

A teraz, bądź ja, ubogostawiona. Bądź
dla, abyś mi była zdrową. Laska albo
nili ci silnych wzmoc. Nieporozumiej
się ani tym listem, [redacted]

Bądź spokojna, bo szczęśliwa — szczęśliwa,
to bardzo Kochana. I ja spokojny —
[redacted] czego mi więcej potrzeba —

I wierzę, że i te dwa listy, [redacted]
Jest w nich mój głos, w moim sercu
ja — Twój: same się zapala.
Życzyć ci, abyś, popiół z nich
wypadał na kłótni, pod kłótnie

Jak Elżbieta mówi: "Kochanie! nie daj
mi. Ono jedno stać się może mój ból.
O to jedno prosi Bogu dla mnie. Potrze-
ba ci Bóg na ziemi niepowinny".

Kocham ci, — mimo tych wzdrygnięć
i twórcy.

Jest tuż me nina, bo składam mu
ofiarę. Gdyby go jeszcze nie miał, to,
gdyby go w tej jednej chwili — tak ten
ofiarę jest wielką. Wymyślił sobie
wymyślił w porządku — byłby mu
nie pyłki nigdy, czy smięć cię fa-
sera lub, jak dy lubisz.

"Niedziela ci widzieć," stania się jak kiedyś,
Gdybyś narodził się nieistota, byłoby tak
Ty niekocham, i nie można kochać
gdyby ci powiem.

dalej, tydzień i więcej moich, kładę
w której epistymie wiem o Nij
i dla Nij tworzone — wszystko opatkiem.
Jedną tylko wiem rzecz, że wyobra-
żony w "Smoleńsku" — i ja
mnie jedną napisany po tej stronie.

Wskazuję i ledwie nie udało mi się, kiedy
to nie było. Wrobienie to jednak, to
stanowi mi ci, że jestem bliski
ci albo obłąkania — a niechciałem aby
kiedyś cię kawał grze.

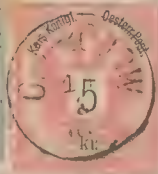
w moich świętościach.

Napisz mi jeszcze raz, raz odtw. Nie,
wiem dla czego, potrzebna mi "surre-
i proste" słowa od Ciebie. Ważę mi ci
ie bógia moją mocą — bom biedny, przy-
gniaty moją krawędzi. Trzeba, roztwieram
to twoją woli.

RECOMM.

19

przez Lwów



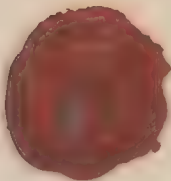
Wielmożna Pani

Wanda Młodnicka

Skole
p. r.

połączony

na Storożce



23/8 1855.

Moja Kochana Kuno, Dwa tygodnie, to
nasz termin korespondencyjny — spóźnie-
nie się nieco, za co przepraszam. Byłem
trochę nieświdy, i jestem takim dotąd —
piłna jednak. Nicwidzę Ciebie, nicwidem
czy kiedy Ci zobaczę, to coar twardej
robiś iś ze mnie pustelnik, więc jedy-
nym głębszym oddaniem dla mnie, szes-
szen myślenia iś w świat, jest
listowne komunikowanie iś z Tobą. Temu
mi ono potrzebnijem iś moja dusza
choruje serce na astmę.

Stożka bydy Twoje słowa ratujac
mnie z toni zwątpienia. Kieśdy, nie
widę one pomogły. Tępo radzają kale-
dwa niefortunijom do leczenia. Zost,
piem, to paraliż duszy. Ona sama
leży iś tyłko moia. Najlepszym środ-
kiem wprowadzić ją w ruch stopni-
wy. Próbuje sił, moia wstanie i tu-
ż iś będzie.

„Wierz, wierz”, wołać do mnie. Latwo
tak radzić. Ach, niemałże do bogoślawio-
nych „ubogich w Duchu”, którzy bez pracy
biorą wszystko gotowe; iś do krolestwo nie-
bieckie nie dla mnie. Oprócz wiary w Bo-
ga, który już w moich dziecięcych latach

121
objawił mi się jasno, potrząsnie, a potem
Tarkawia odchyłał czoło wierzgi swego
Majestatu przedemna, si stanął w ped-
ni przed atomem ducha mego — wry-
tka iana zdobywotem i zdobywam sam.
Sam?... nie! sa Jego Tarka i pomora.
Kiedy niascem lat jedenasie zauratem
watrić w dogmata Katolickie. Chodro-
tem wtedy do rkoś we Lwowiu. Mi-
skafem obok Konrada berhadzickiego,
(nad aptekę, która ^{realizacja} ~~istnieje~~) — ilei
raxy biagun ^{realizacja} ~~przed~~ rkoś do tego ko-
sista i przy filare, który mi zaur-
panistay, kłofem moday i i pfacay,
aby strzyć niepokuj, pod którąm stro-
niata molaika Jura moja. I stado
i i tak, iem solio z crasem dogmata
Katolickie w urzi i niemi, w urzi
wyjainit, w urzi urpduid bu iiny-
jej, opron Doga, pomocy. Kniy, jako
Kniy, zauru nieclubitam. Kierowienia.
Taj mnie, gzym Ci pisad o mojej spo-
nicdi w Koniothu w Tuchenyl, nekta,
niyze mnie do powtarrania tego ak-
Pustem w obec grobu bractwotci Konioth-
ki jakai gwałtownay potrzeby objawienia
~~ma~~ ^{dla} Niez mojej czi i pokory —
i chryztem i i tego srodka, jako mi
stad pod ryka.

Mówicie mi: Wier, wier, że będzie Polska — a ja pytam: Jaka?! — Być ona ma: dobbna, niska, beedurna, to pomimo co, nie i bismarków trudno dziś narodu wyplanić — więc ma być — ale jaka? — Nie o takich marzyli jej prorocy, nie dla takich jam był i spławo i ból. Nzda jest, której nikt w całej jej rozciągłości nie widzi, nie chce widzieć. Ja na całym obszarze Polski nie ja — tam widzę — i ciopis (prochacz mi się, nie że się równam z Tobą) i ciopis za miliony.

Pisier: „Czeka Polska, aż z pominiętych jej dzieł wstanie Duch oswobodziciel.” Jakież nieporozumienie dzieł wista! Dla tych „Duchów-o-wobodzicieli” już nie ma czasu. „Działali oni i potrzebni byli i byli na czasie, kiedy ludzkość była doświada się w stanie niemożliwości, kiedy w niej dziczyła prośota i ufała istniały. Dziś inaczej. Dziś mziowie my, pygni rozumem, widley kroyty” Ka, mli skeptycyzmem. Widley ludzie ostatnie wieków są tylko genialnym, skoncentrowanym myślarzem tego, co ^{już} jest w społeczeństwie, a nieumie reformować iść; są ideałami wielonemi w sto, w uga. Ci „seguerentanci ludzkości”

jak ich Emerson nazwa, są wicekami
a czasem nicowiciem morderczym
iż ^{na zawsze zapadłe} ~~wyjawionych~~ pragnień i woli.
Luter był wicekiem, Kapłanem pre.
nicowitym iż. Nij o stopień stoją
i rozpatrują ich w bliskich nam dzie-
jach, widniwy Waszyngtona, Garibaldi-
go, wicekmi przedstawicieli innych
narodów. Tę byłko, ostatecznie zwycię-
żają. Kapłanem cesarza zostawia Francję
wyłanę z ich i rozbitą. W Polsce
relaktyczny iżaden wiellki ertowich nie
mógł prosperować. Pycha, egoizm wład-
cy psowały go, karmowały. Kosciuszko uka-
zywał innym narodom byłby jego oswobo-
dźcą — u nas ten anioł pojawił
si na to, aby swoją wyłanę kłótnię
okazywać klasieciem grój potęgi i nemo-
wiska. Niepodległa sieć był wal to
pod klauzjowiciem o niepodległości
dwudziesto miljonowego narodu! Dni nie-
był. Gdyby wstał z powierdy nas ideał
ertowicha, Chrystus Drugi, ukryjował
byłiny go z wiceką zawieszoną na
złoty igrzys. — Niepoiciemuj mnie, ja
wicek jakim jest mój naród, i wicek
kimi jestem. Nis na próżno majre lat
23 nauwalem ich Jowinim. Wydam za
siebie, za pomocą Pań, jżos — wydam
go! — i był uhanicowianym. Rze-
Tęoj, moja droga Kuno, użugi. *W*

Pawłów 10 wrz. 1885.

(22)

Moja Kochana Kuno, czy cierpiłaś kiedyś
Ty na ból zębów? Na taki, co to
trwa 48 godzin bez przerwania. Naprawdę
miałam taki wstąpić przez okno budząc się
w mojej postelni, w której jeszcze
snył śniame. A że ^{moim} marzyłam na „wielkiej
skórze”, więc wyszłam z niej nader bo-
lącą — osoblina w głowie. Była chwila
zanim był przeżyciem głupota, jaka mi
nigdy ogarniała i ostabianiem, bo
nie brakowało woli nad sobą. Jakiś! więc
marny, młotkowy ząb miałby panować
nad duszą moją?... Nie taki on mło-
ty znikomy. Nasz odhopywał na na-
stępnym Podole grób staro, dawiański, się-
gający czasu prawdziwych — i w tym
grobie, wyłożonym ze wszystkich stron pły-
kami kamienia, już radziła sobie niebyto-
czna tylko śmia. Na spodzie płycie
sąto i, wzdłuż parunku zółtawej gło-
wy: to ślad, gdzie leżała głowa państwo-
wa, twarz od innych, więc powoła-
nie, śmia ulegająca zniszczeniu. W pro-
gach nierzeczy, nogi mrozy garbów, w któ-
rych upartemu złożono tryczny, tak
podobno nazywano Tary mu pokarm na
wielkiej drodze; a tam gdzie spoczywała
głowa rozłożyła z niej której zęby, nie

namierzone zębami dwudziestki, co najmniej,
wisków. Były całe, zdrowe, emaliowane.
Starym musiał być ich posiadacz, kiedy
tylko wtedy zęby po nim zostały. Ale
nie o tym chciałam mówić.

Na powrót to mój przetrasrajca, to pod-
dawanie mi, że zależność Jucha od siły mi-
komego ciała. I podcas bolu zęba tak
filozofowatam: Siadzi mistrz w swojej pra-
cowi i odpowiedziami narzędziami piszka-
rny tworzy. Nagle coś się stało natu-
ralnie: Sydło nie kłuje, pilnik nie piłu-
je, stuto nie ciśnie. Hm! splunął mistrz,
i zaciął zęba i wrzka, dopokąd tamta
do siebie nie przysię - a potem znowu
siadł do roboty. A gdy powrócił wicher
śmierci, i zwał się cały budynek z jego
warstwami - wtedy wyskoczył z grunów -
i odlatuje. A Orog, ten mistrz nad mistrza,
oddaje mu iamy budynek i lepsze lub
gorsze narzędzia do dyspozycji - stowornie
do jego zasługi.

Ach, te nerwy, te nerwy! Jle razy ja je
nie przeklinatam! - a i błogosławitkiem czy-
sto. Jch subtelności, wtajemniczenia u postoi, są
młki widoczne, ale i rożne silniejsze. Wła-
ściwie, silnie, silnie, to zawsze żywot
ubłogosławiony. Błogosławieństwo tylko ten,
co wiele i dobre drżała. Z temi nerwa-
mi miałam w mojej młodości ciągła kto

polu i nieprawości siebie. Jeter, choć rano,
 ze nader ciężej, ja już hartowniczo, a
 starawia, nie one zahartowały się, ale moja
 wola, talwicz ^{talwicz} (pamięta nad niemi. Iłkine
 nerwy, ~~ta~~ nie rano stać się nerwami.
 Moje są bardzo silne. Naprzeciw cała
 cja, zapotem, są jak ze stali. Mówią
 że stodki pucha Progu uiecht z pola
 bitwy Grochowickiej do Warszawy. Płakad
 pewnie ze wstyd, pierwszy raz w życiu
 moje kład — a nie mógł w ogień i grono
 cie bijącym wytrzymać — i drapnąć. Mnie
 niecierpieniestwo podnosi. Podnos rano
 lacji kłowej r. 1848 w Paryżu, bytem
 w ogniu i stać jak mur. Miedzi
 zimne, krew, jakby stary żołnierz. Tak
 przedtem przybywszy do Paryża, gdzie nam
 rodzice na ukończenie nauk wysłali,
 tylko w nim raz przeocować, i popę
 Jeterem, zgadnij gdzie? ... na morze!
 Morze stało się w myśli od dziecka, jak
 jakiś tajemniczy, niedrogiżony ideał. Cóż
 me maitresse, w znaczeniu nie Kochanki
 ale miotryni, mówi o nim Chateaubriand.
 Wzię popędzić do Hawry. Najdłem
 pokój w hotelu z widokiem na morze.
 I całą noc stać w otwartym oknie
 wstaje: Oh mer, oh mer! Po francusku
 do niego przemawiać, sam nicwicie
 dla czego. Najdłem, rakiem, wyro

dtem na sylbicie i widzę statki gotujące
 się do podróży. Płaktem: pojedź na nie-
 gda? gda mnie powieści. Szwajcar jest
 chad nie do Brazylji, tylko do Cherburga.
 Płynę, rockonuję. Płynę nie się sama dy-
 tyramby w głowie. Pogoda; jednak stary
 jeden myśleł napowisła basę. Ten lepił,
 tem mi ochotniej - ledwie go nieusiłkoł.
 Jakoi przyroda - wspomniada! Dama, wicheł,
 Tomel, freszenie statku - a ja tymam
 się maszku, i tak mi, jakby widział na
 stu koniach. Przypomniał mi się Carlo Ves-
 nit, malacz morskich widoków, ojciec Ho-
 racjo, który podras burę karol się raz
 przywizui do maszku - i Tenny byłam
 dem porównaniem się z nim. Przyroda
 pora obiadowa - radwonioko. Zarektem
 do jadalni kajuty. Siedliśmy do ruciaja-
 cego się stołu: Kapitan statku, lekarz,
 okrętowy, jakiś stary amerykański, trochę
 prarodinyde loup de mer - i ja cnoo-
 ty, młode wilekko. Wikk miniej. 2 dół-
 licmyde pasażerów, ani jeden. Wryszy
 lecieli po kabinach wykawajac na wa-
 ry pływ oficery na uproszenie Faski
 Neptuna. Radziwił się Kapitan i pyta mnie.
 Czy wida podróżowców po morzach. Po-
 piewny, odpowiedziałem. "Diantre! si c'est
 ainri, vous êtes froite ou artiste." -
 - Vous êtes au courant, capitaine, je le
 suis un peu. - A przedtem miadał ra-
 bawca sienne na pokładzie, kiedy przy

2.) piewnych oddach wschodniej brzo-
 stach jej rwał taniec ber takta, a
 widać z pasierów, z cembrykami u nóg,
 jej Idoroto wyglądało, a dla niej
 powietrze brzo. jenne na polkadzie. Się
 dristau obeli podstarłej, ale pełnej prętki
 angielki, która poży rany przedem rany
 cila mnie normowa i strasnie Tamana
 francuszczyzna. Jesta w bolesiach, podcin
 tem opierając się o mnie — nagle wykry
 kręda: Monieur, je me meurs! i buch
 głowa na moja kolana. Jako Polonais
 chevaleresque drwigotem tem śladki ciętar,
 dypokaj ja lekow z pomocnikiem do
 kabiny nie ranieśli.

Chistai adennia „des intimites” — man
 ide dristaj podstatkian. Ai się bój, czy
 Ci nie nudzi. Ale Ty, moja najdroższa
 kuno, jesteś moja lekotka — oficerujesz
 się, aby mi przynieść ulgę. Wier, że
 starzy są wytkle radoleurs, i aby im
 zgryzliwe myśli wytkić z głowy, doci po-
 ruszy skrony ide wspomnień — wnet
 bręszar. I na przystoi, jeśli zauważyć,
 że świat dristajny i jego dricje zapadło
 omnia meura i mstrajaja — ruci tylko
 parę rapytań odnowyć się do moich
 wtarnych dristaj, a być Ci płótk w nie-
 skonierowić. Dobra mi, wywnetrzaj się
 pod Tobą.

W talianu gestem uspořádieniu, że Ci nie

odmówić nie mogę. Chcesz, abym Ci spisywał
róż z panieki wiadra do mojej "Pani
jarniej", która temu nieśmi ślad spalić.
Złazło mi się, że już nie z nich
niepanięłam. Ale załatwiłam, Tobie po-
stawię, zrobisz po kominkach tego
możesz, i odgrybujesz się z trawami wiel-
kimi. Wtem już kilka (przysła Ci w ra-
stwach liście) — a było ich kilka, a
niektóre. Co dziwne, że te, pisane za jej
imieniem, proponują ci, a o/pisanych
po jej imieniu, jakbyś nie nicwie-
dząc. Jedną z tych ostatnie jej
daje ci w osoby bardzo mi drogie,
i ten, że jej powrotem do domu,
dostanę dla Ciebie.

W. Dziś w polskim warsztacie trochę
nowelki p. L. "Pierastawny w domu"
z podpisem (D), tak pięknie, że było
chyba Ty mogłaś ją napisać. Czy
zgadłam? ...

Była moja, najdroższa moja kłama,
całuję. Wierny Twój brat i towarzysz
Ducha do imienia

Włóczył

129
Pudis 14 wni. 1885

23

Moja Kochana Kumo, Przedmorskiej
był dzień moich urodzin, a poje-
dził bracie dzień moich imienin.
Wiem że nieśledzi w kalendarz,
Jasne, więc donoszę Ci o tem.
Ja, tak samo — bo niewiedząc
że 23 czerwca jest dniem Two-
jej patronki. Ale pamiętajmy
teraz o tych dniach, co do
nas, wawosley mi uś, że mi
czyśi marzę i żywotnego bra-
kują, gdyby w moim dniu
nieśnymad od Ciebie pozę now
ciepłych.

Zaczęłam pisać wielką historję,
w Kłosa, jak Ci donoszę, po-
diwam uś gradu Kłosa. Tow-
nem! Sine bracie mi jak o-
Jony przed Nowem Rokiem. Jer-
i: Kord Procowicki i Teofil
Lewasiewicz, Kord, uśchorowski,
piewny austriackim orderem,

drugi wstąpił. Zardrosnąć im —
wzję portusam się dla siebie
o orderę mego wstawnego wynalazku.

W dniu moim uradzić napisaniem
Oda do Poety, która Ci została.
Tobie piewniamy ^{prywatnie} Korespondentem jaś po
wizie, ale drukować nie myśle.
Oda ta wchodzi w kategorię tego
poematu, czy jako że tam ze
nowi, o którym mówiliśmy.

Ściśnięcie i całuję z Twoją

Kluczyk

Oda do Poety.

Matko capatu!

Siostrze wreczystego ducha!

Ochrońna Półko Boga!

Łopota ~~każdemu~~ każdemu ciastu,

Korlana wnetrze

po ostatnich słone krawędzie

Których niema —

Stogostawiony, kto ciebie widzi, Stucha,

121

Blasku Boga! Dechu Boga!

Sitami trzema

Bóg panuje:

Miłośćią, co ~~placze~~; ~~swony~~

Harmoniją, co elewa;

Poezją, co spiewa....

Błogostawiony, kto to wie i czuje!

Nierozzerwana, respolona,

~~Wspierana, Trzy~~ ~~Tobie nie schodzi~~

Ta trójca ona;

W miłości poezja i harmonja,

W harmonji poezja i miłość,

W poezji tamte dwie....

O, niezmarzona wszechbytu zawitość,

Po się na Dobro i Piękno ułtonia.

O, niebian'ski śnie!

Spadły na cztowiek serce liche,

Jeśli pokorne i ciche;

W tobie nie mara i mglistość,

W tobie jest niezwykłość

I moc i prawdy catość!

Wolańcie! których gnębi matość!
 Rozradujcie się w wszechbycie —
 Wzdnie, krótkie wasze życie —
 Przedstawcie je liarbą wrażeń,
 Co są kryte i wiecyste,
 Co są sielskie i anielskie,
 Co są Pańskie i Kapitańskie!

Więcej bytu w raju marzeń,
 Kieśli na ścieżkach tutajrych.
 Ilek ludów niebosadrych
 Zapadło w wieczną ciemość,
 Cho proć gwałtu, krwi i zbrodni
 Nie miały innej pochodni!
 Idąc w zgiełku a samotnie
 Stypaty się bezpowrotnie
 Na gruz — na pył — na nicosć!

Poerjo! w tobie odwrzajemność,
 Poerjo! w tobie jednolicość —
 Tem licem patrzysz na Boga,
 I wiesz jaka ci droga!

Wstańcie! których gnębi matość!

2.) Ikarów lot, nie zuchwatość!
Tylko bienie silne, zdrowe,
Stalne skrzydła!... nie woskowe.

Pierzo! w tobie stal,
W tobie i siła i zdrowie —
Ale Boga chwał!
Ale wrlatuj po nad mrowie!

Temu mrowiu na mrowiskach
Świeci i spiewaj w sęczy błyskach,
Bądź mu ulgą i otuchą —
~~Antoniemu mrowi na mrowiskach~~
~~Antoniemu mrowi na mrowiskach~~
~~Antoniemu mrowi na mrowiskach~~

A ty Polsko, której wieszore
Mieci zmartwychwstanne dreszore
Dla ciebie tylko, dla ciebie!
Bo o sobie nie myśleli,
A za swój chleb i kamień wzięli —
Ty Polsko, mało boleści,
~~Antoniemu mrowi na mrowiskach~~
Dla tych odepchniętych synów
Bądź tarczą w potrzebie —
Kto z nich wie, niechaj ci wieści!

Mora, kiedy mure potucha,
Chlebem, kiedy taknie głochne!
Umrzeć, kiedy się snobadnie!

Rebracko o skrywym chlebie

[illegible]

Klu

24/9 885.

(24)

Drogi i Kochany Kamie,

Ze Twoja Parkowa powiniś dla
mnie i przygotane mi rękodzieła,
serdecznie składam ci podziękowa-
nie. Dowody przyjaźni od praw-
dziwych przyjaciół ser mi będą
do drogie. Mam właśnie
listów i kółek i owalich,
na które odpisywać muszę;
i góry wiele przepraszam, że
krótko do Was napiszę.

Stan zdrowia Waszej pani
niepokoi mnie, bo ^{zawsze} donosiła
mi o tem. Prawem Wasze-
go przyjaciela napiszę do
Niej, kamyre Jaz w placu
university, której, jak mi
donosicie, chętnie chcą
iś odwiedzić. My polary

nie mamy w niem niestety —
wre jestemy nieuchwytni,
i dla tego ani państwowego,
ani narodowego bytu niema-
my.

Sadzić, Kochany Mnie, że dziś
ubiegły mój dzień
był mi „wesoły w sercu”
mój dzień życia... Spokój,
na, pogodna, a czego bardzo
wesoła, mam teraz życie.

Wola od świata, od jego
jadow i ratarzów, płynię
mi spokój i pogoda, które
mnie otaczają. Kładę się
do Nocy Dzikiej i kłaniam się
Tęm moim oddechem.

Czasem porzyna mnie ból,
ból przechodzący, jak ból
złoty, na które niedawno
długo cierpiałem — ból, ~~na~~

wywołany Sam, co iś Dzię
na i wicie, a mianowicie
w naszym narodzie. Ale po-
ję do istnowego lasu, po-
patrzy przez jego spasy
w niebo, a igwica z otne-
i nieba spada wnet na
ninie.

Czyżony jestem wolaż i
Juchem - w Sam lekko-
stwo na wrytko! J
Ty, Kochany Kumi, wroli-
my, jak ja, na smutni
idzie z iwiata, ratujen
iś tym sposobem. Kiedy
liś Daj w Ty iile ubry-
muje.

Kocham Was serdecznie
Wam

Włdy

PAWŁÓW

Świątek, Michał, 13
Ten co diabła sprychał.

(25)

Wiem o tego zaurocz, ale co dalej, nic nie wiem,
a wstawić, wiem za wiele — taki nawet
senatów nagromadził i w mojej głowie
ze z nich chaos powstaje. Wina moja,
to ja sprzymierzeńcem niepotrzebnej, ale za
niej korespondencji. Przyczyna niestety mo-
ja niecierpliwość porzucając mnie do ro-
wego listu, ranion nadzieję odpowiedź na
list poprzedni. Już tak, w tym momencie,
wydawało mi się, czy ten cały. Ty swo-
ja mówisz, a ja, jakbym tego nie doznał,
plecę swoją. Ale teraz zabiorę ci do potra-
ku, i co zaniechać, napisać.

Wierzę zapewne o serdecznego podziękowania
Tobie, Twojemu matkom, Marysie (Karoline
już podziękować) za pamięć o dniu moich
imienin. Uważam Ty o tej wiadomości przysła.
Ja nigdy o kalendarza nie zaglądam; ta
literatura jest mi obca. Chciałem, abyś wie-
dział o dniu mego ś. patrona, pisał do cie-
bie o tem, a teraz odesłałem list na
poście, przechodzi dowód ze spisywaniem i
niepotrzebnie. Spruż mnie Próg....
Ś. Patrona mego adoruję, i wierzę że jest
mi dobrym opiekunem. W Katakombach
ś. Kalista w Rzymie pytałem najpierw o
prowizję grób Ś. Korneliusza i w otworze,
gdzie spoczywało jego ciało, nadrapałem
dla siebie skryptę prochu. W piórnym
wiedkach nieważono mi odczekać chwili
tych; (pamięć, jak Ci wiadomo, formalny kon-
del nieumi prowadzone;) Ś. Grzegorz, niedługo

innymi Jarami, postać jednej Królowej dom,
bardzo "olej z lampy" przy grabiu 5^{to} Kosa
Luna. "Mam w kiesze i kamień oruścijski",
który mi przypomni mój przyjaciel Szwajski.

Moja Kochona Kumo, zastanów się, abym Ci
postawił "do Kzike", czego się lekasz. Jak
mogłeś sądzić, że na Twoją pochwałę
mój Ody "meczak rzyka i rzucił diament
głowa po ~~złoty~~". Wyrażam Ci się po
chwale i upragnieniem. Potrzeba mi do
moich rękawic od Ciebie - więcej od nikogo.
Mam to przekonanie że Ty najlepiej i to
zanim i odurzyć wryłbyś co napiszę,
że jeśli pochwalisz, to surowo, z głębi
Tuszy, a tylko chwytasz, abyś nabrała wia-
cej śmiałości do myślenia mi wskazać
ktoś dostrzeżesz. Twój wstępnie jest dla mnie
wysoko cenny. Za wskazanie dwóch wry-
tawo, wprowadzi dostrzeżesz, ale grozi-
cych surowością bronięcia, srodcornie
Ci drżki. Prawdopodobnie, że tam grze-
sł prylega, przekształca się dwa inne
wryty, niewie nicodpowiadane, a i tam,
który wstał, nicodpowiadane mi. Ale już
mnie ~~nie~~ myślo szukania za tym "klejnotem",
i zostało. Twoja skądinąd poruszyła
mój mózg na nowo. I znalazł się "Klej-
not". Kiedyś było jedno "Po Kraju
Kraju ciada". Przekłada: "Historia co
modi", zmieniam na: historia co
dwozy - a dalej, dla potrzebego rymu,

mianem wiersz: Sobie nie wolę", na: Wje-
dro iu Toru... "Ta trójca ona". Daje mi iu
 iu pierwszy użytkownik toru: Torę sig. Otu
 powiada on jedne duchowi jeryku, bo jest
 przecie używane: Torę iu, w czoła do
 nanyu. Czyi ten zadowolona? Jeśli tak,
 to porab w przystaniu Ci odpisie. To poprawi
 ki, a gdy wrócić do domu powiada o
 nide żulishiczan, bo mu takie odpis po-
 statem, w odwet za list akadem, który mi
 przysłał na dzień moich inicjów, zastępn-
 ję i. p. Tadeusza. Jemu i Pawłowickiemu
 odpisy postatom - więcej nieporadę nikomu.
 Pisanie mi ie Oda sprawi niechybne wra-
 żenie. Dzię moia - ale jakie? Ducha tylko
 sam dać moia, gdzie go jeszcze nie było,
 gdzie był i był a znit, sam już dla
 człowieka za trudną robotą. Dzię jedyn
 lekarz go moia na nowo. Sprawi Oda
 wracenie, ale jakie? Takie, jakie spra-
 wia muzyka. Kapela wojskowa tak samo
 działa na ułkanintuizację uszy - dla
 mnie mają delikatnyde wytworzone chry-
 plina i w ciężkiej orkawce Katoszaka i
 Kucharki i strone Kaniucini takie
 w niej bardzo gustują. A proper Kato-
 syntki opowiem Ci Coś zabawnego. Mój Stos-
 ki Proś lubi tańce; ja gram, a ono
 z pokojówkami hasa co wieczór po sa-
 lonie. A ie nieumieć muzyki i sztuk
 Katarawatowych, więc je dla Proba Kom-
 ponuję. Poni jasna podziwiała moje

tego rodzaju kompozycje. Skomponowatam
wzrost polke. A dokonany tego dzieła za-
czyna ~~nie~~ nagabywać taki koncept satyry-
czny: Oto, aby być polką Karai wyduka-
wai beriniennia na następny karnawat
z dwoma winiczkami; jedna przedstawia-
by starca z białą brodą, w białej staro-
żytno-kapitańskij koszuli, uciekającego z ha-
fy przed młotkiem cięjącym na ka-
miczaniu, gdy on ^{nabiera} ~~nie~~ ^{rezygnuje} ze swój
głowy wieńcem laurowym odrzuci — a
na drugiej winietce, ten sam bohater,
znową w kapitańskij sukni, stoi na
ulicy w otoczeniu stuchających radośno-
nych — i krzyczących na Katarzynę. Pod-
pis pod winiczkami byłby taki:

Gdy wzięły wesele, zdrowi,
Stuimy więc tak narodowi.

Wzrost na ten rok polka, na drugi nasz
rok, potem walc — i tak ciągła, z ka-
mi samcami winiczkami — i „do skutka”
Prawda, ja niestety koncept. Nie! wolę
baryłki satyry, choć tego, opór Ciebie,
nikt podjąć nie będzie. Widzisz, jaki
to dobre być demagiem — jaki ja polejony
i wesoły. I nie jawnie wyrażaś ci, tuż
drze że w mojej Odzie jest żołyż wie-
ka; jeśli jest, to nicowa w niej żółci.
Teraz dopiero romanicznie wyrażaś ju-
żona: „Anielska pogoda”. Dzwonij, za-
skwiercie bych Tuśch wyrażaś razito
mnie.

Pisa o swojej smaczności, zapominając że

2) do 29.9.1885

140

ni obiecujesz przysłać swojej nocy. Jak jestem
na nie Takomy, nieumiesz Ci napisać.
A jednak... jednak... nie jestem temu niezły
wy. Skarżył się, kiedy w swoim życiu, że
ze wiele cyfraz i pismem, że ten istniejący
swemu zdrowiu, że był na wsi powołany
zatem bez dobrego dla niego skutku. To
mnie martwi, to mnie gniewa; hamuję
mój łódź, skarżył moją skrzyżtą. Co ja bym
robił na świecie bez Ciebie! Jesteś mi
bardzo droga, bardzo potrzebna, jesteś tawa.
ryzyka, mój Sucha, jesteś mi ziołcem
i moim drzewcem. Pisz to za Twoim
w oświeceniu. Nie idź za nikim! choćby z a
niestani, do aniołów. Zostaw z nami, ro-
stani ze sobą - pochowaj mnie. Jestem
ci wstępnym u Boga - o to go proszę. Wy-
stępnym mnie do Mojego, sama powstani
jedną drugą po tym dla innych, dla
Kochających Cię, tak jak ja. Pis Such
przysłał Ci mnie. Ufa Ci. Mam to 10,
bie Sucha i idź jego, bo mam wolę,
kocha, kochać się i podnosić. W Twojej
moli, zdrowie Twoje. Nie jesteś rozpoznaw-
iadną niebezpieczną chorobą. Nie tak, jak
Moją, co po matce adriodicyta przed,
wczesny zgon. Z przyczyną nadmiernej
dla jedne była najdłuższą; synowa ja
na świecie niestety moja. I posła, mając
zadowolnia lat 44... Co robisz dla swo-
go zdrowia? Czy piłeś jakiegokolwiek? Czy
przebiegasz rady lekarza? Nie przebiegasz,

to przypieć za wiele sił za ciebie. Praca
Twoja wyszepuje je. Niepatrz na mnie,
Jako z ichami, rudy ulepiony. Kwiec ty,
cy i innych, gdyż ~~nie~~ nieś. Takie życie, ja
kie było moje, takie pełne ognia i mi-
łości, jedyne doświadczenie życia proste
z nich w grobach porośnięte. — Zakamuj się
w pracy, pędząc to zwycięstwo, które jest
w sercu z nas. Proszę ci o to, nakłonić,
— nakłonić. Niektórzy ci jeszcze tam wy-
mówi; nakłonić ci w Twoim Dógu. Jest
we mnie czasem coś, co mi pozwala tak
adynai się. Pędząc się doświadczyć, doświadczyć
mi nieporozumienia nowa swoja fotografii,
nie take, jak ostatnia. Wiem, że mojej
modlitwy myślenia. Owe ci wiary po-
grzebioty mnie na nowo. Zapadłyby
mnie w nieśność, z którego leżenie
się myślenia. Napisał mi, kochany
swój list ostatni: "Kocham ci serce"
mnie, miś kochany. Zdał się
woda ci mitosi. Nie inny on, ty
ko ten, aby kocięta i ratować swo-
je zdrowie, które jest moim.
Na ten dzień kochany. Już raz, tak
pisał do Ciebie, aby odpowiedzieć na
wszystko zaniechanie. Proszę odczytać
Marylę i zaszła na list nieodpisywany.
Twoim matkom jeszcze raz podziękować.
nie z wyprawą mego umiarkowania
Tobie nie więcej niedodaj. Kończ

Pl. : from *polytrichum* & *Hydro* in the previous letter in *Chlorophan*, also in *Stemon* region
 digg in *wickham* on *water* likely. *Stemon* in, *Hydro* is *Stemon* *officinalis*.

Kiedy była grobowa surafli skochanej.
 Ostatni Borkira. Imię jego wtajemniczone: Jan
 Gierz hr. Strutyński. Pochodził z rodziny.
 Wiedzieliśmy tylko o nim, że z magnackiego
 pochodził rodu, stał w wojnie polskiej,
 był przy boku austriackiego Borkira,
 gubernatora kijowskiego. Później stał,
 bo dopiero był polakiem. Był w r. 1870.
 Kiedy w Niemczech w czasie siedzi w Eu-
 ropie sam jak palec, i palecami pro-
 bieram na porządku, wchodzi kłosa oby-
 stary, sromoty, stary, i pro-
 szę do Strutyński. Trzymał w domu i wia-
 malutkie folwarskie z rogalik na Eu-
 ropie, przez kłosa drago do Europy. Przy-
 jechał, aby poznać „Stawny” sąsiada „sic”
 Jankowicz, nity, umiemy — a mi było i-
 zolaty i przynajmniej. Proszę, aby mi
 co gład; gracień tropem, i try mi się
 Kty. Wkrótce oddadę mi więcej. Miałem
 w domu i w pałacu w Niemczech — jak grób.
 W pokoju, do którego został wprowadzony,
 chłód i nędra grobu. Stara kobieta, gra-
 ta, niska, bardzo brzydka, wstała mi
 przedstawiona jako żona. W czasie ro-
 mowy dowiedziałem się, że była księżnic-
 ką z ~~domu~~ ^{rodu}, w Grecji, w Prusach.
 Miał być z rodziny piśkowskiej, a jako
 wyjechała kobiety Wschodu, na starość sta-
 ra i podobna do jednej z ciemnowłos-
 wych. Stał się Strutyński na-
 swoje ~~który~~ ^{który} polity gospodarskie. Miał nie

wide, który w świecie tego folwarczaka
 czyta, a to pędzi. Siedzi ja poprostem
 pod drzewem ranbowym — a tu niania, zgni-
 ta, robotnik drógi i nielubny i. t. d. —
 Panna, konna, to czytała dla mnie,
 co na ławie, a potem a wiliem jał-
 ku siedziałam od lat kilkunastu. (Czy
 wiesz o tem, że po mnie, gdy wróciłem
 w dień w Lubie, w dwóch latach stracił
 kilkunastu tysięcy i skończył bankrutem
 konkursiem? A o mnie mówiono iau-
 sty gospodarz, a dień w tymczasem z tam-
 ski miasta doznał! — ale o tem kiedyś
 indziej, jeśli mi przypominie.) Wiesz
 czy straciłem wiesz i o literatury i
 pisał powieści i powieści. Raz ja
 szedł od dozna w imię, przy staroży-
 tym moim, wybrałem go chodzącego
 po gościu — czytałem co tu robi,
 odpowiedział: Ot tak, chodzi, aby wró-
 przedzić sta myśli. Odrzekłem: Jest coś
 i najda i ja jał. Jakże wkrótce
 iauł i o mnie a (pomoc). Byłem
 na nim przygotowany. I znikł wkrótce,
 przeszedł i o Krakowa, gdzie umarł.
 Ten starzec nioło stoi mi w pamięci,
 mam na moją cześć napisany wiersz
 par niego.

— Książkę pisał dla Ciebie ostaroż-
 i mego imię, chociaż one nie są i
 pojawiają. Ale, jeśli chcesz wiedzieć o

~~Widzi~~ ² mojego życia, zapytaj, a całowa.
Ci odpowiem, wytykło, wytykło. Przygo-
nuj mi to chwile błagaj, kiedy wiesz
czemu widzę z moim Panem, jaśnie,
przytuleni do siebie, stworzona jest istota
kwaśna: A teraz gadaj mi co o sobie.
— Wiesz na ile kiej i do kiej pisane,
odgrubiaj. Posyła Ci brzyk, oczywiście.
Po mojej inicjał upomniawszy Ci
wydał je, jako swojej własności, ^{Kapniecie:} „Ber”
inimanie — a jeśli z tego co kapnie, to dla Maryłki.
— Maryłka Kasera do mojej Kotyżarki
ma. Spisał mi ją w moim domu
przybył po raz utory do kawa. Za
pisawem raz, ~~ma~~ był mi listawie po-
dawany i wprowadził go po cieniu
co świat tworzy. Kotyżarka podryftem
pod Maryłką Kesslera, który był jej
matką i ponownie uciekła, a potem
swoją Berence jej dedykował. ~~dużo~~
Zawra Ona, zawra Ona! Ach, jak
kocham do kiej! Nikt inny tak maie
niekocham, i nikt jej kocham tak
nie będzie.... Maryłka Kasera ~~ber~~ po-
rownała piśknijem od Kesslerów
i kiej. Takie staroświeckie, takie polskie!
— Oprócz Panifnikis Barlicia, chciałbym
także przeczytać Ksytykę Kaczkowskiego o
„Ogromie i mienem”, Ksytykę Chmielowskiego
z o Kiełskim i Trylonia — i Potop.”

2) Czy to możliwe dla Ciebie, abym le rządy,
 jedni nie są Twoją wdziacznością, jeszcze nie
 dostatek i nie na kniżki was przygotowa?..
 Mało teraz kupisz książek i tylko kilka
 powieści. Mój pałac zabiera mi
 wszystkie fundusze. A! chętnie tam
 daryłbyś owa Diatrybę, prawniczą Tytanowi,
 tego pismenicyka Falkowskiego — mówię
 o artykułach: Hugo i jego apoteoza
duchownego w Ciesiu. Przygotuj mi także,
 jeśli możesz. Niezależnie od ^{drugiej} tak
 mianem Twoją Emocję — to Twoja. A
 niefrankuj także przesade; po co mi
 potrzebny wydatki dla Ciebie, mój
 i ten finansów domu. Pisz o artykule
 o Falkowskiego, oddaj: Po co także
 rządy duchowni. O sancta simplicitas!
 Po co? Aby zkorować i poniżyć jedyną
 więcej wielkość! Proste słowania! —
 a oni sądzą że to coś proste. Hm
 go był republikaninem i dciła, ^{na} pa-
 cino monarchii i na papieża gromy
 ciskał, walczył polskimi z reakcją pol-
 skimi i z klerykałizmem — i ty py-
 tasz: po co go i w górze narzeka! —
 Zamiast! stąd zamiast, dla wielu Tur-
 mińskich: ^{śladów} pożożonych. Kiedy Treutowski
 wyprowadził z domu syra w świat, dał
 mu także naukę: Idź i walcz — a je-
 śli chcesz mieć przedewszystkiem życie
 spokojne, niezacierań nigdy: bab i kłóty.

Wszystkie ludzi kochających prawdę i ~~ist~~
słuszność ^{drogą} (jak ⁱⁿ wyznawca) „pięć
ni”, poświęcają na jej imię. Nicma zgony
którejby im nieprawdano. Między poezjami
największymi słynnymi polskimi: Hugo i Byron.
Poczekaj — niechro wydmukaj moje: Żale i
gniewy, niechro piskne rzezy o mnie.
Wydmukaj, berinienianie, ale kogo ^{tylko} in nie
bądź; wydmukaj, Sto tego tylko berinien-
nia, bo w tym utworze będzie tam
z bardzo miłaka i Turyng. Poczekaj —
piskne rzezy niechro o mnie, n.p. takie:
„Dla tego do Lwowa nieprzyjeżdża, bo nie imi-
owa ludzima pokazać; jak mówią, skradł
Komus Kierkę, a i wcale fadrawad, tylko
to raturowali;” — albo n.p. takie: „Brany
był lampert i lubicimik; podobno podstę
pau proszadrat do ciebie lilje niewnik”
nowi i koszuta traktował, so klórej był
natkolyk; jedne z tych lilje uwieżd
na śmierć w jego ranionach, i so
suponyje ze ja prawiłkowat i kował,
kani myponit w noy głóci za rogab,
ki, i tam te kowałki griebad; mówią
ze prokurator już jest na śladu.” Moja
Kochana Kuno — i Ciebie nieominaj! Ty,
jaki in dwiędza, ja piąty bardzo in
do Ciebie, roztawiam moją Kochankę!
Przygotuj in na to, albo rezyj stary
kē za mną. Nie Ci niepomoc — oni
to in’ była dotąd bez cienia skazy,
oni to in’ młoda i piskna, a ja stary.

127
Pechy ludzi o duchu nicimistelnym jest
ich pragnienie męskostwa dla idei. Ta
idei nie ma ona ią prawdą. Naj na to nie
zmiało, i czyi te duchy nicimistelnymi.
A to dla tego, aby przewodzić prawdy
dotrąpić, dla rozkrycia kłóć, ciępić i
uniwersali. Są to duchy polskie, polne i
ty i inteligencji; świat za swemi roz-
krośmi, stał dla nich otwosem; wrogo-
diti nim, a wolali ciępienia. Sta-
terjalini narzucają ide materialni, fa-
nalykami. W picowymu czasie chrześcia-
skie Rzymianie narodził taki pragnie-
nie męskostwa: kalcistwem korycia.

— Kacymian iń nicimistwie Tworin "Sy-
cylijaykiem", jego protola i narmon,
terja. Całe Włochy, które wiedzątem prz-
ekazy rary, stały ni w jednym obwie.
Jego niedoręczy, ale mówić ci na pewno,
ia Italia oddała świat, wydobędzie go
z materializmu, stał iń picowym,
przewodniczącym narodem w świecie.
My nicimistwi wiure Polski, jej
oddawali iń, dla niej przesacaliny
taki portanictwo. Pawiędli iń.
Jani z nich ~~prawa~~ ukarany za wry-
stlich, bo powiśtam iunych i polne
na to co iń w nas dzieje. Italia ma
zicmiski raj na ziemi, ma w sobie
magnetyzm ciępiący od wielko ludz

Ten sobie, na pamiątkę, z którego cały
 świat cywilizowany jest spotrzebowany;
 jest światem dla siebie, jest korpusem
 dla potrzebującego ducha. Każdy z nich
 jest artystą, a pagnięciem pojmując,
 odemwa, unosi się, piskiem. Tyż
 projektów mógłbyś ci z własnych spo-
 strzeżeń opowiedzieć. Każdy naród do naj-
 niższych ^{ich} twórców, która, wielbi swoją
 ojczyznę; a prosty jest, młody, po die-
 legoemu nicza niewy; i młody, i owa-
 ly. A namierzy!... gdy ten ogień wie-
 dzie w kasy, stanie się spójnym
 Apolinem świata.

— Jazna kiedyś pisyne Twoje ostatnie listy, i jeśli co znajdę, na co nie, oddziwiscyłam, napiszę rękopiśm. Teraz, przypominam sobie, żeś podejrywada Rogora, że był autorem listu opiniującego wiersze u Garibaldeggo nie na Capri, ale na Caprei. Niczego, aby, kogo nieprawidłowia o cokolwiek nie. Dobrego podejrywada. Nie Rogor był autorem tej korespondencji; jakiś aso. nim, ale z pewnością nie on. A ta korespondencja nie była w Przeglądzie polskim, jak sądziłaś, ale w Warsie polskiej. Piszę o jedynej literackiej piśmie na dwa razy, zapomniałam o Przeglądzie, który ~~razem~~ nie jest ty "zdradnikiem". Jazna dotąd "la précision" nie jest Twoją silną stroną. Nie pisać mi, F

8/10 85.

Moja droga Kuno, Jeszcze nicmam na dwa
moje listy odpowiedzi a jaś równa
pien. Zaczęła ci mami listami. Padi
cicopliwa; minie ta nawała, i będzie
miata folga. Kar. w Petersburgu zebrano
in polskie Emancypatwo, w Kłobuk był
i Mickiewicz. Była to epoka, w której
on czuła i z wielką fatwością improwi-
zował. Propono go o improwizując. "Kłobuk
cała tragedia" zapisał z usmiechem. Jeśli
Taska, jeśli Taska - odhazykało. Tristony,
obecny Micholaj Malinowski, potat mu te-
met z Samuela Błogosławieckiego. Wyrost thic-
Kiewit na jej godzinę do ciemnego po-
koju, a woliwy niać, i pnać durs
godiny improwizował wierszem całą tra-
gedję. Pnać in polu nieco regulony.
Oto oto malan. Ordański rozwija swój
rysunek czy akwoskę przedstawiając Lewa
Sapichę składającego dygnantowi III wy-
pracowany pnać siebie Skut W. Kłobuk.
Wierszkiego - a to dla uroczenia zajądziej-
czego in na bym wiersznie niożego naka-
cras Leona Sapichy. Wierszkiem tego pna-
pymnego rysunku poturony Mickiewicz
skinał raka i reimprowizował poemat
o tej wielkiej chwili dziejowej. ...
I ma mami jest teraz taka goła - tylko
ze rodzi myy; moje listy do Ciebie.
Ta pochy, Kłobuk res dzieła, zabiera te. Al-
mój list poemat do Ciebie, a Twoja nabyd-
niastowa odpowiedzi przysta do mnie - po-

trzeba na to całego tygodnia. Jaki pisa-
do Lwowa, to z jedną listą moją, chociaż
z Piotra do Lwowa jest tylko mój oim.
Lepiej było, gdy z Dubaj pisałem do mojej
Bani jasnej. Codziennie postanowiłem nic
kazać, a czegoś czegoś, a w kilka
godzin niestety odpowiem, takie czegoś
z kilku ciastkami. Podobno ci raz pisa-
łem, że bojąc się profanacji tych moich
świętości po mojej śmierci, która, wiadomo
mi jest, że już do mnie zagłada, spłótam
całą naszą korespondencję. Był jej cały
zespół kuferek, umyślnie dla niej uro-
dzony. Ale, gdy mówię o pocztach, domach,
że w tym roku ukończono murowanie
drogi z Lwowa do Radziechowa i, jak
mówią, od nowego roku będzie po niej
chadzić dyblons - ten w jednym
dniu zawiąza mi się do Cichia a
nawet, pagnąc mi odpowiedzieć.
O Boga nadzieja! Czy i dla Cichia?
Wafel - bom listopadowy.

Twój „śladkowy Adam Rudzi” niedługo mi
dotrą w głąb. I gratuluję ci, bo o
tym pomniku piewny raz od Cichia
odpisałem. Być może że i Lwowski Tow.
archeologiczny nie o nim nic wie. In-
też go o nim rozstrzygnie. Zderają
Kosci Rudziemu czy nie pory nade-
wają niemiłosiernie? Zderają metela-
nie, nie? ... Długo mi.
Zapomniałem w moim liście o Cichu

Wszak otwierać moją radość z ilustracji dla
ryteli do jej lietu. Toi to talent wsiąg
znakomity! Głębokie byt niewiedziat że ka-
rol nie Luowia, podjętywałbym z ojcow-
ka ^{ryteli} byt w ten pomoca. A moia Ty
pomagałaś — to Ty wziętych, jedyi za-
chcz. Predmowytliem, chęć byj zdmu!

chistam krotka, a bardzo przykry, chęć.
chistam rowai, prawie interdystolotnia
najpóźniejszemu storuści z cłowichcem,
którego surora kochadem i raxowadem.
Talia nam suroria do ludzi! Kilt wzięty
stennia niennat pod tym wziętem kole-
indjnych rawośis i doświadczeni. Kocha-
jaż wiele i bardzo, czynie wiele ludzom
niejako dobro po rad moją mozośi, od-
bieradem w tym najjaśkrawie niennat-
mośis, budistem zamiast niennat nie-
nawieć ku sobie. Mówis o brzydliej cz-
iśi naszego ludzkiego radu. Kobiety nigdy
nieumyślępowaty najpóźniejsi pucinku main.
Owsem, budistem w nich rawore wielka
sympatji dla iscia. W kłótni, bardzo bli-
skich nieśis storuśch, jedyi nochwili-
imy us, to rawore i t'amiable. Chęć
aniot wiczyty, moia pani jasna, nigdy,
pono lat osiurucia, nicumwotada najmiej-
mij chęćsi na mojem ciele przeciw sobie.
Ach, niemożę tego ~~paru~~ o sobie powi-
siedzi — gresytem nieśis porciwko kłó-
Pocławada mi, dotykajaz ustami moją
serce gresne, namiętna — i raser potum

156
cudsa ki ona cudnija, a ja, moja bto.
gostaviona, na imenici kochajca. Cram
pognivala ki na maie - wizej ni poer
pod dia ten giew nimogd u kici ki
pomiesci. Swista byla! i lubitem tak
ja narywai, ala zachada ki pored tem
narywaicem, wizej mowitem i pisacem
do kici: moja figla --- ty ni pljra
i pnywam lich

Tvoja prajani nicrawiedni maie i wiconi
ie ni wotanie do moji imenici. Wicem w to,
jale wicem w Doga.

Wroimy do cstawicha, o ktorym byla mowa.
Znasz go. Nicdawno tem strail syna.

Dywa u ciebie. Nicrawiedni przed tota hor.
do nistkai mowi o maie. Jest to pa
pleta i plotka, badi z nim ostroizy.

Co maie zawre w nim naito to ta
pnesadna serdecnosc, roira dla wrytlich.

Za to, "crigodny" narywa ki miedzy
ludini. Na jego poprosbia same dygramby
posypia ki z ust huworshide Demostena

nesio. Nawo nicrawiedni jekoi ulic
jego imeniciem - wrek jui by wioneli

u Radia mizkici aby ulic Przyzicki
nawoi imeniciem nastepo pod tygo

dnem Waleriana Pastawskiego, ktorogo
zratem doktorala, cstawicha bado zratem

zawnego, ale niwtydonia prwinego, i
po cizach jakie oswenie temu lat 25

drstet, goniziego cala para za populos
nawoi me wrytliche narodowye i nie

narodowye oborach. Mied oder austriacki

2.) a także order papieski, z którym przy
Konturze i Korablii razem wydepnowa;
u każdego Namiestnika podwójny był do-
brze (a ^{i bardzo} przytem przeszedł przy obcho-
dach ^{przebieg} r. 1863. Jutro, tyle razy
nikt nie był przesłem, co on. Kar. przy
jakiemuś zgromadzeniu obwołano mnie
Przewodniczącym zebrań — a ja na to:
„Kaleria, że tydzień ludzi, którzy nig-
dy nieprzeszowali; niekiedykolwiek znaleźć ich
w tej nowej dla mnie godności. Proponuję
na przewodniczącego pana N.” — (Dostojni,
a diało się to w krasowski ratuszu.)
Otoż, wracając do rzeczy, t. j. do onego
„czciwego” i wielce popularnego cało-
wiedza. Nie o Podleskim to mówię, ten
już w grobie, i dajmy nam spokój — mō-
wię o tym, z którym znowu. Pięć
wał do mnie listy najcierliwiejsze, z ta-
kimi nagłowkami: „Mój najcierliwiejszy”
czciwość i wielce umiarkowany kora-
a kończył list: „Dopóki nie maie licha
Twój, Twój” — I ja głupi w to wierzyłem.
A teraz przeczytaj kopię listu ~~który pisa-~~
nego do niego, temu dni 15, a którym
kopię umyślnie dla Ciebie zrobiłem.
Zatrzymaj ją u siebie, bo być może że
ci Ciebie przyda. Z nią dowiesz się o
całej sprawie. Przy zachowaniu mego li-
sta do tego Jęzmoie Pana najdługo-
zapamiętanie z mojej strony: że odepnie

nikt z nich nie dowiaduje o tem co nigdy na-
 mi nie stało i nie było spowodowane z
 i z jego strony. Mówi więc wyzłom-
 czy i nie, dla czego prawi Tobie te spra-
 wy odkrywam. Kładę Ci prawie na ni-
 rozni z moją Pania jasną. Przywzglę-
 dź sobie, że nigdy nam nie będzie
 żadnego sekretu. Sprawy najtajniejsze,
 nawet ^{polityczne} konspiracyjne, odkrywam przed
 nią, wiedząc jak w niej dusza - jak
 studnia. Ja i ona, byliśmy Jednem. Z To-
 bą choć tak stonę, i cili na to nie
 zgodzić. Co do mnie, ja potulę się nico-
 kogoś, przed którym nie mogę nicie-
 nic ukrytego. Natura moja wymaga
 tego. W tem było moje niecierpienie, i
 odkrywam ci cały przed sobą. Wier-
 konstwo z tego na moją niekorzyść.
 Teraz stałam ci otwartą, uwar-
 tam ci w głębi serca i w iwinie.
 I cudem wielkie pustynie w sercu,
 dopiero ty ci w nim niecierpięci.
 Przed Tobą nie był nico żadnego se-
 kretu - i takto nie, i wiodnie z ta-
 nym. Sprawiedliwa nie potulę - a
 Książki nie lubię. Wiem dla tego odkry-
 wam przed Tobą one sprawy, wiedząc
 iłnia że nie tam, dalej tam co-
 wiekowi obcięcia. A obcięcia u mnie,
 to jak przynajmniej. Ty, to ja - czy
 mogę tak powiedzieć?

Przemierny w to, aby ten utwór, pomimo
tego „podziwian i” zatrzymał w sobie
to co zostało między nim a mną.
On żyje — żyje. Jestem prawie pewny
że będzie mi był budy (które mam
dziś Dziś. f i z otręci podkowla..
mi — dodaje.) Wier i dla tego kopir
listu Ci przysłał, abyś w Janu ra..
nie mogła mnie bronić i prosić
mniego fotywa. Niedawno nawołałem
Ci „dźwięki ostreńskie” — bzdury,
na twar, kłami kopie o mnie z ga..
licyjdzimi anglikami — Ja Dziś, kien..
dy i innymi, i o ci lepszego, niż..
ja. Ten utwór jest wielce popu..
larny, może mnie schodzić. A cięgle
mi in idzie, że mam w Polsce
jenera jakis nijs do spełnienia.
Dziś wiek, nie mi nieprzyjacieł,
wydobędzie mnie ze wszystkich, i..
di taka będzie wola jego. A jeśli
nie — czy myślasz że ja idam o
stawać ludzki?... Płacz i płacz
na nią! Po imiesi pchnę tę
winną nogę, jak gruz na moją
drogę, która mi zawadza — i
polecę wyżej na nowe drzewa, mo..
że na nowa mała, ale nowa

160
liczbie, niżli te, które przecię-
tem na tej ziemi. Po wiecy, ja
odkrywałem z nią spotkani i z Tę,
która mi na wieczność przesłano,
a jeśli ciępieł bydlęcy - to on
dwoje! -

Żółwik jest serdecznym wielbicie-
lem owego "człowieka" - tak go
w swoim ostatnim liście do mnie,
nazywa. Daję prośbę o "ów"
nie szuka na mnie. Co iś, dwoje,
dwoje mi. Wzrostło moje - ja opau-
cerony; ani groby a tem bardziej
spilki nieznanie, mnie. A mi wstę-
pował wstępnym moim dworku iś
tu głupia sprawa, najmniej, iś tak
długo, a Cichu miedzi, Jemu to
dodam iś na moją list "ów", choć
mimo to dni 15 nie odpowiedział,
to nie miał co odpowiedzieć. I to ja
mnie dodam, iśm raz przy jaskini
dla niego uczczeniu miał do niego
nowe, która jest wydrutowana w mo-
im Złoty słownik. Tak mi iś odwie-
cyle. W prawdzie sprawiał on mi
takie i wydrzał takie owoce. Owa-
czuje inżynier, aby być owa-
czowanym nawrajać. Cały, jego
życie były iś tu dokoła. Iś ma

3.) jakiejś rzeczy patriotyzmu — nie pnieć.
Ach, już drugi o tem!

Pytam, jak to się stało, że my, meo-
sobie nam, nagle przez listy stali-
się tak bliskimi. Ja w tem wi-
dzę tylko i wolę Opatrzności. Byli-
śmy oboje ^{z Duchą} samotni, a zdolni i
przeznaczeni do wyrobienia lotów.
Wierzę Jemu nam skrytka — Ty
mojemu skrytce, a ja, moja
Twojemu. O! jeśli na to ^{ty} zgodzi-
sz się, toż toż zagadka.

o przedmiotku.

Moja droga Kumo, Ten cały list, stworzy-
łyśmy z siebie, niech już będzie przeznaczony
na moje złoty. Już zapomniałem być
o tej sprawie, o której tak ~~daleko~~ ^{daleko} ~~coś~~
pisałem ci, bez pisze o niej, pomysł
ci nie mnie idź, który przed Tobą
objawia ci piękny i ciekawy. Z
tym spokojny, zgodny, w tym liście,
którego kopii Tobie przesyłam, to przy-
nam — ale teraz na kulizacji folgają
sobie. Wierzę jemu o Lenartowicz, ~~któ-~~
rzymu mi osobista, bo go w wy-
ciarkach mi do wstępu wyśła me
Florencej odwrócić, a kochać go
serdecznie jak brata. Jak ci się po-
dobia jego postać mi rada, i w chwili

li, kiedy z listu mogą mieć widzieć
 jego rozpaczony...? „Ja, gdybym mógł
 pisać w Polskę, palnąłbym sobie w łeb!”
 Jakże to sonore! jakże kadoniskie!
 jakże porażka na wielką, silną duszę!
 Czy myślał, że jest takim? Ciepła
 najgorętsza baba nie jest tak proza
 i miękka jak on. W obec mnie
 innemu mi porównał i bratem to mi
 powiedział, rozpamiętując o tem co mi
 mówiono o nim, i o tem co mnie
 samego w nim wydało. On też cudośnie
 pisał wiele, wiele lat stał w umie,
 najczystszy i w listach pisał do
 przyjaciół wstrząsłymi i zgnat mi, sto
 razy z nimi; które listy podawano
 do druku. Umierał cięgle na sucha-
 dy, że do poetyczno-romantyczna sta-
 wać i inności. A widzi jest, dobre
 wyplata — choruje czasem na nerwy,
 jak kiedy poeta. Jaki przecież tenar,
 nicznica! ale zawsze, gdy jest w to,
 marzyciel, cięgle w rozmowie utyka,
 chętnie mi na piśmie, i razym szepci.
 Potem wychodzi i w pięknym łopozie
 Najpięknie pije kieliszek absyntu. O
 tym, jaki nicar artysta absyntu,
 mówił mi ów „człowiek”, jego najost-
 rzejniejszy przyjaciel, że Kochanek i
 jak gołabki i co tydzień najczulsze
 listy do siebie pisał. Mówił mi

takie "czigody", nawet niepowinny o sobie,
 ie autor "Liriki" zwrócić się przed nim
 ze straszną turbacją, przed wielkim sekre-
tem; jakoby spłodził utwór, dośi pora-
 iczny, to z pokojówka jakiejś podwórni,
 jakąś pani polskiej, a ta, t.j. pokojówka,
 grozi mu teraz procesem. Tę nie ma-
 ra to praco autorowi autorowi Zachary
cznia i Oflagstauracji, tań takie gro-
zomy ciowicki, ale "czigody" jest do-
 skonalszy ze swoją wiedzą przyjaźnia!

Temu nie tak dawno, poela i literat
 wstąpił Gubernat, mieszkałszy we Floren-
 cji, mieszkał do literatów całego świata
 da proki o notatki biograficzne dla
 świata, mającego w okolicy pod jego
 główną redakcją: Dizionario biografico
degli scrittori contemporanei. To raz
 postać Krotcher, moja biograficzna notatki
 o dziejach niemieckich. Mam to Ducto. Bio-
 grafie polskich literatów układał ~~on~~
 Antoni Wotyński, razny iatrycyd niemieckim
 Koponika w Rzymie a mieszkałszy natem
 czas we Florencji. Później donosiłszy po-
 znatem Wotyńskiego i widziałem Kopo-
 nika iatrycyd niemieckim, ^{bratni dół} (zobacz drudze ja-
 nego patrioty - ubogiego. Jakiż mnie
 panużi niczyli, sam Wotyński, porzew-
 ny i bliżj zenna, mówił mi o ni-
 stychani proimoi Lenastowicza i o jego
 drachimoi i drachimoi na tym prok-
 cie. Tę drachimoi, ie Wotyński dla ra-

chowaniu z nim stosunku przyjacielskiego, zmu-
 szony był poddać się tej jego próbie.
 Wskaz w biografii jego, mówią o talentach
 niebiańskim Leosławowi, konczy tak:
"Miał on Leosławowi, i specjalnie waga-
 scie jako primo poeta vivente della
 Polonia." Miał tak napisać, bo innej
 przyjaźni nie było. A że Leosławowi wie-
 diał, można interesować się swoją bio-
 grafia, pisał dwukrotnie, notatki przy
 niechęci z jej autorem w jednym mie-
 scie, niepodpada żadnej wątpliwości.
 Na Proga! w rękach Bogdan Łaski i ja-
 kiegoś, jedni i obojgu z nami wiel-
 kich mistrzów, na którego piśmie
 widać my powinniśmy pisać "Katyli"
 imię i, a specjalnie Leosławowi.
 Oni, a Bogdan nigdy nim, zostawia
 na zawsze w ^{naszej} literaturze primariusz,
zami tego wielkiego spitalu, (Dzi-
 wia, Włocławski), w którym my ży-
 jemy i nasi następny pracow-
 wai tylko możemy jako jego sekundus
rius. A teraz rozumiem Ci jak
 zawisł Leosławowi do mnie, do
 mnie który go Kochałem jako brata,
 nie myślałem wiele, który z nas lepszy.
 Jacek jedno. Gdzie i, niepokoi, la-
 dnie nie desperuje Leosławowi, że ten
 raz przy ogólnej antypatii do poezji
 i poezji, mało nim i, interesują.

4.) Wzrost nadzwyczajnie pokroju. Ta furtka, która w
dotychczas do nas dotarła, ludzie, którzy
w rozmowach z nami, gwarant. Wr. 1882
obchodząco w nowo restytuowanym Klu-
skom pójściu w Krakowie, jakby uro-
czyście na cześć Konarskiego. Lecz to-
wier przyszedł swój wiek p. l. Stole
serce, który wkład na tym obchodzie
~~wydrutowany~~ wydrukowany, a później w o-
sobnej broszurce wydrukowany. Klamra
broshurki. Przy końcu stoi tak: Autor
tych wierszy powstrzyma pokornie cię
zdrzyde Współziomków swoich w dniu
tego w jedno Koło zebranego. Niech
bezrim Jemu Chryściowi pochwalony. (A
przedawcy ethium Lemartowicz !)

Moja przyjaciółko! przeproszam cię za ci-
klicieci postępowanie Twoje. „O pas”
„Kudłucha” mówię, zmusza mnie ktoś „coś”
„coś”, pisał raz Sł. Paweł. Proszę
mi cały ten list. Złazło mi to pas,
Kudłucha sługa we mnie, to Tarcuś
niechciał rozmawiać mojego z nim o
wskazywaniu cię do przodu. Na naj-
większe jego frakesy i intybulacje od-
pisuję cię chłodno, a na góra „per” „ko”
„chory” „micuś”. Proszę mówić, że

chciałem zryć i strawić to wrytkie
fotnie i nymyślowe mi niewyżę.
Ciepła pisał o odwidzinach mnie w Paw-
Towie, chciał na to nie nieodpowieda-
tem; ciepła pisał: „Łeasławiea sepcionie
sawone o Tobie pisał do mnie, iel ma,
ie do niego niepinem.” Chciał ~~nie~~
Dawoudlicem nam napisatem: „niecnam
Łeasławiea za mojego przyjaciela.”
Tego już mi było za mało! - i napisa-
łem list, którego kopię Tobie przysła-
łem o łeas wrytlichem nikomu inne-
mu mi niewierzę, moim być prowa,
chyba mi doświadcze, ie Dawoudlic iel
ni jaowym moim wrytlichem. Nicma
gorychda nieprzyjaciół jak ci, co za
winili przeciwko nam. Zastój to sobie
w pamięci.

A teraz po łeas kwasade (bo nie
gorychda) Jam Ci siodku teraz: moji
dicijory normowę za „siodku” Proben.
Kano ^{one} wstaje” i teraz ciepnie in do
Dziadzia, głowina dła „Pinka”, t.j. sta
piawierka, który in sawone Jaja
na dzień dobry. Ja jemie w Torku, ^{win}
gramoli in na Torku, obejmuję ^{za rękę} ~~teraz~~
Kamii Dziadzia i catuje go - potem
biorę ja i stawiam przed obracem
wiryem nad Torkiem: La Vierge
au pied de la croix - Delarosa.

(Znasz ten obraz, gdzie było spość Krzyża)
 ten obraz Ołóg dwa razy całuje. Potem
 siada a nianika przynosi w skafelcu
 "Pinki". Potem mi mi książki ze
 ruf bibliotecznych, razem, od pierwsza
 roku, jedno i to samo: Oim opawę
 na uroczono tomów Historji wielkiej
 Rewolucji Ludwika Planha - (jest ich
 13 tomów, ale tylko oim tak pięknie
 opawionych.) Przynosi i odnosi - to Os-
 ta główna zabawa. Potem siada pro-
 moim skolikiem i kawa ~~po~~ nianika
 podarowi sobie Kasky w skafelcu,
 umyślnie do pasionu - (Dor ciotki
 Romionowej, p. Wojciechowej Storańskiej,
 która nosi kaskę proć swoją imię,
 awidrata). te Kasky, ale swoje figury,
 narysuj i w Proba: "baby". Po ra-
 bawie z "babami" biera i do pisa-
 nie listu. Na to potrzebuje jest ko-
 nicumie "nabeski kawa". Jest taki
 otówak na skoliku. Wierze dzisiaj tak
 pisała: Drogie Dziadzie, Ołóg jest gne-
 umy. Nianika odnosi list do mnie,
 a ja wotam: Tawajcie okalaty!
 Cytałem potem, poważnie sylabizując -
 Ołóg patrzy i ciszy i. Dni wyjątko-
 wo zawołata: Dziadzie, pisz Proba.
 Wierze pisać i mówić: Kaskony i do..

gi Dobie, Dziadko cię w to
główny. W argu mego pisania pyta
Dob: Niebieszczanie? -- Niebieszczanie, a
powiadam. Nianka odnosi mi list,
a Dob na to woła: Tawojcie
okulary! -- Ach, miałem ci i cie
rytym, jak nigdy! -- I ty i dier
iem samotny, iem „puszelnicy”, iem
mnie mogą zerić „gwałci błaża”
rucana na mnie! Jakiś słaby
błazi, nierówny mnie z nim. Mam
filar „anielska pogoda” i prubam
worytkiem moim nieprzyjaciół. Ale ty
co dobijasz moją ojczystą, nieprubam!
Dob nie moia tego odemnie wymagać.
Nieprubam! Zdepa id, rozłożony, grzy.
z nide zrobis — csem id. W moim „ta”
lada i quicwack” bida ty, bida kras
z mego soka plynka, ale bida kacie
strasma i guchująca piosenka — ~~...~~
~~...~~
„Pronimianin” chesz abym cojował?
„Jam rucat pronimanie — staty ci one
błaskiem rnikomych rapach. Mitoi,
Tugodnoie, to dla nide statoi” i nie
ortystwo”. Tem jui kras nie nie
wziatam. Tyła musz, co wygniciesz.
Na moim „Listy z podziemia” one
cso kamicianin — cała słachta orty

F. (Moe) churila List. *Tam. prymicula*.)

PALEO

5) mnie nieprawdota. A Konice Konicow,
Kaplana i gochy Siwianowich w Brze-
sianach są, i wielkim kostem, jej
zrestaurowana; a Odyniec po odwy-
żeniu mego pióruu zaczął i-
w prochu na płytach Koniciów
wileńskich (wian o tem) - i drwie-
niauoy i- od Lenostawina i-
go odwiedził we Florencji, pisat
potem do niego: Czy bijętki ma
mnie znowe za tego polaka? Le-
nastawina to mi doniosł. A po-
mij Krytyka Pol jej stracił oko-
dług mi- wyryw i powagę. Chcia-
łem go podnieść, po chrześcijańskim
chciałem z nim postępować, chciałem
spalić w jego przykamenowie sat-
pocę, ardykut o nim - pycha w nim
pocenięta. Przypomnij mi, że Ci
cała ta scena opiera. (Nie mi nie-
przypominasz, o co tu mi-ślarz pisał)
Chciał być jasnym przed Tobą, przed
Tobą jadąc - bo idąc mi i-
na by ciemni byłas Ona i Ty
zmi- mnie powiada. I to mi do-
stateczna.

9 poidrosznie, w nowy.
Wiciorum naturalist Twój list. Dobry,
i dobi - i dobi jak Polska. Zaczar w-

Kopia

22/9 85. 17

Pranowny Panie Mieczysławie,

Za Taskawą pramię i przydane mi ży-
wienia nasz przyjaciel ruszając mię po-
długom.

Wymownie mi objaśniając, iż chłód
dla moich przyjaciół. Tem zmuszając mnie
do wypowiedzenia wyzwalającego, co chłód
żyje, potknąć, i siłki mi, aby to stracić.
Mam mój przyjaciel, a przeważnie ży-
ko takich, których nie mam. To mi in-
petnie nieobchodzi. Żyjemy w czasach,
gdzie wszelkie obywatelskie namiętności
mierzają. Dla swych a naszych przy-
jaciół jestem zawsze serdeczny i go-
rący.

Kiedy byłem w przygnębieniu, ledwie
nie w zupełnem ubezwłasnowolnieniu ducha
podał mi przy wielkiej potrzebie od-
wołania faktury od prawdziwych
przyjaciół. Leżałem w łóżku, ale
bez płamy na sumieniu i honorze!
A kiedy tak leżałem, przechodziły obok
mnie kłopoty moje nogi. Między ni-
mi widziałem wiele tak swych
politycznych, a nawet osobistych przy-
jaciół. Byłem tak zmęczony, że
dopiero nieomniadłem i nie umiałem.

Tęczy, ze tasią Boga, wstawa w pełni
sity, moli i paniegi — i więcej kto
mi krzyw, a kto mi.

Pierw, ze Lenostawier, wspomina czego
o mnie — ten, który mi potawiał pisto,
leż do ręki! — Na moji rozprawie sko-
zi, tyżcie in upadku narodu, odpisał
mi tak: "Ja gdybyś zawłpiał w Polkę,
palnobyś sobie w Feb." Tęczy pojmuję,
dla czego, kiedy bywałem nie dozwolę,
kilkie radekio prastogato mnie piew
jego przyjaźnia. Mimo to, kocham go
mucha i serdecznie. Kiedy otrzymałem
tęczy radę od niego, acopiadem nie cizi,
kier melancholij. Gdyby nie moja silna
religijna wiara, mogłoby być tak i
po jego myśli. Dajcie mu, iem sobie
nie palnają.

Jeszcze jedno o panu Lenostawier. Gdy
byłem raz u kichie nie dozwolę, kemu
tak kichie, chciałem rekommunikować mi
jedem a kichymu kichie Lenostawier
pisanym do kichie. Piszcie do puzi,
lasek, wydobyć kichie i podać mi
do odczytania. Pomyłcie i w wyborze.
Podać mi piew amytę kichie, w kto,
rym była brutalna, oszczera, a co
najbardziej, pełna dobrego homo,
ze diatryba przeciwko mnie. Piew
zrozumiałem jej w piewnej chwili,
i piewniej inaczej je stomańtem —

143
a jeżeli stało sobie najwyraźniej: o
"Korackiej nakejce" mając miś Kociuś
za picie... wódki! — On pije zalejęcy
absynt — same mi o tem mówię — ja
od wielu lat kropli wódki do ust
nieosiągam, bo mi szkodzi. Pije w niej
i czerwone wino, które mi lekarz
zalecił.

Wzłaz tu z jego listu miał uzyskać
formę odpowiedzi na Twoje "Dziennic",
nie o tym moim wrośniętym nato-
gu. Czy miś widziałś kiedy pijanego?!
Latumaniowego moie miś, bo cię
piat na melancholję. I taki list nosić
w puzłarsie! Taki list Krowas i nie
sprawiedliwie miś hanbiący!

Wiadoma jest rzecz, że lubię listy
pisać do Ciebie przez ludzi "głównie"
mych imion odcyfywać lub Tawac
do adyktania byle Kowu. Niepot-
lega wątpliwości i pomyślny list
Lewaszkowca chodził także po rzekach,
chciałś go pisać nie w innym celu
w puzłarsie! — Równie moje listy,
pisać w przynębie i z ostat prz-
jaciółstwa otwarcia, listy moje
poufne, kolportować po świecie.
Wiem o tem z pewnością. Wiem
więcej: że pisał zdecydowanym
moim przyjaźni miś mówię o
mnie dobrze — a pisał chwycającym

1861
lubi w gruncie miachylności, inności.
Widnieć ci więcej miłości — ale niemożę
zapomnieć o otrzymanyjch dowodach
Twojich dla mnie przyjaźni w czasach,
kiedy ciemność i ogólna sympatja;
nie mogę zapomnieć o Twoich niema,
tych zasługach patriotycznych — więc
zyczą Ci wszelkiego dobra przy najotwie-
rsem zyciu — i temu życzeniu hojnie.

A najpóź wyminię sam siebie za francuskiego napastkę, Którym zakłamywał list mój ostatni. Napisał, że ma dwa „cudła” dla Polski wygnić będziemy! Te cudła ogranicza się na swego „pracy” straszącego powieści i Twojej strony, któreś nasz publicysta między apatią a nutą poruszy się na chwilę — a moje cudła pożą mola na półkach księgarskich albo w manuskrypcach. Ty więc możesz być swobodnym, że wytkniesz głowę inną (w co sobie wierzę, że ta wiara mój najgłębszym pragnieniem) zabrać Homera i Twoja powieści na obca języki i mieć będziecie to nieporównanie, coż się w swym imieniu przynosić będzie innym narodom Polski. „Kajnow” my powieści Grotowski Dukała przez równocześnie w niemieckim i francuskim języku. A jak wygląda moja praca na francuskim języku porządek i iż wiersz Książkami próbę tego. Dwa drżąc tam że Szeptania walczyć na polach nieustannie z strony Perseusza i tenże jest de visite”. I cały opis domu Homera jest tego rodzaju. Przecież jędrak mój że cytuje Homera i ^{moje gości} niemieckim, czeskim i angielskim języku wiele wstępu, mianowicie Kitzmann, które takie ci porządek. Autor

przedmowy do francuskich swoich punktach
 myślisz mnie tak wysoko, że gniewa
 się na niego niemiłosiernie — ale dla francu-
 zów cytelników może poczciwy wydać
 się musiada ta przedmowa. Wierzebra
 blaga, a sam domian poproszony mnie
jedną refek, wymierzył mi drugą niemi-
 sły polinek. Było dziwne go rodzaju po-
 lium, że który, o podwójną boleść! — gniew
 wał się niemiłosiernie. Nieprawdnie jedyny
 w swoim rodzaju. A! niejedyny, w mojem
 nawet życiu. Byłby bardzo miły i
 straszenie zapalony, posadowałem sam
 w impie sliem, Kobicki — i pulchna,
 pachnąca rzęba, dostadła za to w łozie.
 Włazłam natychmiast i całując to same
 rzęby, tak rzekłem: Pochwile całuję na-
 rzębie który prosi o przebaczenie i ta-
 kę. Kominiada się głośno, i bylinny
 królko potem — w zapadłej zgodzie.

Moja kachana kuma, kiedy do Ciebie
 piszę mam taką obfitych myśli, czyto
 zbyt wiele, że to co miało być wznie-
 sze, staje się, jak dym z rurek, podwójnie
 kawał nudziarstwem. O pocztówce Twojej
 powieści miastem zaniósł od razu mi-
 nie — i gdzie zamieszka! — Do porządku
 ha! woda na mnie ten łagomy mo-
 żny, co użycie fantazji siedzi teraz
 w mojej głowie.

Swoją przykrość piórem powieści
 o pocztówce Twojej powieści, że iżdy
 kadzielany francuś, co następuje:

Styl piękny, żywy, jasny; tole opowiadania
rozwiła się szybko, wysnuwa się jednym pa-
smem. Jest to opowiadanie tole, nie możaj
ke, której używa wiele francuskie po-
wiesciopisarzy do przeprowadzenia akcji. Ta-
kiej moraliki tworzy się, co prawda, gdzieś,
ale ona składa się z kawałków — a to, wem-
dług mnie, niedobre. "Powieści powinna mieć
budowę dobrego dramatu" — podobno już raz
tole Ci sformułowałam moje w tym względzie
zapamiętanie. Figury Twojej powieści, uje-
mne czy dodatnia, pełne wdzięku (jedenostki)
i prawdy. Chciały już znane, stają się nowa-
mi i nowe. Niczem tole w tym wyrazem
"znane" — nie nicma nowego na świecie.
Wszystko stare — a tylko prawdziwy artysta
umie stare rzecz tole oświecić i po-
stać, że wyjdzie się nowa. Jesteś rze-
kanniką artystką.

A teraz do niegodów. W r. 1863, która
dziejową chwilę opisujesz, miałas lat 19.
Wpisanie Twoje nie wymaga po raz obok
patriotycznego diałania. Pominęłam staro-
wisko rządu austriackiego ~~można~~ ^{do} naszego
rządu. Tym sposobem skazania Cieskiego, była
to przez naszego także nie na imię, ale
na 15 lat fortecy, nicma w Twojem opo-
wiadaniu niezbędnego wyjaśnienia prawdy
historycznej. — Polityka Austrii w ob-
wiązku Polski była zawsze: Jowisztwo
Krona chryzjania. Plakat Maria-Tere-
za — i rabuwata. Ta polityka odwie-
diny po Karcieńskich, a ja

go natchyną prowadzą ją dalej. W politycznej
perspektywie mogła być ona zawsze jakiejś habo-
buskie krążyłko na stronie polskiej - zbyt
słabo radując się Austrii polityka. W r. 1831
zbroili się jawnie powstańcy w Galicji i bez
przeszkody przekraczali granicę; oni sami gu-
bernator Wiedeń - Czech książę Lobkowitz
kazał ich rykoszał i publikować w poro-
dym Konstancji i przy Karaboli, chociaż
i Stuga niemiecka twierdziła bez wąsów -
(miałem to litografię w rękach) Republika
austrijska, rozkładała się w górę od
niego. Książę p. Alfred Potocki stracił sa-
mowolnie i to ofiarę, i kiedy został
zamianowany na marszałka sejmiku - sa-
musił wojnę. I wstąpił on bez wąsów
zawsze on ten sam i jeden. Otrzy w r.
1831. Austria ujawnia i niejawia pro-
kuratora polskie powstanie - tak Stuga
dopokąd nauce były po stronie naszej.
Po klęskach, gwałtach, przesławach, wro-
żbach. Taką samą grę odbyła się w r.
1863. Wtedy należał Koniecpol w wstępie
drugiego rodzaju powstania, to polity-
czna jej stronę obywateli podnieść i
wyjaśnić, aby umotywowali irogie sta-
ranie Clavego na 15 lat fortacy (czy
15 lat nie za wiele?) a o tem smier-
ci niemożna być nawet mówić. To um-
otywywanie powinno być i tem po-
parto: że rząd rozjechał gwałtownie co-
skuteczniej powstania a prawy ie

2) interwencji mocarstw zachodnich na kilkunastu
rolach dyplomatycznych już w rakonimie,
wystąpił mianem niemieckiego do rządu
austriackiego surrogat noty o jej dowol-
cowem zachowaniu się, i zmusił Austrię
do natychmiastowego zniszczenia frontu. Sprawa
Clarego trafita właśnie na taką chwilę
i został przez niego wyprodukowany ten ci
Exempel in statu iracundiae. Tyle w tej opo-
wie. Krzepnijcie poczciwi Drugiego
rodzianka powieści moim przytłocz-
nię i moją wyprawę, jeśli ci to bra-
nie wygodnem.

Żal mi Oronia, chociaż kawiarka naj-
mniejszego rodzaju, że rozkwesti w pód-
ciemni jej kradzież bractwa z fotogra-
fiami. Widać że niechciał robić
z niej prosty studniutki ale zadro-
żny kochanek — trzeba to zamaskować.
Widać to jeszcze że pewno opowia-
dałem powieści na początku przedio-
ny — i stało się czego sobie nieczu-
stałem i w całym gardłem. Widać
tam i (ciężko, nie gardłem) tutaj
tam, że rakonij powieści rapowia-
nie nowa, ale trochę doznana. Pro-
szę ci ~~raczej~~ bardzo, abyś po Na-
progu Stawy wystąpiła z dziełem
co ci rozwini.

Pytaj się mnie o moich korespondentów
i mianowicie o korespondentów. Mo-

głej i pniekowi z ostatniego listu jakiego
rozdaje ci teraz przyjaciół. Laskoj ci,
leż nie jedzą przy wybraniu z pierwszą
wielkiej miłości, a za onami obrucają
cię błotem, kum, która w nich samych
na dnie duszy iś rajdę. Po Laskoj
Atasie Rajesta, może miało powt-
dzieć iś niemał jednego przyjaciela,
w pełnym znaczeniu tego słowa. Kier-
dy dżi sobą tylko rajdy i rożni pr-
wami. Niemają jui ani miłca ani
crasa na przyjaciół. Joursa iś ranyde
Kobistade rajdę iś serca maralka,
w których miłca na silachetnijona
nemcia. Ade, ci Korespondenci! ile oni
zabrali mi serdecznej krowi prosto z 100
ca — i atramentu z kółemaru! Bbtra-
pię, iś powoli, a chiałbyem rypednia,
z tej niepotrzebnej nalciałości. Złam
wrythliciem napisade blisko 200 listów
od początku tego roku. Czy chcesz wie-
dzieć cyfrę Dokładną?... Listów 182.
Złam ta cyfra?... razon ci mythōmacy.
Tale iś porumyowitcam do pisania re-
jestrow gospodarskich, iś mi teraz
ciżko baa nide. Wry Korespondę, co
bie rożne niepotrzebne rejestra — i tak,
notuj, z datami wrythlicie przesłann
pisana listy; powowrz rejestru rzejona
myde, która rymicawiz. (Kumsto idu

w tym roku już 58!) To i podobnie wani
ine rejestru jako „homme d'action” pro-
wadzą.

Pytałab takie, kogo między moimi przy-
jaciółmi (!) najwyżej sławiam. Aleksandra
Gultrego w Pomeranickim. Żołnier z r. 1831,
niechlebny poruc, patriota gorący, szczery,
pełny abnegacji, bez żadnej przynosi i
mitoia własnej. Ecc mój homo. J. p.
Kiezołowski, ramię rony przez Staniawski,
takie był taki, ale z tym niekiedy „
dostaw; porucem go osobiscie dopiero
w r. 1877 — w Wiedniu, na rzednie po-
lityczno-dyplomatyczne — i jedn dwa
pionierze pedlismy sobie w ranciona.
Mówi na rzednie i dyplomatyczne, bo
Konferwado z nami paru anglików
i szwed-basów, były węg. kiedy ci
o tem wyzsticem opowiem.

Z kobiet mam jednego, młodego, od
lat 40 wionego przyjaciela — Ciesia,
mój najdroższy, nie liczę. (Powiód mi
czasem i tak do siebie mówić — a za
lat 10, gdy zgłosił się do renty, serella-
iz i od Ciesia podobnego narwanica.)
Jest tym moim przyjacielem Zofia
Rudnicka, Skorowicka z Orm. W 19^u
wiedztwim moich rodziców minakela jej
radzina — z tym skosunka, od najdroższych
lat, bliskie między nami. Mój wiersz

do diłgi, do niej był pisany. Wydał ją
 potem młodo na mładość, któremu pra-
 chniały w perspektywie trzy wieki w suk-
 cesji. To kubica wielkiego słońca i kaskady
 des femmelottes m'interessent quelquefois
 mais j'aime et j'adore les femmes
 fortes. Ale, Moja, Jedyna! ta była
 i femmelotte i femme forte. Ale ta,
 Kij drugi, miała na świecie. Wier-
 pniała białą Złota na dół górski, przed
 sobą swego teścia, starego cynika i despota,
 jak dwa krople do mego teścia pana
 grafa podstępnego — i tak mijała iż przez
 lat 10; ja po trzech latach emigracji.
 Tam z żoną i dziećmi z Pawłowa i wó-
 cysem iż przez lat kilkanaście po Diczo-
 wach na morze wstających siłach opierają-
 cych jedynie. A ja moje fundusze były
 bardzo sumptu, więc ciężko biedowa-
 łem. Teści biednej Rudnickiej traktował
 syna jak ekonomę, a synowej, wicem-
 ni, przegrzywało sobie na skrypcach,
 spinał co najgorsze chłopskie piosenki,
 i cieszył się jej poświęceniem iż i wó-
 cysem. Wyobraź sobie młody tej młodoj
 Kubicy — a odejść nie mogła, bo gotowa
 była niedać jej drugą część jej i dzie-
 ciom; dzieci młody iż i było ich
 na koniec ośmiu. Umarł teści a wsko-
 ca potem przysłał i spodziewana suk-
 cesja po ciotce benedykcyj. Kociom
 majostek. W niewiele latach rozlał iż

proszę pomnikowe niedostatków jej męża.
A ratować mienia nie mogła, bo tra-
fiła na upór, prowadzenie ości.
Została wieśka po łeciu, na którą
~~to~~ ciężyły spłaty i ości mściwskich
a gospodarował kto chciał, byle nie
iżna, majore więcej rocznie w me-
tym palcu, niżli pan mazi od głowy
do nóg - i podczuwaniu. Kierownicywa
Kobieta oddała im więc całą swoją
wymyślowaniską licznymi dziećmi - i wry-
stka wypracowała na ludzi. W wiel-
nym chwilem pisała powiadali i
powicia, do czego ma talent nity
i racny. Zarządca numerem biblia-
temnym, aby im li postać jej powiad-
ki mnie jedynkowane. & W kilka przy-
jmuje, było dla mnie to iżanie.
Chciałbym, abyś ją pokochała, choi-
moie nigdy nie zabawyć się. Ona
była mi poświęconą, po stracie
jej, która była dla mnie wrytciem.
Najlepszemu matce, wiecna iżna, go-
ca polka, a mój najdroższy przy-
jaciel, nim do Ciebie zbliżyłem
się. Wyrobicę lotu brakuje jej, co
w Tobie znalazłem i temu pocie-
gnięciu mnie do siebie. Ach, jakie
wzrostło moja Pani Janna, z maza

Calata, ai iș nam nisan w gŃoroach
kŃe, cito!

WykŃy kŃyŃas' do mnie w ostatnim liście:
"zgorzŃo niepoprawna", a ja odkŃyknę,
jż Tobie: kŃiewiaŃu rnakomita, a nie"
poprawna gŃeat à la pŃeŃision! KŃow
mam dŃwóŃ Twego batamuctwa! Po"
ŃoŃyŃas' numer 303-8, a pŃwimio byŃ
363-8, pŃoŃ kŃóŃyŃu numeru pŃowiczi
KŃewnickiego: Adam Sinigidski, i ta
izdatas'.

23 pŃowr.

LŃby moje ostatnie, a ten niezgŃoŃnie,
maja ten pŃogawŃŃki, jakbyŃy na
dwoje niedzieli na tej sofie, kŃora
na ten cel pŃrznaczone. KŃieŃely,
byŃko myŃla, siedzieli byŃciez na niej!
Czy chcecie niedzieli, jako ta sofka?
ChceŃa, byŃko na dŃwóŃ osoby; ~~uczasz~~
pŃosowym (quelle pŃeŃision!) pŃosowym
rypsu obita; jej oparcie stanowi
KŃanowa robota mojej Ńwistki, wŃj
dŃwóŃ matki, a pŃedstawia na tle
fabry pŃosowym rŃoŃyde "ProbieŃ"
u spodu ~~Ń~~ szlaku kŃastowey kŃie
jej roboty, a ja byŃ na tle biaŃ
tem i zabrakŃo iŃ, wŃj po miar
ci mojej matki moja Pani Jasza
Jasza nam Ńto pŃosowe pŃacujaz wŃan
saz, szkŃ. Ta sofka dla Ciebie po mojej

innici przekazać. Mam pomieścić dobra
 i niezapomną o tem, a gdybym umiał
 napisać inniś, upomnij się u mego
 syna — jeśli to nie będzie dla Ciebie przykre.
 Byby już w twojem okienku uprosione!
 Ale w pokoju jaśnie katedra i krosna
 nie recytują, więc jeszcze nie
 dumam przy tem okienku. Obiecał
 przy ławie mojem dumam i stać
 przy mnie i potężnie rękę na moją
 ramie. Kiełkuje się, już niemał do
 raz „impetów” — co najwęższy, praktyczny,
 co głębszy, aby przekroczyć twoją rzekę.
 Kz.

Te jubileusze zabijają mnie! I mnie
 „ciężono za wstę” do ostatniego —
 co tym mierzem. Pierwszego co
 tydzień tygodniem mój talizman „na
 ród” uosobienie. Proin! ile u
 nas wielkich ludzi!... a Polski nie
 ma. Pisanie do mnie Zuliński w tym
 przedmowie, i wstę abyś napisał
 jakiś wstęp do albumu majowego
 i drukować dla jubilatów — odpowiadając
 wiadając byłby to wydanie miłe
 mi. A napisanie: i cenę, cenę,
 adonaję jubilatów, ale kłopot kłopot
 Moskale na Stawianianin, bo już nim
 stali; i i Opatrzności tak kierują
 od nich narodzić aby się ~~nie~~

przetawaty i zlewady ze sobą, a i ludzkoci
 słonia i pędzolił, aśościa. I napie
 ssaam, iś Koni i Konia pomimo pra
 gnienia Duhinichiego nikt dżorkali
 do Arii nie napędzi — ani Dżorkask,
 Kłoty Super Polaków ze zsem pol
 skich pędzi. Dżorka nowe na mnie
 gniemy i zaciżtoiu. Je ze tuis per
 maniable — to Jarno!

Je jubileusz!... Dwa tyłto były z m
 cja i prawdziwie uroczyste: Krasno
 shiego i Młotki. Bratka wryłto troy
 La drachie blagi. Jui iś i zrostobliwie
 jak Zacharjasiuścia, w lat 35 (!) po
 pismem jego myłstapicnie jako po
 wiciapiasze: Panny porzysaja niesedie
 iśpletuicnie don Ananowi (nie rowne
 muryliwecnie) miedzy warowanichian
 irowarkuni, waronile Kuriatow z przy
 piztym na uide molyłlicnie i z wies
 ryłkiem najwidemiej Kpiacyu, jekie
 literat pali do jubilat napuszyłto
 mowę, jubilat odpowiada zrostobliwie
 porównując iś do Getego pod wryłto
 Jem zmyonwie sere Kobiecych — ot
 i jubilat gotowy — i jui odtat nary
 wia go „Dokojacyu jubilatam.”
 Dżo ni dawno temu i jubileusz Kona
 mo bolesny. Na pzeboj chiano wyptawie

niewiem tego brzo więcej niechawidaj,
czy tyde kontroaktów, czy Haincy
Káro - jedni i drudzy są grabarzami
mojej ojczyzny — a nie dwoje
ie ja nie umiem jeden tak się napisać
krocz, posyłam ci do odrywania
mojej ojczyzny liść od Kraszewskiego
go i po francusku pisany, bo po pol-
sku pisai nie i wzięcia niewolno.
Postaram się opis krajoznictwa mego
i Twoje, bo ~~przez~~ Ciebie uko-
ńczę On — i na to odpis.

To ^{naj}ważniejsze, to przy hojnie liść,
abyś to sobie lepiej w pamięci za-
fascu. Kocham Twojego brata, ale
niewiad jakemu i jako lekarz. Są
tutaj rady. Jego nauka dla Ciebie
trudna go i niewiedza go myli.
Po co ma niepokoić Ciebie i tyde,
który ci kochają! Francja jest od dawna
równa, i lekarz w swojej rodzinie
nigdy sam nieleży, czyj i ja,
razem umyślam niemogli porozu-
nieć niepokojącym i de nunciem.
Tropi de zeta, niewiad jakemu i tyde
dłiwem. Jaki Talleyrand przeswi-
rał de do swych wyznawców. Oby
gdy przyjdzie Twój brat, niech
poprosi Dr. Widmana i Hely-Sau-
chier na Konsylium. Dr. Widman

5)

jest znakomitym specjalistą nie wygłuchi-
 piestianym chorobach, i napisał obszerny
 dyktando o nich. O Stelli wiem to, że
 razem z i. p. Tadeuszem odstawiali zna-
 jomą mi chorą Kobiakę, zdeklarowaną
 przez innych lekarzy jako nieuleczalną
 szkodliwą. Co do mnie spotykamy gościa
 o Cielbie. Ja wiem, a mam ciekawość wie-
 deć tego co będzie, że chociaż, że
 walczy boim, zamierzam być dłużej (coś
 tak jak miś mistrz Wiktor Hugo) - po-
 stawiam trochę na moim poprzeciu,
 (konieczna w Pustowie), popracuję, po-
 nimno że masz być głęboko zachwycen
 na „w twardej opole”. Cały ten perłowy
 jedyny ciężkim pióra Kierownikowa
 z różnymi Karłowicie zbudowany, moim
 Ci obudzić na wiosnę dobrego stylu!

Poznajam ci także Pacyna mego Adama
 — poznaj go i pokochaj. 27^{to} b. m. on
 będzie w ślub jego najstarszego syna
 me Liwowie. Westchnij na jego intencję.
 Pisał do mnie rodzony list prosił
 o błogosławieństwo i o przybycie na
 dzień ślubu. Odał był znakomitą
 pocztą, pnakonem się o tem. Obyłam
 przy jego ślubie w Prążysławie,
 dokąd mnie zawieź. Prowadziłem
 jego ciało stamtąd aż na Padolę,
 przed śmiercią polecił mi wyjechać
 swoim poczyni rozumu po ciele,

smach. Zdobasem i rzydłem, ale na jego
przedwziętych biografiach (były i w piśmie)
zrobić i nie mogłem. Zarówno wiele
miałem po Knie i ale i smutku. Na
Ktad wskazywano fundusze rodzinny
dostał i w Knie i w Knie. Na
zgodnie z ile exemplary rzydła
w dziele pięciu lat? Pięć exemplary!
Dziś tu pojechał w tym kraju Białe!
Obserwacja rodzinna została rzydła, ex-
emplary.

6.)

Ktorego nieumiejętności, na którego Paź
moim ciębie. A tuwar, dwie kłaki, woju
jaka ze sobą, zabijając ducha w każdym
narodzie! A powi-dzieliem jest, że ta
kie grzechy pasciowa- byi nie mogą.

Wier nie ^{mi}nie o Muskie, i nie
brani go. ^{mi}leat wrętko po tem, aby
stał iś silnym i nieumiejętnym. Pania,
„poinie dotę ci gontę” — podobno go tak
w urkosach narywano — tolat picwiro,
rudy, obryni — i co daś, co wstawit?
Stawit ujemny smutek i smutkowi i
nieumiejętność, a jako wielki orłyta Jekoro
nat je tak silnia iś Tatwo pwinędy
emdy Jusz. ^{Pażurny} ^{mi}leat. To nie Pażurn!
w ~~Pażurny~~ ^{Pażurny} ^{mi}leat jest siła, byi ze złem
pragnienie cyru. Toi Pażurn ^{mi}leat
jako bokater na grzechuie wyborem
a skusit przekwotat ^{mi}leat iś w kie
lichach abryntu i w lupanewach.

He ma lat Marytha? Moje draci py
tady mnie o to, podwinięte jej rywalu.
Zawstydzitac iś, bo chciat ojciec dnu
staj nieumiejętność odpowiedzieć ducha
ducha.

Twój podpis ostatniego liście, Twoje
Ja przypomniało mi jednego z li
teraturu ^{mi}leat. Bardzo z roztę iś
duzionego ^{mi}leat ^{mi}leat ^{mi}leat ^{mi}leat ^{mi}leat
do garty korespondencje Kłat na

pomyśle cyfry (J.A.) — to miato
 macy: Studycie narody, bo ja, ten
 raz mówię. Ale Twoje Ja ma dla
 mnie inne znaczenie, i zachowam
 się niemu. To Ja, to nie Ty, bo to
 Ja, to ja — i dla tego, casując
 Twoje rące, podpisuję się
 Ty.

P.S. Zostato mi jeszcze — dla czego nie mam
 je raportnie? ... A napisać propozycję,
 niemu i Homannowi, że niektóre
 moje listy, jak niniejszy, potrzebują
 przekształcenia, poprawek — i wygładzenia
 wcale nieporządku. Wina to mojego
 cynia i rapotu. Cieszę się, jak
 idzie lokomotywa, Wymyślo wale, pro-
 soby — nieogładajcie się. Wierzę, kiedy
 taki impet wejdzie w siebie, musi na-
 wracać, i dalekować się odmyśle-
 niu własnych myśli. Wtedy nastę-
 pują uzupelnienia przyinków i innych
 manekamentów — car j'aime la pro-
 tion! — ale raportniście. W Twoim
 manuskrypcie poprawiłem tylko moze,
 niecierpiące usterek. Wainijem, nia-
 nowicie niżej, nowi styl, zakreśliłem
 „niebiskim listem” — a Ty te poprawki
 sama dokonasz, i lepiej, niż ja.

Ja.

chciotby mi było, gdyby miś
 Twoja „Koska i ryba” od Ciebie.

P.S. W tym miejscu — dla czego nie mam
 je raportnie? ... A napisać propozycję,
 niemu i Homannowi, że niektóre
 moje listy, jak niniejszy, potrzebują
 przekształcenia, poprawek — i wygładzenia
 wcale nieporządku. Wina to mojego
 cynia i rapotu. Cieszę się, jak
 idzie lokomotywa, Wymyślo wale, pro-
 soby — nieogładajcie się. Wierzę, kiedy
 taki impet wejdzie w siebie, musi na-
 wracać, i dalekować się odmyśle-
 niu własnych myśli. Wtedy nastę-
 pują uzupelnienia przyinków i innych
 manekamentów — car j'aime la pro-
 tion! — ale raportniście. W Twoim
 manuskrypcie poprawiłem tylko moze,
 niecierpiące usterek. Wainijem, nia-
 nowicie niżej, nowi styl, zakreśliłem
 „niebiskim listem” — a Ty te poprawki
 sama dokonasz, i lepiej, niż ja.

Temu listowi, jak widzę, nigdy słowa nie
była. Kiepującemu ci na to; nito mi
do Ciebie pisze, a z ostatniego Twojego li-
sta miastem, że i Ty niebardzo ci po-
guciam. Nowej wiersz odobradem
Twoją przesłać i list. W samą porę,
bo już bardzo szkodliwym byłam na
Twoim zdrowiu. Kształta Twoja ma-
skupka wstrząsnęła mnie od wyjeżd-
nia listu już gotowego. Mam jakiś roz-
bitą głowę fabrykę i różnemi my-
śłami i skupić ci nie mogę do tej
korektorskiej pracy. Wzyszyłam list
i kłótni, a manuskrypt nicie ciek-
na lepszą chwilę, jak go pilno nie
potrzebujesz. Ty "Krop" dalej wroja
powieść. "Ukropitsem nowyde 1000 wio-
ry" dowoim komuś takim piórze
Pana Tadeusza.

Zdrowie nowe lepsze! Dziękuję Bogu!
Z całego Twojego listu do jedno więcej
mi szłam listami. Zaczęłam list
13^{ty} o śmierci. Co to znaczy? Jeśli coś
nie pracować, to ile; jeśli ustąpić.
tak rano do pracy, to dobrze. Pien-
sien nigdy po nocach. Najdalej o 11^{ty}
kłada ci do spania. Prawo natury
tak chce. Zmęczona nerwy i musiała
Ty przenieść ci o to, i niepokój ci.

To zaniepokojenie nerwów Józefa iżwi-
 na znowu fantazji; ciężył on, że i
 chętnie włożył umysłowo pracujący. Ale
 to dręził on, że rękodaj się i zdrowie,
 a powiódłobyż narodzić, że wrył się
 prace umysłowa dokonana po nocach
 musiał mieć coś dobrego w sobie.
 Po dobrej porannej nocy inakże spa-
 wa. Fantazji miał więcej, ale rozumu
 rozważa więcej. Umysł nasz włożył trze-
 cny, jasny, surowy — stał na w sobie.
 Stulecie trzeba jednak do ludzi przemawiać,
 nie miękko i kłopotliwie odrywkowo.
 Tęsknił o mikrofonie wyjął się
 radził jego talentu. „Jest więc „doko-
 nałemu instrumentum” nie więcej. Nie-
 zadowolony, że go nie było. Mechanicy
 okomprezacji, kiedyś automat, który le-
 pił od niego spiewać bracia, i wbra-
 ku tenorów postanowił go na Teatr
 kontraktować. Coś bardziej miłego tam
 było ze sceny świata, i ludzie ob-
 chadzili się bez niego. W mikrofonie
 jest tak, więc wymyślił się pisać i
 zaradzić, ale to jego spiewa Józef nie
 ma. W skrypcach Wicisławskiego, mówią
 o orawie tylko skrypców, więcej był
 Józef, niż w mikrofonie. Nie-
 ręk, nie zaradzić tworzy wielkiego as-
 dyktę, ale to co przez rękę i zaradzić
 z głębi Józefa przechodzi. Utwierdzenia

Ładnie skierowaliśmy ciekawą zyskującą
 spotecznością. Tak było za czołw upadku
 Krymian: Spicwacy, miony, gładzatory,
 wojownicy cyrkowi rój w Krymie prawa
 Trili — a o brany miasta jui strzdy
 ławary ludów podobnie, ale wdrwyde
 i jzdrwyde. Co mi piesz o Mierowia
 ichiego gburwstwie i ubliżwzde dowie
 path, jech oburwzde. Sdrz, ie na jz
 Karb wiele łez komporowaro. Jaki to
 wnytho prawdziwe, tem gorzko. Prawdziwi
 orlysi na arystokratami ducha, a bytko
 drobnowiciu ~~on~~ mają łon wyrywający.
 Ja widziałem ie Mierowia jech wiel
 kich arlystka, i dla tego piesz do
 Marylli doteń poję stów w miejscu,
 gdzie mówiałem o spicwakach.

Za arlystka karkowolnego o powieści Słui
 Kiciwiera redowia Ci dileru. Po dowie
 Krostajem odcytania swego droższego lipe
 rorer in wiadom do niego. Przewodnie
 a arystokrato, jak ten arlystka narodził.
 Co za styl! jech portajone woto rytko
 plynore. A ile tam nowyde i gładzich
 myli! Ciotnich bogacijsi po odcyła
 nim łahij rury. Ach, ten karkow
 ski! Czy wier ie nigdy mna a kim
 jech sprawo strawa i cierna — jech
 przepaść?! W zastępnym liście opowiem
 Ci wnytho. — Czy widziałem Winiaw
 szkiego, niepyłaj mnie więcej. Zadrwito
 nuna ie o to pytać. Wszak raz mō

wiliśny ze sobą o sprawie między nim
 a dzieckiem, który za nami prawił nam
 o pomocy i obronie przeciw Wiciwiciw-
 szkiemu. Wiliśny o tem ledwie pom-
 iścio, bo wiedziadłem że jest i jego
 wielkociele. Wina i twa nie o tej
 sprawie nie powiem, bo ty ci to powi-
 sztem było. W to tyłko wierzę że
 zawsze broniłem i bronie prawdy
 i sprawiedliwości! Dla czego mnie
 przy tej ciele stawia w tej nie raz
 bratniej Kłanienności dla reszty mojego
 — Jego w sam wola i tajemnica.
 Płakałem, ciopiołem — a nadełłem się
 z niczem podniesionym, gdzie ciele
 tego potrzebny. Ach, nikt mnie nie na-
 do gruntu — nadeł mnie tyłko moja
 Pani Jasna —

Wamnego doświadczenia nie iel. Nie "kryk set"
 ca" budić ić w nim, ale kryk sumie-
 nia. Mnie ono by ić zdrowe, kiedy tak
 kryk. Za rozwinięto przeciw mnie — to
 prawne. Dobry nicuś adwaga Wamny
 ić — i to mam mu za ciele. Po co
 mne Kłanietwo i fadze do Kłanietwa
 i fadze doświadczenia. Mnie nie pokażona.
 Niechodź mnie — a jaem go kochać
 jako brata i ciele jedyńcy. Piwce,
 iem "nudy i ilay" i powiniennem mu
 przebaczyć. Przy 13 dniu, iem mu już
 nieprzebaczyć?... O Chryście, mrocie

niecierpieliśmy za tych głaz, litości i
 przebaczenia, powiedz, czemu mi nie prze-
 bacysz! — Dziwi ci, że umiałem
 przez lata nowi w sobie usnąć i nie
 wyjechać z niej; może to i jakiejś
 „trucizny”, która nowicem w duszy. Wszak
 to milczenie było przebaczeniem. Ale
 przebacza ci kapłani dawała miś,
 że — i przebacza ci. Kłamstwa, fałszywe
 znieść nie mogą! czemu dzisiaj świat
 stoi. Tak to wstrząsnął dla niego duszą,
 że, że każda boleść od niej milczy.
 Jak powiedzieć temu biednemu? Podam
 projekt, a Ty rozwiąż go w swoim
 sumieniu. Zważ mi ci, że w mojej
 kopii nie było tego robotniczego, który
 w listach pisał do niego raz jeszcze.
~~Wtedy~~ tam tak: „Co stało się między
nam, nic nie postanowiłem między nami. On
nie miał nic o tem iż mi dowiedzieli, że
dziś cię tego także po Tobie?
 Jak z tego wyobrazi? Cierpić mi będą
 ci to nikt, bo Ty teraz nie powiesz
 Długo jako podawać duszy mojej na
 resztę, dai miś. Ale jak to może
 przed nim wydomażyć? Jeśli po-
 trafisz, to mu powiedz, że mu prze-
 bacysz, z pełnego serca przebacysz
 tam, i najniebezpieczniejszego złada i tak nie
 chowam do niego — tylko niech go
 widzieć i niech mi pisać do mnie.

Kiedy posie przed ludźmi, którzy dźwięki
 ich mogą z przerwaniem między nim a mną
 przyjaźni, stosunków, i tak dźwięki, od
 ludźmi, i wyzako co mnie płaszczy nie
 moja. Ze za swojej boleści przed to-
 bą niepowiadać ich obecnia, że po-
 wiedział: "mówił mi nicwolno" — to
 wiele dobry, to prawie pewność, że
 gdy przyman ich ich wiem o całej
 sprawie, i myślenia, nie dla czego
 wiem, i powiem ich i to ma to-
 staj między nami brama — dobry
 ma tajemnicę.

Ja opis wierszku u Żuliński, dzieło
 jest ci — interesowne i tym opo-
 wiem. A za dosadną obrosną Twoją
 Ody rzeźbi Twoją celię. Poeci
 Żuliński, nicodrodę brat Tadusza —
 a ja jej podejrzewam i po-
 wa ich na mnie. Tyle niesprawie-
 dliwoci otrzymałem od ludzi, że wolno
 mi być podjętym. Daj Ci ję-
 ref do odzyskania mojej list. W tym
 liście znalazł słowa: "Ciebie ich
 z kochaniem, które oddaje jubilatowi"
 a w moim liście do Ciebie pisał
 o tej sprawie i całej. Chyba i w ta-
 kiej dobrocią być przed Tobą ja-
nym, jak mnie tyturowała moja

100
Pani Jasna. Przydzij mi Kamietowem
a jeżeli mnie je ~~całkiem~~ czerem wzię,
bo inaczej zastawiam z całym światem.
Czy mi Daj da kiedy takę powagę
je tylko prędko będa mój głowie?

Po nieprzeprawie nocy, o świecie, mu-
sieliś mnie podryguwać i moie za co
niegowniczo spazniając mię list do Ciebie.
Poproszę Ciebie trochę moję. Chciał
w tym mieście listy 1, 3, 11^{ty} i
jennie Ci męso. Zapowiadam i odtąd
ai do uwierzenia mego Tomku i ra-
pionia moich "Zalów i grucwio" co
potrwa niemniej jak długo, tylko
dua razy na miesiąc pisai do Cie-
bie będa. Wysłalo o czerem chętnie
widzieć, o wyzłbień ci drucio,
i w tym celu już mam kartkę
na notatki, abym ^{o nim} nie zapomniat.
Ale mamy czas! iży będiemy jstere
długo — a przygotuj skrynię na noie,
co najmniej, 1000 listów.

Znam "Krawca", to krawca Gaibel
— widziałem go u ślicznicu. Spie-
wała mi na rożkach Jęzo, Jęzo Sto
wierka z muzyką pocię Kiego skom-
ponowaną. Cudowna muzyka! To
która wydał Petru — nieprawdliwa.
Cuiż ję dłużej, styły — ale odspicować

niepotrafisz. Niczemu pomiędzy ręką
Kelnę, i Poni Jarku jej nie miała,
choćby znakomita była fortepian
mistka. Nie z pomiędzy grai nie
miała. Ja gram ~~na~~ pomiędzy
wiele rzeczy gdy siedzę przy for-
tepianie, ale bez niczego nie nie
pamiętam. Przeglądnij mi „Anegdoty
biograficzne” Detry; domy
słowo nie tam jest coś o tej
Krawcowej. Wicem ręką rzeczy
o niej, choćbym sprawdził co
drukowane.

Moja Kochona Kuzna (już mnie
~~for~~ ^{ten} myślarz mierzi) dodaj przy-
czinki, gdzie potrzeba, skoreguj
ten manuskrypt, bo ja na
to czasu niczemu. Laliconik
stoi mi nad głową i iżda
Lalicon — i wódek. „Pucyaryj”
podłoga stolarz iżda ewioków
— i wódek. Jestem w fascynującym
sklepie — i rynek. Głowa
mi chodzi.

Korol

W następnym liście otrzymasz
małą część moich ogólnych „papierów”

ry patriota — jak to pogodzić? ...
 W pnieomach wielkich, w fermach
 cie mduwej i; nowj epoki obja-
 wiają i; co, to takie i; pręciwio-
 takie anomali. Ale naprawdę,
 naprawdę, porządam i; (ponieważ
 mi ugię tych ewangelicznych
 wypraw) ofiary ~~pręciwio-~~^{roga} z ta-
 kich Jasn, nie idą na korzyść
 Jucha. Mitoi wstawa cała i; do
 korzyści dla siebie robią.

Czy i; idą i; do przyniesienia i;
 przed sobą do winy? Kęsiły,
 słomiany i;, a dowiedziawory
 i; i;em wstawa przyniesienia
 tajemnicy, miaby dla siebie
 owaśta usta, i; kto wie, mo-
 ie nieomowoty po mnie.
 I zamiast raprowieć ciowicka,
 wpędziłby go w nowy grzech.
 O to mi chodzi.

Że mi przebacysz, więc o tam,
 to doży dla mnie. Że mi
 przebacysz wie i; on, bo pna-
 ie na swoim mojej. Lister
 i;nyfau mu (i; mure) wrad.

Kiego dobra. Zostawmy go z tym
boleścią i z tą utajoną skruką
— z nich wykwitną piękne
czyny. Różę przy ~~nie~~ kolebach
rolną! Dwie o nim —

Kontakciego mi id. Był mi przy
koniu surym i dobrym przy.
jarkiem. Umort nioło, a piękne
była dżura — i miał kalcet.
Postąpiłam z nim raz tak, jak
ty iycytałbyś sobie, zawsze. Kiedy
miał zjawit me łowcie i upre-
zentował m, przyjął go z u-
śmiechem, serdecznie, jak nieumiałem
inaczej. Dwidziałam m potem
że m wygaduje na mnie.
Przyrósł raz do mnie, a ja mu
w świecie od razu frepnowałam
fem w oczu. Koniec był
tatu, że postakaliśmy m
— i odtąd nasze maie do-
st. Żal mi go — i on miał
kiepską, zroszającą, ale bez
serca. Miła warzkie, razięte

104
mła - to już widzę jako. Kruc,
o Artura mam exemplar od
Ricco. Żałowałam, że pisał tak,
aby książka mogła przebyć cenną
miejscowość. Obiecywał pro-
bie przerobę swobodną. Dotąd
niczemu Józef, któryby owo-
wił, jak należy, strona wie-
nu Artura. To dla Ciebie
praca - i Twoja misja. Spełn-
iś. Pórnij o tem wiary.

Wiek będzie na dół konie. Lau-
Kicorik mój woda, i malow,
nie malow, co na piśmie, iś-
taż forte maluje mi pokaż.
Lubić konie i jego promienie!

Moja Kochana Kuma, bądź
wznowa i Kochaj mnie. Moja
daga i Kochana Kuma, pre-
proszam cię za wyrazy przy
konie koniku litku: To
nazwanie Kuma już mnie
zaćmę "miesz". à la fin
Je fin - taki to piękny nawa-
nie. W nim przebiega cię

2.)

akt potężenia i dwóch sta-
 wiebie przemianach duchów.
 Przer ten akt nowego chrztu
 oświetlone były June nowe.
 Błogosławny tej chwili!

A czy wiesz, sta czego to
 narwanie raności mnie "mies-
 nie"? Bo w nim co było
 Koscielnio - urzędowego - a kłó-
 ny i zakrytjanów nie lubię.
 Dosta w nich nicie!

A takie sta tego raności mnie
 to narwanie, ie przypomina
 tem sobie, sam niewiem dla
 czego, taki stworzenie, na-
 ilodujący Kwakanie żab:

Kum Kum, Kum,

A kto pan?

Pan - Boian.

Kum Kum, Kum.

2. Tyśmien i podziwiam i li-
 stu od Ciebie - znane na ty-
 śmian byśmien ^{mieszka liść} obdanie, i tak,

rozpoznać nieśkończone morze „Za-
lwa i gwiezdów”.

Zaszyłam w tej kopercie moje
„Sprawozdanie poselskie” z kra-
jów mego „Reichsrathstwa”
nie Wiedni. Kwaiano to,
w swoim czasie, że nurek głu-
poty śluchty, która nieprzezro-
czysta (bo wcale niehandyko-
wała) rytmem poety, wysłada-
ła swego posta. Było to w roku
1877, podczas wojny moskiew-
sko-tureckiej. Przecież w tej śluch-
cie jeszcze coś jest! —

Mam dwa exemplare tego Spra-
wowania — jeden z nich ofia-
ruję Tobie. Studiuj głęboko
ten mój mądre polityczne
i powiedz mi co o tem.

Ściśnij i całuj Twoje
zycie najczulniej

Kłujdz

Moja Kochana Kumo,

Kam coraz więcej kuma się z kumą i kumowstwem rozkumowany z kumami o'niatościu, odrywa się do kumy, a to dla tego że kuma przy kumie i on swoje kumowstwo bierze za coś lepszego jak wszystkie kumowstwo.

Nowy tego dowód tak się wykrada:
Jak ma radzić sobie takich kaporanów, którzy opierają się nieporadą we dwóch, wie żadnych innych przyjaciół dobroczynnych i sprawunkorobnych?

Tak sobie radzi:

Najpierw winnyemu Suchemu pociątku, że Twoja kucharka jest osoba sprytna, zwinna i rewolutna. Bliż gdyby ona, wracając z miasta z korytciem, skiero-
wała swe kroki przez Zarwanicę, mogłaby wskazać do smukłości i tak rzece jemu: „moja Pani potrzebuje dwa sznurki do dwonka; te sznurki mają być wężsiane, dość grube, ciemnonie-
lonego koloru, a nie nicie kutasów tylko gąsli — niech ten bachoś, co stoi w kacie, bierze rękaw latka i niech ramien do mojej pani.” Upo-
rawiony się z zielonemi sznurkami Twoja „cordon bleu” zwraca swoje szybkie kroki do sklepu bławatnego;

Sam bitynie i zamigocie prawsie zaślaczonej
 probbie przed oczy pniestranonych klupcioś,
 ciopianych od wielu lat na kuparowiś,
 cyli na choniczne zapalenie oca, i tak
 in rzecz: „Moja pani polnabuje dwa
 metry rypsu, taliej jak ta cenoontia
 i tego samego gabunku; niech ta smar.
 Kata, zamiat przegrdai in w kusbekku,
 bism zaraz skuchę taliego rypsu i
 idie za mra do mojej pani. „Co usku.
 Secmivny, niech powi-dzie bachara i smar.
 Kata da ulic Eimorowica, l. 16, II pi-
 tro. W ciagu drogi młodzi potowkowie
 Sama poznaja in bliżej, potawnia in,
 i za lat pięć stana in matyczkowem.
 Ty, droga moja kumo, wśisnie wtedy
 opisywadaś cuda waleczności Clarego pod-
 cas naszego powstania w r. 1863. Dobra,
 zapoda jak zawsze, nie zmieszpliwin
 się wejściem młodych przystydę matron
 Kio, awżem adowicze in od pracy,
 wyjdzie da nide, powitasz upnijmie,
 oglądniesz towas, zapytasz o cenę, po-
 tem zast frak zapłacie co należy
 a resztę z piatki, choćby to niej było
 nawet! Kilkadziesiąt centów, oddasz
 kucharka za fetygę. Bwżem tego radia-
 je hojności i wspaniałomyślności na-
 ucylem ty od Szopera.

Po co dwa szaty do jednego dzwonka?
 zapytasz. Po co — zaraz opowiem.

Wtę czasu kiedy mi doniosłaś że zgrupowa-
 ni "członkowie" wzięli sobie na wiarę
 "Filiński" zainstalowali na moją cześć:
 "Politykę, silny Korabel", od tego czasu
 napieram już, kopytuję, ide brüste mich.
 Widać cyrkowego kaskadera - nieudaję, ale
 jestem nim. Co wemę w rękę, wyjdę
 mi już tamie. Mienniemu pokazujemy
 żeś jaś miarę moją iła i potędę.
 "Mł. Hercule" co chwila wykrykuję, jak
 słuszny kopywanie. Owoi rozważałem,
 że podziękować za smut, aby przysła-
 taś stajęca, (złoty znowu stajęca? kie-
 dy doniosłaś słusze że przysłałem na
 lokajnika srebra... I to później wytko-
 nane.) Owoi gdy podziękuję za smut
 nieumiarunkuję iły, smut może już przys-
 wać - Mamie potem zapisać linę on
 kopytowa? - Nie, wolę mić jeden smut
 w zapasie. Wier proste koniowicie o
Dwa smuty.

Zai dwa młoty parowego, według proś-
 bi, rytmu, potrzeba mi do odczytania
 nie sofki, która pętała się w trasie
 porcie. Jak więc, ta sofka, cyflicka
 nupka, Twoja jest wtasnowa; masz
 na niej kopyt wadywać w myśli, a
 po moją inierci - recytywicie.
 Czy chcesz wiedzieć jakim sposobem
 nauczył mnie Soppem kopyt w nie
 przyjmowaniem recyty? Winiem ci je

skam do relacyj w odwet za ciekawe
opowiadania o ~~Wianianawstam~~, którego
lata i jako ~~człowieka~~ już lubię, to
składał Tobie listy — a jest już w gro-
bie. Grób razem podnosi człowieka.

Zdobył mnie raz Sropeu, którego już
pamiętam pomału, i mówi mi: Gdybyś
kiedy do mnie więcej się zajął, ja
długo bym ci o sobię cały powiedział. Właśnie
graj! kiedy razem z Sropeu. Jakże wkoń-
ca myślałem i do niego. ~~Właśnie~~ byłam
poza — przysięgać im. ~~Nadaremnie~~ myślałem, po-
mimo błaż. Potem, ~~teraz~~ domowy, po-
tem i zamieszkałem. Pan Sropeu
prosi. Wchodzi do naszego mi ~~pałacu~~
mnie, ciętego, monnego, albaniego.
W nim, zamek mi już pisanino i for-
tepcian otugi. I drugiego pokoju, ~~po-~~
zamiennie drzwi, stopy, korytarz, a po-
tem słowa: Zegar wstaje, zegar pręży
się. „Albo nie wstaje, przysięga kiedy
indziej” mówiam przez drzwi zamknięte.
„Nie, nie, zegar wstaje”. Dajcie mi
proszę ~~Swięto~~ wydanek moje „Skorzy”
reńskiego z przypisami: ~~chcieliby~~ to
noś polskich — i cud i, biedy i
chłotnik w obce mnie otugim. (We dwa
lata potem, już go nie było.) Po kró-
tawie wyszedł błąd, męczy, ~~chłotnik~~
chi, w czerwonym surducie i białej ka-

2)

Kamille (lubiasz białe kamille). Po-
 derżąc z jednej strony, a z jego strony
 umiarkowane i polska rodurowi.
 „Spędzimy ze sobą cały wieczór; posty-
 rana i skądś, niewiedziatem co robić
 ze sobą i postytem uż, do różka - de-
 wotio jestem”. Tu mocno zakochał uż. Zo-
 wa protesty - Nie i nie. Zadmawia-
 wrost postier. „Une citadine” a do
 mnie: „Zjemy razem obiad i pojedziemy
 na opoz”. Podróż do Honimka w sa-
 loniku; co zgarnął i wotoryt do li-
 rowali białej kamille. Eteroy a pro-
 wainia elewli jego, chodzące zawsze,
 byłko do jego pomieszczenia ~~na~~ na lok-
 cie, składający na ten Honimka le prix
 fixe za kilka lekczy: po ludzku i an-
 tny kwadrans lekczy. Niekubiał iebra-
 ani banknotów, wiedziono o tem - i
 byłko ludzory skądś na Honimka. Wrost
 postier i zameldował: Citadina przed
 bramą. Wyśchimy. Fiakrowi rękę Ca-
 fe' anglais. Najpiękniejsza na bulwarach
 restauracja w Paryżu. Gassony w niej
 jak dyplomaci - uprzejmi a poważni.
 Paderio „certe”. Pożnał ją do mnie. „Zem-
 lali obiad, jaki myślisz jadasz” odre-
 ktem. Była więc jakaś reza, jakici
 nięro i deser; do tego półbutelli
 czerwonego dobrego wina na nas dwóch.

Gaston - kamordynas stał cięzka przy nas;
gastony na niżej w hierarchii pociągali
potrawy. Po skończonym obiedzie zapytał
Kamordynera: Combien? - Treize francs.
Wziął Sropeu z kamirellki ludowa i
postawił na stole. Kamardynas uścisnął ją
do kieszki. Sropeu zrobił nicnierowny
ruch palcami. Kamordynas skłonił się
nais avec dignité. Tak w usługę pła-
cił Sropeu gastonowi.

Aplikacja do Twojej kucharzki skomponowa-
ła, ale już widzę Twoją ciekawość, co dalej
było. Pojmuję ją - i składam saluta re-
lacyjny.

Pojedaliśmy do Wiedlińskiej opery. Wziął Sro-
peu dwie "Stalles d'Orchestre" i posła-
łszy konyktarera. Przed wyjściem do Stalles
d'Orchestre było podziwianie łezkami o
czerwonych schodach. Wstąpił Sropeu na pierw-
szy schód - i cyfrował; wstąpił na drugi
schód - i zakaształ. Porwałem go dos-
na rykaniu wpeł, podziwiałem nieco,
i postawiłem na czworokątne schodzie. "Co
robisz! konyktarera przetrzasnął - a potem
związał się. Dawano operę: Jerusalem,
później tego, niepranieżłam. Mówił mi
byłże w ciągu przedstawienia, że to
przeróbka z dawniejszej opery "Les Lou-
pards", która swego czasu zrobiła "gwałt"
słowna fiasco. Pokonywał mi i ugnie,

niał różną arystokratyczną kochanką po
 tożach. Jedną było twarz i nawiązo-
 ranie, takimi: Królowej Belgii, 10. miała
 wybitne rysy Brytanii, jakby zdjęte z du-
 rowej kamery, a okalaty je czołowe, kłose
 włosy. Nic więcej o niej słyszeć nie mówić.
 Ci w paru lat potem dowiedzieliśmy się
 że w r. 1848 (w paru miesięcy potem) wy-
 stąpiła jako jedna z najgorstych patrio-
 tów wotowski — a później cytatam jej
 „Podróż do Świąt Azji” pisał ona napisano.
 Po Operze i po serdecznych usiłunkach
 pojednać słyszeć do siebie a ja do nie-
 bia.

Czekam na Twój list a w tem oczeki-
 waniu, przeżyciu.

Jeszcze o Słopienie. Był on półbogiem
 murphy, prosto wzięty z Olimpu. Przy-
 nim „półbogi” słowemwielki est un rustre
 a i kicniawski niedobre przy nim wy-
 gląda. (Ja co przeproszam.) Drżliwy był
 słopem, cały był w nerwach; był i
 dotknienia grubiej ręki, for i sam gru-
 bianinem nie był. Był cały jak z akta-
 nitem — i lubiał aby go było aktami.
 One rze obłykały. Podrażniony, miał
 być, gwałtownym. Łamał oświeci przy
 lekciach. Potem przeprosił i miłił się.
 Łatwo mu przebaczano.

Kiedy pisałem interpretację jego me-
 „

[illegible]

Ale sta czego nie mam dotąd liście
 od Ciebie? Czy chęć mieć cię za
 moją ostatnią opowieść cię? Daj
 obraz. Kto wie, może postanowi
 co później ten list, przyniesie
 mi ten list Twój. Takie nieścisłe
 było. Daj swoje uwagi

P.S. Czy nie grzeszy ci Klujd
za nagabywanie ci sprawunka.
nu? Niektórzy idą równo,
nieśmiesznie i tym samym w porę,
karami postawionym.

PAWŁÓW.

(3)

12/11 85.

Najprościej słowne Twoje sątki, jedna i druga
może całują, powiem niewiem czy duszowi,
czy posposarsci, czy gniewowi in troskę, czy re-
wet kłóci in troszkę. Ani pospuszrosz, abys
sama chodila i trawila in po sklepach dla
moich sprawunków. Gdybym to pracował, nie
zysarwałbym in do Ciebie. Zawiazałbym osobną
korespondencję z Twoją kucharką, a Ciebie pro-
siłbym tylko o protekcję u niej. Ale już in
stało; sieć in ~~a~~ Twóde nog i ro-
pranem i duszują; a gdyby pwr to chody po-
gostyło in Twoje zdrowie, w Feb sobie stule-
po poradzie z tapicercem wybraliśmy typs lepszy,
metr po 2.40 i futnaka nam talicys 2 metry
i 20 centymetrów. Tym sposobem coła sofka za-

nowo in pokazyje, a zostana, tylko rewanżera, podryś
 boki ze starym ryssem, dnie jesuwa dobywa.

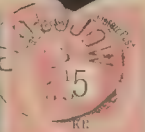
Przeszedła 5 ty, która mianem odchodzi, niewydar-
 cze na ryse i smuży, a niewiem ile nowe-
 go zasłku teraz porysai. Bzdzi Faskawa, dobie-
 ni ile zostana ci sturiny, albo, co dla
^{moja} wygadanie, przyslij sprasowanki z mymieniem,
 nicem reszty nalezytosci, ze polsanicem postronem.
 Gotuj, dla Ciebie list oborny w odpowiedzi na
 dwa ostatnie Twoje listy — teraz nie nicem
 wiszaj do powiedzenia, oprócz tego co mi naj-
 mainicjowa, ze Ciebie Kocham i adbruje.

Proszę nie mogłabyś w jakimś liście
 wspomnieć dla mnie książki o polity-
 cie w Australii p. Sygnarda Wismio-
 szkiego? Pięknie in poprawiam.

Włójczył.

RECOM.

191



Wielmożna Pani

Wanda Modnicka

Lwów

polecony

68

Al. Zimorowicza 16.

II piętro



Handwritten text and marks, including "44-1" and "1/2".

211
Pawłow 17 listop. 1885

"Cierpić iść doba" piszesz mi kilka razy —
a ja iść Tobie niecierpię. To, co mi iść naj-
więcej na serce w Tobie iść cię, jest
Twoje zdrowie. Nie jesteś dziś o nie tros-
kliwiej, a raz i troskliwiej być, który
cię kochają. Wierzą i na ciebie, ma-
ziadać iść zawiść, i przyjąć, "flusion de
pistoline". Grzeczni iść, niegrzeczni, mam
trochę prawa być o Ciebie troskliwym
— i być nim. Jesteś samowolny, samo-
władny, ale i ja taki. A że Ty to ja,
a ja to Ty, więc poco walczyć między
nami. Potrzebne mi Twoje zdrowie dla
Polski i dla mnie. Zajmij iść nicem
i zajmować iść być — bronić je!
I ja niechlubić i niecierpieć w dołkach,
ale, jeśli mi co złego, wywam zawsze
takię, o której wiem że może udeję
i z apłakiem. Szybko, mam takię
w Radziłkowie. Kłopoty Twoja i moja
dzielne; myślarz dla nich nieścisła może
rozdzielić higieniczne. Czy był Twój brat
powrócił na świat? Czy było jakie
konflikt? Nie wiadomo mi o tem.
Niechlubić pisać o sobie. Nieudzielnie!
A ja w każdym liście tak wiele ja,
pisać o sobie. Odstawiam przed Tobą
całą moją duszę, a takie ledwie nie tro-
chę, która podobna mam pod ręką.
Tak cię znowu, tak cię znowu, moim
zapytaniem o Twoje zdrowie, i w tym

ca podawać iś swojemu „petit tyran” na
 tym jedynym punkcie. Ot i teraz petit
 tyran składa rękę, kłaka przed Tobą i
 prosi, bardzo pięknie prosi, abys na wstę-
 pie każdego swego listu umieściła parę
 słów o mojem zdrowiu. Jaki tego nie
 znajdziesz, zabiegasz mi cały list. I chętny
 w nim, niewiem ile razy było „rejoici-
 ry naj” „kuria” i inne były słowności,
 jakie iś przy nich nieporozumię. A te wła-
 dze, dale mając trochę długo, zapomnia-
 ła przysłać mi nowej swojej fotografii,
 na której, jak nie będzie „Dziwiny” or-
 kiestry, ale piękna, jak przedtem roz-
 winięta przystała nutona polka. Tak
 czy, iś widzi — i razi — i kocha.
 Gdybyś ~~nie~~ teraz schwyłała te łóżko
 „słowne”... To mi, co iś zowie „oso-
 ba”. Piękny such w silnem cielu! Suchas
 nicmieszczy — a cielu na dwa metry obję-
 łości. Na Boga! gdyby o tam dwicdziesiąt
 iś, co ja pić, gotowa, posłano „ortodok-
 syjną” przyjaciół, pogrupował iś ze mną.
 O kobiecie!... Jakże ja was mam! I
 lepsza mogłabym o was napisać studja,
 niżli zachwajać się.

(Bardzo iś niecierpliwie iś trąca dala „o si-
 cie” mawia: wstaje, bala rano. Pić iś
 mi jednak, iś mijsze iś „amizjon”. Wzgo-
 widem, iś potrzebny dala? Dziwny spo-
 łyk. Przywini iś do dziwnego spania.
 Na to jest ten sposób: Przebudzona, iś
 roz, dwa, trzy i. t. d. d. d. iś mijsze lata —

nim dzisiaj do 62, znowu rośnie.
 Sen nie jest odpowiednim tytułem — jest
 potrojemieniem, jak pożyczeniem dla
 nerwów i muskułów. Kiedy Ty wstajesz,
 ja jestem już w sypialni i raptem
 śpisz o Tobie. Pięknie, jeśli mam ci pisać,
 to nie do obiadu. Ale zdecydowanie dodam,
 że idę przed obiadem na spacer do ogrodu,
 aby zobaczyć niepotrzebnych już fontain
 rozrzucających i niepotrzebnych po drzewach,
 (z których fontain rozrzucają się liście na
 wiatrze) a ja, jako poświęcone zwierzę,
 zainicjuję między z dobrym apetytem do rodzinnego
 stołu.

20 listopada.

Dziękuję za wszystko: za list, który przyniósł
 mi w porę ostatnią, bo już mi było za-
 radło nieopiniowanie; za Twój „Kartka życia”,
 za parętek nowej powieści, o której w Te-
 slerze czytałem listy; za fotografie Marylli;
 za jej Matkę najwzrostszą między letkami, i
 za iabki, które, jak widać z ich fotogra-
 mii, swoim kumtarskim posłaniem nowej
 wsi i przy świetle pełni księżycowej
 Królową narych niebios także adorują.
 Mówisz to ostatnie poważnie, bo trzeba ci
 wiedzieć, że ponownie różnych me-
 ków i czy Matkę najwzrostszą Pa-
 nę i wiersz w Ty woc i opie-
 rali nam...

Ans. Kiedyś in rozpedit w podziwianiu,
 to nawet Dziękuję za Kronikę Półny o dzie-
 kiewiczem. Kompilacja to iadnego zmyślenia

51
Krytycznego, potna plotek i pomysł; jednego
z obywateli rasy na pierwszym strażniku
wykarczku. Zkorystanie jednak z tej kary
ki, to nie in aulos lepiej wyjaśnić. Wic
teraz, jak mu smakuje dobre obiadki
u p. Maruska. Licha mam zawsze nędną
ienicę o tych, którzy decydują swoje "dnie"
Ta "Jasnia Wiedomości" z wyzniesia
nim wytykając ich tytuły i odwoły.
Ach, moja droga, jaka ty jesteś dobra,
zawsze dobra. Dobra i niekoniecznie
Do razi Ci surowie sątoś, Krowandic
go i moide, i pisan mi: "tak że mi
jest", a na inną stronę licha wotter:
"Doła, chroń mnie od moich przyjaciół".
Jestli w swojej skromności nieumiesz ocenić
siła, to ja Ci ocenię: Jesteś silniejsza,
mrocznie i bez skazy. Jakto! i ty w tem
społeczeństwie, w którym żyjesz i obracasz
się, nieznalazłaś przyjaciół, w których ca
Ta dusza, wicorybys mogła! ? ..
Kiedy tak, to masz dowód zgnitły, ja
ka Ci otwiera; i kiedy tak, to Ci li
dyi powołam pod sztandar, pod którego
ja stoję. Na tym sztandarze świeci napis:
"Kryi a nicher." Z kryiem in znasz; sam
Ci powiesz i nicher powiem do ręki, aby
była znowa i w imię Boga i Polski
bojowała z waga

A nino przyjdzie do tego, do tej spiski
mi, dy nam, potwora abyś była silna,
prawdziwie silna i zdrowa. A potem
powiem Ci o skarbie Sucha, którego nie
ja odkryłem, ale go odnalazłem nocnym strażnikiem

2)

praca i męka. I rozar ci o nim powiem.
 Kto chce być niezgłębionym rycarzem ducha,
 tego ducha co prawda jest, i tak prawi
 prze świat napróżd; kto chce być niez-
głębionym w tej walce ze złem, zwycię-
 kiem, czy raczej, czy za lat wiele, bo
 to mu obojętne — niech przedwysztubien
 zaprosi się swojego Ja!... niech grobia
 w najniebezpieczniejszych swych instach, niech wnik
 szuka za wysztubien co mu ceka, choćby
 zamaskowaną, młotem własną, egoizmem, pro
 stoici; niech to wszystko wyprze, odrzu
 ci od siebie precz! — Wtedy otrzyma
 namierzenie, a przez nie, wszystko co
 było dobrem w nim, spłukuje się. Jego
 talent stanie się geniuszem; jego rozum
 stanie się mądrością; jego cnoty staną
 się świętościami.

Mówi ci, że ile jest i bardzo ile jest.
 Dławi mnie że ty tego nieczujesz. Dłoty
 cyfry mają niestychanną wrażliwość na
 wszelki brzd. Kłęb się pręci do nich.
 Jedno słowo przycię chruszczaninowi pro
 szę ci w tej wrażliwości. Mówi ci,
 że na myśli byłko że święta reguła,
 która moja Pani Jasna zawarła sobie
 powtarzała, a i mała niecier w chwile
 stonowej przypominała: "Słpi' siebie suro"
 mo a ianych Zagodnie". A zapomina
 że Chrystus powiedział raz: Nie pokój
 przynosi, ale bój. I przypomina że

On wieść bier, aby wyganiał pastera,
 prósio z Pańskij swiatynie. Mówi Ci,
 że brat przyszedł widzieć czoła na bój
 i na bier. W czasach wszystkich wy-
 słucha kupca i tak młodość w obec-
 tego Złoty, który do skomienienia świata
 między ludźmi pojawiać się będzie —
 ale w czasach widomego upadku i
 rybnego łowienia się na pichocielnych
 pachytorach, potrzebny głos, co było
 w uszy jak grom, potrzebna ręka,
 co chwyciła za własy, wpięła się pa-
 rami w życie cięto, aby upadają-
 cych zatrzymać i ocucić.

Zanim ujawniali ludźmi co cudi Złoty,
 widzieli go, ciępieli nad nim, i wtedy,
 kiedy nani nie cudi go i niewi-
 dzieli. Tym sposobem powstawali wiel-
 cy reformatorowie świata. Ale czy
 dla widłach reformatorów już niestety;
 mówili Ci już raz — dla czego. Te-
 raz widzieliśmy co jedynie wyistnia-
 łoby głos, a cemu one liczą-
 re, ten skutecznijre. Głowy wiżej
 było łacińskie głosio jak S. Skarga
 ze Zygmunta III^{go} — mówią Polaka
 zatrzymana się była na swojej poty-
 łoci, addadista się i ocuciła.
 Ekoski zdierani, naski zdierani z abtu

Dzików! Kiech to będzie krasom dla
 mnie, dla Ciebie, dla wszystkich, którzy
 mają Ojczyznę i Polskę w cudzym mo-
 jemu sercu. Patrz, oto ci mają na
 sobie maskę patriotyzmu, a stają, tak
 to sobie; a tamci chodzą po krow-
 tach, i powiadają mi, a stają diabłu;
 a więcej innych, już głosem nie mówię
 ani w Ojczyznę ani w ojczyznę - i
 dobie im z tam.

Ja pójde, choćby sam. Daję przy mnie
 i rozum. Twoje słowo więcej będzie
 znaczyć od mojego, boi nieścisła
 iadnym gromem. I jam czyty
 ducha - ale moja skosupa i bęba była
 i gromem. Ja widła ognia dół
 mi Ojczy. Szczęściem tym ogniem
 niewiedzi głębi. O! gorzkim mógł
 być narodzić się w ciemności wid-
 ków wiary i wielkiego dla niej
 podniecia, stałbyś się być asce-
 tą i moim świętym!

Moja niechciana, ukochana dziecko
 ducha mego, niechciałbym być li-
 stem kradw ci podrażnić. Pre-
 czytaj go sobie spokojnie, i roz-

moi potem spokojnie.

Cheń miie więcej wady, rano Ci
podać. Mam duba, jak klawiaturę
o stu oktawach; z najmniejszego tonu
grać może na ten najniższy bez
jedenego wysiłku. Twój przelegowany
Derowicki bawi mnie. Stało się z nim,
coś przeciwnie. Nicuwinny jest, i
cucha na mój list z prośbami.
Kocha ducha!... Jemu zrostło swoje:
Przebrańcam — ale gresnego a py-
snego w obec mnie, razi wciąż
niechęć.

O mojej ~~mojej~~ swiętej talerze co Ci
powiem. Porzytam się nowa-gotycka,
bo gamuśta. Trafita się poci pękła,
a nie mam słabości do tej poci — przyjem-
na. Jest bardzo miła i przyjemna, zwana, zwin-
na, pełna temperamentu; ma nawet
kolor nicuwinny, chociaż meżatka.
Mój jej, pan Weiso, byłym jest eko-
nomicem. Dla braku porady, niedziwno-
siędzie w wielkiej biedzie na barku,
rozciąć się musiało. Spodziewam się
wiele z niej przyzysku i ugodę. Pas-
do mi się podobała. Zwana jest i
Krewka. Wygłasza sobie, z Radwickowa,
o półtora ~~o~~ adwornia, przynęta do
mnie pismo do ugodę, zgodzita się i
zraz narad pogoda — a m. 65.

Ten list jest tylko prośbą. Nie zganię, nieczuję, nawet, tylko kładę rękę
na tebie i na ciębie: E. d. m.

Przemówienie

na obchodzie w cześć Mickiewicza,
odbytym d. 28 listopada 1885
w Radziechowie.

Wiadomo mi że kilku z was
 młodych panów zajmuje in. got.
 linia oświaty kulturalnych, młodych
 ramiowych mieszkańców, że w tym
 celu założycielce czytelnia, i po
 części w tym samym celu u
 rządzą obchody naszego naro
 dowego święta.

Praca ta dla nas najpilniejsza,
 najżywniejsza.

Gdzieś tu w igłki i obywatela
 młodych miast stoją obywatela
 po za obrębem spraw narod
 owych — tam, jakby nie było
 narodu.

Skoczyć bez patriotyzmu
 u ludu i niecierpliwości jest

jak budynek bez podwalin. Taki budynek może być na poróżnię, stopy jego mogą być na poróżnię mocne, ale każda burza nim chwyci, i choć o „przeziębienie, picusowej, drugiej, dzień siatej — przyjdzie burza, która go zwali. Tak było z naszą Polską. Ach, łatwiejby nam było ławicę porazić podwaliny, niżli teraz z gruntem nowy stawiać budynek!

Ale — ~~z~~ stawiać go trzeba....

Parość, to jedna wielka rodzinna; ojczyzna, to wspólna matka, a takie, jakby wspólny dom. Nic mamy domu. Żyjemy w kornie i obcy. Żyjemy rozprośzeni, rozbici, w nędzy, w ciemności, w bezkrocie. Ani nam stonca ciepłego, ani powietrza zdrowego

227

Wieżę stawiać Tom, rotamy, Jurij...

"Nie od rana Kraków zbudowany"
Młoda nasza ciagnie się dugo, i
ciągnie się, może jeszcze bardzo
dugo — bo fakturę stracił, nieśli
stracone odryskai. A ten drugi
raz dla nas praca i to bu-
dowanie, że u nas za wiele
architektów, a za mało ro-
bowników; za wiele pianistów,
a o przygotowaniu cegieł ma-
ło kto myśli.

Tu, w tej części Polski pod
zaborcem austriackim, mamy
wolność słowa i mamy nie-
mą swobodę w politycznych
i społecznych traktowaniach. Do-
tych tylko z wolności słowa
korzystaliśmy; zaradko, zarad-
ko! Mówimy ciągle, a ma-
ło co czynimy. Mówimy ai

do przesytku — tak, że już słowo
nie staje się ciałem, ale wia-
drem; i już rozróżnić nieumie-
my co idzie z głębi ducha, a
co z mechanicznych ust tylko.

O! już upływa chwila wie-
ku naszej Konstytucyjnej swobo-
dy. A jaki jej rezultat? Co-
raz większa nędza moralna i
materiałna.

W przeciągu lat kilkudziesię-
ciu, (i dłużej niż to na mojej
paniszczyźnie) naród creski jak fe-
niks powstał z wiekowych po-
piółek! A podnosić się w wa-
runkach ciężkich, nie takich,
jakimiśmy tu cieszyliśmy się od lat
dwudziestu pięciu.

W ciągu lat kilkunastu
Francja, ta rdeptana Francja,
z której wyłociono tyle krwi
i złota, staje w dawnej swo-
jej sile, i dziś jest już go-
towa do odwetowego boju &

2)

o słowoństwo świata, które
 dla jej zaduż ralejy uż jej prze-
 karać boży. Bo nie drapieżnyh
 i cynicznych Prismołkois nama-
 rusa Dż na swoich ryceziów!

A my co? U nas albo chwilo-
 wa Krewkość bliska apopleksyi,
 albo Stuga, zupełna bekwistość.
 Nierozumiemy co to jest pra-
 cować dla sprawy narodowej
 wytrwale, z równą energją -
 jawnie a cicho. Nam rator po-
 trzeba fraż, Kłóś i oknykois
 niewczesnego tryumfu.....

Inne nardy są jak cicha, pra-
 cujące mrowki, które w Ja-
 nym razie potrafią stać uż
 ostami - a my przez chwile
 jak osty, a potem, przez
 Stugie lata, w jednej chwili
 jak papierowe osty za kar-
 tym poruszające uż wiatrem,

w drugiej części: pod kaidą po-
 tem z tuboicą podchodząca
 robaki!

Zaś masa narodu, ta spi snem
 swoim wickawym, nieprzepragnym...

Jak powiedziałem, potrzeba
 nam budować dom własny;
 a do tego potrzeba nam jak
 największej robotników. Długo ich
 wydobycia jest tylko jeden
 sposób: Szczerzenie ciwiaty
 i zapiekanie się rure, se-
 sercem, tułem większym
 i mieszkanianiem matyle
 niast. Ludzie są — trzeba
 ich oświecić, podnieść, po-
 ruszyć; trzeba ich budować
 jakby na nowo stworzyć.

I naprawdę mówię, niech
 Kaidy z nas, wy, co mówicie;
 jesteśmy Polakami, wy, co

mówicie: jesteśmy Polkami—
 niech każdy z nas weźmie
 w opiekę kilka biednych,
 ciemnych Tur, bo różnicy
 religijnego wyznania, byle
 zrodzonych na tej naszej
 wielkiej polsko-ruskiej zie-
 mi; niech te Turki weź-
 mie w opiekę, otwiera ich
 umysł, ociepli serce, wska-
 że im piękny, wyższy cel
 w życiu, zrobi z nich ry-
 wych członków narodu—
 a zastąpić ich ojczyźnie róż-
 nie dobrze, jak ci, co
 w słabostwym potywie od-
 dawali jej całe swoje mie-
 nie, a sami ginęli na po-
 lach bitew: albo na krzyżach
 męczeństwa

K. U.

PAWLÓW

(Dalszy ciąg)

28/ 85.

33

Droga moje dziecko — tak Ci będę
odkrył naukę. Niewiedzialaś raz
w swoim liście także moje narwa-
nie, i wyrażenie tam słów „jętchem
Twojem dzieckiem”. Oprocz tego wiele
moj upomnienie mnie także: W ro-
ku, kiedy Ty się rodziłaś, ja się
żeństem. Nicchiataś, zastęgałaś się,
abyś Ci nazwał Twojem chrześnym
imieniem — to dopiero nasz pokój
mojego ^{muzykalnego} ~~rodzaju~~! Wada broni je-
szcze jako tako, ale jakby to broniła
to: Droga Petronelo! albo: pre-
stima Kueguato!

Ma mojej Pani jasnej wymyślenia
takie dziwne narwanie że mówią:
„żaden belhousenowda najpiękniejszy
frases nie idzie mi tak miło do
ucha”. Ale o tej mojej muzykal-
nej kompozycji, nikt u tu nie do-
wie. Tyłko ona narwa już uszy,
kiedy u z kła podaje. — Ale, wien-
co — odgrzebaniem w pamięci jętki
przeremnia skomponowaną melodię
na tażnuch wenclich. To cała
historja, ta melodia. Wracaliśmy raz

pojnyu wiewowcu z dodo. Wola stoi
 ce jui zatongto a srebrny kuziye
 sie wznoit. Cicho bylo; lekka fala
 poruszana tojdała sie gondola. ^{z nami} My
 skrotny gondoljer nieprzerwywał nam
 cisny pluskiem swego wiosła: ~~musiał~~
~~najem~~ spokojnie. Wlewnos raczemu nucił
 coś co wstawoło z moją duszą. Za-
 pytała: Co to tak piękne? ... Piwnie
 co, odwróciłem, takie sobie nuce. Jesse
 raz, jesse raz" zawołała — i spiewali
 smy te melodie. Tożby nieprzybitym
 na klira dei Schiaroni, gdzie mieszka.
 (Ja mieszkałem jessie pięknie: w oto-
 lojio, na placu S: Maska, wprost dworu
 stupio Kiazetty, z widokiem na la-
 gune.) Potieglismy do tej mieszkanie,
 na tej pianinie mygratem moją na-
 lodję, uzupełniłem ją gitarową pro-
 grymką: była uszczelniona. Potem
 do tej melodii dorobiliśmy wiersze w trzech
 strofach; wprowadziliśmy gondoljera, który
 unosił brata na starej gitarze, i
 z nim plynęliśmy potem w różne
 strony spiewając nasze pieśni miłosne.
 Niepowolita wpisać ~~potem~~ tych moich
 wierszy do książeczki, która ze sobą
 wozita, a z której, po tej śmierci,

wywarstwu wrywkie zapisane krotki
i spaliczku no chwili ratu mojej
rozpaczy. Skowita: "nie chęć ciarnego
atracenku na tych stowach".

I wyobrazi sobie, z tych grunów, z kłó-
tych na nowo teraz się budując, przy-
szła mi w tych dniach ta melodia
na usta. Wygrałam ją, i mam ją
całą. Bardzo temu szczęśliwy jestem.
Ale stawa do tej melodii skowita: "je-
sna me maie w jalicuś nicodemuś"
tym zakamarku. Kitha trio już
wydobycem dziś w noc — i wydo-
biedę także i ich, wydobędę!

— Przyjechali, temu parę dni, dwóje
młodych ludzi z Madrychowa i prosili,
abym na dyrektorze wieczorku ich
Kocowicowskim co przemówił. Nie
odmówiłam. Na to dał mi Dżi-
stomo, abym nicu rwała. Jego
żiwotem jestem, chociaż dotąd
siadam po schodach. Ile razy me
dzwonie, w tym kotle, gdzie warzy
się woda aby woda była — ile
razy siedziałam na jakiej mowia-
ce, ona która mi korynck na
głowie. I dziś po tej korynck do

Kiej się wracam. A oprocz tego
i do Ciebie moją myśl wysyłam,
abyś ją pogostawiał — bo za jej
słymi i cieni iawitai uż mi, jakby
z dobrem poselstwem od Kiej.

29 listopada

Arno, wróciłem dziś, bo o 1^{mej} w 20^{ej}
cy z Radziukowa. Jednakże jakby
na swoje miejsce, tak spragniony by-
łem raz innego stawać dla siebie.
Oni uż spódniewatam takiego usze-
dzenia i tyle ludzi. Będem uż cia-
nego pokoju, w którym pierwszy
raz studiacy siedzi uż pod no-
sem. To mi odbiera swobodę. Sala
(szkoleniowa) obszarowa; estrada z postępowaniem
i z mównicą, drzwi oddalone od
pionowego rzędu krzesł. Sala mie-
ściła blisko 200 krzesł dla inte-
ligencji, a w głębi jeszcze drugie
miejscu dla stojących mierzani-
i mierzanieli. Pytałem, jak
mi uż widać, około 200 osób. Czy
mam Ci wysłać odpowiedzi, i to
co mnie oświeca spotykało? Dla
czego nie — wiem że Ci to będzie

29

27/11 85

231

niestan, a sam, Bogu dzięki, tak je-
 stem teraz wolny od wszelkiej mi-
 tości wstępującej, że to opowiadanie
 żadnego już traktowania ani przy-
 kroci mi nie sprawi. Bo moje
ja, to już nie ja, ale ^{żywa} "otrobina"
 na milionowej cząstce mego narodu.
 Wierzę było wstępne słowo, w któ-
 rem przy końcu wróci do mnie;
 przy czym cała publiczność z mi-
 syjnym powołaniem. Podziękowanie dla
 Komandyści i słowami. Potem
 niczego muzyka miejscowego dyrektora
 tak, ~~z~~ ^{wcale} dobry odczyt i "Jelłama"
 i "Kwiaty Orłowa", potem, na-
 zakończenie, prosiłem ja na po-
 dium. Mówiłem dobrze, choćbym miał
 iść ^{sam} pochodzić; piłem wiele raz
 wody, bo mnie ogłodził pojeść.
 Pręgi iś, białam, to w moim gło-
 sie albo w orade Ter — nie było
 ide, to aby ide nie było, prosi-
 tam prosiłem Bogu. Mam teraz
 satwę skłonić do Ter, co mi
 gniewa. Wierzę mówić spokojnie

a miżycami z wielkim ogniem.
 Po skończonej mowie odpicowano
 cały Choraś. Kiebyście z tego kła-
 tent, bo wiec stoż mechanii
 cnie odpicowayda, przytłumić
 musiało: wrazenie mojej mowy.
 Potem przychodzą kobiety i
 przedstawiały mi mnie. Jedna z nich,
 prostocenna, wzrostu jak moja Pani
 Jasna i z tej smobuwa Królowej.
 Żona, od domu mieszczą, synu
 niezliczonego aptekera. W odda-
 li stała jej siostra, młoda i kła-
 cna dziewczyna, a patrząc na
 mnie jak w lustrze. Chciałyby
 zbliżyć się, a brakowało jej odwagi.
 Poszedłem do niej i przedstawilem
 się, witając ją serdecznie. „Mija
 matka Ewelina, ale teraz gorzka
 Polka” miała. Młoda stała przy,
 obok stojącej matki. Ta sama
 panienka jeszcze raz pokazała pod
 egidą młodej matki zbliżyć się
 do mnie, a młoda biegała

mnie za rękę i całując ją (ci
 odłokocząc) mówi: Okażę ci
 siebie ucieszeni tą rzeką. Wiesz wola
 nie, dy nam. Okaż mi a ja ją
 po rękach całuję. Ciemni nie
 jestem kłopotliwy brady, byłby
 jak mój, dziecko w słonecznym
 ucieszeniu!

2 tych wyzłobionych owacji, jedna
 mnie najwięcej poruszyła i u
 ruszyła. Ta, że podobała mi się
 mowa i po jej zakończeniu
 nie było żadnego okłaskania. Sta
 chano w wielkiej ciszy, jakby
 Karania kapłanów.

Ah! ten Loois, gdzie tyś
 i ognistego ducha na prośbę
 rzucał! To, co o nim po
 wiem, najwięcej go ciekawi. Kar,
 podobała mi się z moim moim po
 gretaniem (już nie wiem kłopotliwy)
 kółka blisko mnie stojących
 udawało w otwór okłaskania. Pro
 watem i rękami w obracaniu:
 Zapominanie że tu grób! —

Ten Lwów jest jedynym wielkim
teatrem — i swoim poświęceniem
premierowy na to, aby stał
na amfiteatr. Mówię o mnie
w nim za jednego z jego akto-
rów! — A ja nie mogę być
i nie może moje słowo być
mówiący.

Piszę Ci listy od Cichy
— a przekonany jestem że postar-
nia, któryś tam mój adresie
przyniesie mi Twój.

Pokładam Ci moją uwagę. Kiedy ja,
jeśli uwasz że tego warta, odry-
suję na wieczornym u Lubińskich,
to tam jestem gromadą i naj-
lepsi. Dławi mi o urażeniu,
jakkie ona wywoła. Niechcisz mi
o umianie, ale śledzę tylko iśc
polichich — to mi potrzebne.

"Pierwot" Twój już odczytana —
nie Ci o niej teraz niepowiem —
próbuj, Twój mój własny.
Ach, gdyby Ty wiedział, co to co
niebo zapomni o sobie, a iść
do ducha i do spraw jego.

D. c. n.

3.)

1871, 8.

241

P. S. Nie mogą mieć końca,
kiedy do Ciebie piszę. W naszym
prymie dzisiaj nastąpi rytmiczne
skronikowanie wielu spraw,
które w ostatnim swoim li-
ście podniósł. Przyjemne
później pisać. Teraz to ja
sam dodaję. Starym ci po-
mai pisanie Tarowskiego. Aga-
rona Gittera. Ma on przyja-
dai w tych dniach do Lwowa
i rozmówka u Tarowskiego.
Stawiam go obok Alexandra
Gutrego i jest mi równie
dobrym przyjaciele. Cóż me
inim porównać Ma Polaka,
a onym jest więcej
od Alexandra. Ma mądrego
Tar ruchu i inicjatywy,
którego ja nieporównam.
Jest on wielki dla Polski
milionistą, a lubi chwalić
się do tego. Był jednym

z najczynnijszą de stroną B. H.
w Warszawie. Czytamy jak krytyka.
Kam to w sobie w gniech is
o nim Jakis dotyk niewy-
mawian.

Chciałbym aby mowa moja była
wydrukowana. W Lwowie nie,
Ale w ^{Kijew} Kijewie maiejm
miast - m. p. w Stanisławo-
wie, w Czerniowcach i w Pe-
nysku albo w Tarnowie. Roz-
mówi się o tem z Gillerem albo
z Zulińskim, gdyżby Giller w
Lwowie nie było. W Tarnowie
chciałbym także, bo on bliżej
Krakowa, a ja tam rzędy do
Krakowa. Potrzeba więc tej
mowy na której kopie prze-
pisać. Zaimię się tem - i, co
będzie dla Ciebie wielką korzy-
ścią, kopie według mego
manuskryptu. Działamy jednak
niezbyt chętnie na punkcie
błędów kopii i błędów im-
presji. "Potrzebami naszymi"

4.) — opowiem Ci o tych postroju.
Kade zabawa historji i muzy
młodzie — i notują ją dla
Ciebie na kartce, gdzie moje
notatki odwoła do listów mo-
jo-Twoich. Niechciałbym aby
w intylulacji mojej figurowało
moje nawiązanie; doświadczenie
cyfer przy konie, jak ich
w monotypii. Niech jenie
moż ciowick, byle jego stowa
diatało i zostało!

to, że te wytyczne nowe
konie i koniecznie
mypadła mi razieci Twoja
ucelowai — cyfry to „z k-
bonia”

Włódy.

P.S. Przed chwilą skończyłam
pisywanie mojej — a Jemu
Marjo, jak mnie to zmęczyło!

Prutem ie ityż uż iŃjola.
 Zlituj uż, i hai Na mnie
 przepisać Dwa Kopic, zapłać
 na mój rachunek co rechea;
 oprócz tego, niech robowizia
 te dzienniki matonieczkie,
 w których rechea ja drukował,
 aby mi przestaty po je i
 Dnyu lub dwa exemplary.
 Chciałbym te mowy ko-
 mi i jednemu i drugiemu
 posłać; Dobrego przepisywa-
 cia niema tu — a sam
 przepisywać wariowalby
 do renty.

W

PAWLÓW

245
10/ 85.
12
(34)

Moja Kochana Mamo, a słusznie się
moje, piszę do Ciebie prowa na Kola-
nie. Od rana transportowałam rzeczy
do nowego mego pomieszczenia i dziś
w nim nocować będę — także prowa
na Kutaku, bo wśród mnóstwa gra-
tis ani ustawionych, ani upominkowa-
nych. Ale dziś też koniecznie wprowo-
dzić się do mojego Domku. Dziś
Czwartek, dzień najwspanialszy w mo-
jem życiu; i sta się i dobre przyjdzie na
mnie z tego dnia: w tym dniu bra-
łam ślub, w tym dniu Oka umarła,
w tym dniu podążyli się wszyscy
medycyńscy moi dziadzi, pod których
serdeczną opieką upływa mi reszta ży-
cia, w tym dniu narodził się
mój ukochany Prób. Jaki niewinny
czy to prawda, ale jednak tego prze-
życia nie dziwię, w którym Ciebie
porodziłam, musiał być Czwartkiem,
i czwartkiem łut. konst., bo gdybym do-
stała: moim dobrym Czwartkiem, poprosi-
łobyem grzech.

Niewinny od tego czasu. Taki reszta
restancji. namnożył się z mojej strony.
Na każdą rzecz, którą podziwiał, musiał
sobie na obowiązki odpowiedzieć. Tak
samo i w każdej sprawie, która nie

zupełnie roztadu mi, dyż u mnie myklowa
 na. Potabane, opiera kwiaty religijnych,
 to choj one najmańszera, byle Tamai'
 albo ^{proszę} w nich nie lubi. I chajsi moiać
 kwiaty, knięz na me. po za obywatel
 religii, i nieinadawia, posła Ci uoy
 woli i pamiętności polskiego kapłana
 i patrioty po ide odwołaniu między
 moimi papi. ramu. Podług i Jurey, abj
 stangta. na równi z me. w Ustawach
 pojęcia niezwykłej religii, bo wyszło
 Ci jest dawno, abj, stangta na tej
 niemu niechcianej wywołosci, ale
 pisai o tem niech, niemoż. Co naj-
 więcej, pisai byłto moż to, w co ja
 wierzę, bo lubi przed Tobą wyznać
 się z wyzobkiego co we mnie. Ale
 polenizowani co sprawa religii, nie
 potrafiłby. Chrystus, wiś nasz i mił
 niepolenizował. Kar zaprzeciem w kąt
 dwóch nabyde niedawiaćkoś niezgól-
 nego rodzaju argumentem. Było to le-
 mu więcej niż lat dwadzieścia. Przy-
 szli do mnie Romanowicz i Juljusz
 Szaskiel, dwóch przewodników ówczesnej
 lewoskiej młodzieży. Obaj naówczas sta-
 usze — my są niemi dotąd, niezmien-
 Ofiar podawo równowagę racjonalnej prawi-
 o Bogu, o Jego diadani, która na-
 gma się Bratnoscia. A oni sygn. mi

siemka - ie niema Boga. A ja na to:
 Co tu z wami wiele mówić! Kied
 jeden z was zaraz idzie po trzcinika
^{aby tu} przyniość topos i kłoc. Na tym
 kłocem kładę paz was uczyć idzie p
 wa, rzek, na dowód ie jest Bóg! A
 potem was zaprowadzę do spędzinia tu
 go samego aktu - na dowód ie jego
 niema. A i ^{nie} będziec ugnąć to
 co powiadziałem, Bóg widział.

Ano, (jak mi Grzele mówił; ten Grze
 la wiedzi mi ewangelicem we Gbie, ale nie
 mam teraz czasu poradzić ię jego dal
 mi losami, kłórcami, jak ię pokazało
 oprócz Ciebie nibt nierainteresował ię.)
 Ano, czas nadziawać różnemi różnoscia
 mi te epistolarny, kłótkasz, kłócia raz
 wa ię rękawca. Jutro. Sygnalizacja w
 moim i w liście ię moja ślaba str
 na. Jedna rzecz posuwa ię iętyde
 w mojej myśli, a wrytkie mają
 z nim jakiesi pokładowieństwo. Wtedy
 gotowiach genealogie - niegubie ię,
 bo razma powracam do pnia, ale,
 ie te wrytkie nuiem i losamucen
 stucham lub wrytkie moide liście,
 to prawo. Za to w rękaw, powo
 rzyde moide utworów, ^{2 duchy} iętem wisty,
 logiczny, toczy ię raz jednym p
 dem od początku do końca. Czy to pou

Swierd i... Ano, lubi, poczuję i
przyjmę, iż obowiązkiem, czego w spra-
wach mających, a zawsze w sprawach
publicznych. Tak mi raz dobrze było
w Wenecji przy Niej. Byłem tam, je-
ko poszł do Rady państwa, na festiwal
świąteczny Dnia Narodzięcia, Przes-
nanego, Kofa prout, aby odjedynię
podaliemy nasze adresa, to niewiedzia-
no kiedy rozpozna się powzięte po-
siedzenia. Przykro do mnie liść od
Grocholskiego do Wenecji z miado-
niem i 12 stycznia (dzień mi-
ci mojej najdroższej babli, o której kie-
dyś cały liść nasz Tobie napisał)
i w tym dniu zbierała Rada pa-
ństwa. Stałem w Wiedniu na tam
dzień. Idę na posiedzenia i zastaję
^{na Tawach polskich}
~~nieprzygotowaną~~ paru podwójnie
złożonych w Wiedniu i naszego pre-
zesa Grocholskiego, który na tam
dzień wrócił ze swego Podolska. Za-
dzwonił mi, że miał byćto jednego
z oddali przybyłych zobaczyć! - To
mnie, ale ja ci powiem fakt inny.
Kiedyś przy tej imprezie; zastąpiła ona
dla mnie niezapamiętanie. Wówczas otrzyma-
łem ten gracz. Karajuton, Stanisławski, br-
lesia, podał mi, już niewiem jak,

2) powlekłoby ramię nogi na poręczach
 ławy — i przesiadaniem w niej czoły go-
 dzin. Ławcem w sobie ten obowiązek, po-
 nimie i rozsypaniem i w głąb. Ale
 gdy wróciłem, miałem już tylko tyle
 siły, aby napić się wódki i podoić go-
 rądo siebie, przy fójle, na ławie i w
 ławie. We dwa dni przyszedł do mnie
 Ludwik Wołk, kolega z ławy i przyja-
 ciel. Już wiedział o tej sprawie. Za-
 niepokojony o mnie, przyszedł. „Dyś
 w Piaseku na poręczach; czy wiedział-
 siś?” — Wiedziałem. Ale, on więcej
 radził mi, niż mi Gocholski! —
 Doremna rzecz — już dziś więcej nie
 potrafię nie mogę —

12 grudnia

Przedmowa wierszem otrzymałem Twój
 list. A w nim to: że jestem po-
 bie dąży, i, wagi mi i, bardzo dąży.
 Czy mam dążyć? — „dlaczego”
 dla mnie, „i potrafię” w moje „serce”. Raz
 w liście towarzysza graliśmy w fan-
 ty, a mnie karano słaszać na knie-
 i wypowiedzieć nową. Prosiłem o obla-
 kę wody; wypiliśmy słaszać na kne-
 chem podniżeniem; podniżeniem i sam,
 otworzyłem wstępy, ustąpiłem i w ora-
 darskiej porę, odwróciłem i rozłożyłem

(Jaki tu gromytkowy brzd?)

to pić myracio stichiwicewskich.
 „Storny temat” z metekainiem repa.
 Ty panie do koto. A ja, myciaga, wny
 rżę, ruktem: Stornymam — i starnam ze
 stotka. Takie moje sta Cibie podriko-
 manie. Ale Ty, nie ~~on~~ ona — i bzdian
 z niego zadowolaz.

Kicawoz myobraicain w jakim jekum
 rogarbijam i chaosie. Jestem jak ref
 rtabu pned wielka bitwa. Storny gra-
 toio w okoto maia, a ja mam tem
 wny staimu rozradai. Wrythii moja
 „restanyc” nnuwam z tego lisku. Chowy-
 cę tytko to, co mi najpiłnicjora — wize
 gównie rzany odnoszcie in do lisku
 Twego ostatniego. Ale prosztem muszę
 ci co powiedzieć o moich pokojach,
 w których mieszkać, odbyć i wyżyć
 o Tobie. Wize salon jest sala; ma
 miedziast kilka metrów kwadrato-
 mych — a mój pokój sypialny ma ich
 połowę. Pokoje mgolkie; w sali siera-
 sta Turo; w sypialnym mniej — tak
 być powinno. (Zadadai tytk do koto-
 sia, bzdian ja mici do przystku.)
 Rozgiewawony in (jako rzany ci „gorze-
 ka”) na miedzianego malara pokójów,
~~do koto~~ * Stynny Jawnij z dobyt
 * Zyd! za co proprasum.
 p. a.

i różnego rodzaju niewiedzy, pociąga
 lekar i takowego — wzgiewany i,
 Karolom mularzowi malować może
 pełwie na iółto. „Zawodzi malarz, doko-
 na mularz!”, taki buchogatem. (Powinno
 być mularz, ale ja, jako murekalem,
 tego myram nieurzuam.) I zawadam
 malowoi mularzem — ai przywst ma-
 lare, więc przeprowiny i zgoda. Logo
 pomalował mi salę na kolor pomarań-
 rowy. (Lieda brar w niej, jakby w ro-
 ku stonca); w górze fryz o „rodowide-
 owach”; niebo wali białe iółto, a zale-
 ny pdrici na strychu podstawa starego
 pajzaka, ogromnego, o 24 lichtawach,
 umieszcim¹² w tem niebie jako roze-
 tę. Ito tej roboty Karolom pokostnowi
 na biało, a na tem tle dekoruje
 staro-złote pięknie i, prezentując.

Pice w Kacie (Kaidy pice w Kacie)
 ciemnozielony od siana: pomarańczowos czer-
 wony. Któj wypialny rai fioletowy;
 fryz ma greckie aqzgalie; sufit popie-
 lony; pice takoi, ale ciemnozielony. Włgna
 pokoi, jak Ci wiadomo, znajduje i,
 Twoja okienko z widokiem na cmen-
 tarz, grun legne „syt stawy” a i,
 cia niastyły — to chciabym i,
 po za

wiekt ludzki — tak wiele rzeczy nam je-
 stane do roboty. To oliczko polny na za-
 chod, nie na podnos, jak się domyślam
 Tę, ta, rara — niebawem. Zachod i smu-
 tny i ja — porucimy do siebie.

Przedpokój, ten pomalowany „tak sobie”,
 ma być na wiosnę pomalowany w bo-
 azesję; w nim z moimi adwokatami,
 którymi kuznem była używani i do
 mnie, pięć tygodniowy koszt. W ku-
 chence, jej ścianki pomaluję, siedzi
 moja Weissowa; w tej chwili z mężem
 ta go spowodowała na jakiś czas do
 jej pomocy, a głównie do odciążenia
 nia mojej „zakonniczej” siostry.
 Kochana i jak zgodziła, boję się aby
 co trzeciego nieporobiła. Zostaje i
 Sary i w nowym testamentie.
 Kiedyś rozmawiała mnie do rywego. Wy-
 brała jej swoją pensję miesięczną a
 przysłała prosić o guldena napraw. „My
 tak pięknie i łatwo i ty ze sobą prze-
 lat czterdziestu; to chciałabym ci po-
 stać mianem biedniakowi.” — Oh! ja-
 kieś ten świat potrzebuje naprawy!
 A już w nim Chrystus samotny!!
 Czy wiesz, że zmuszony jestem odstąpić
 pięć, bo i nie rozpuścić —

34

Tylko niechże aby moje sciągi miały
 jakie kwiatki i flosy. Pomalowana sa
 na gładko. Czy może być na drzewie?
 Potem, jak tego rządadaś, opiesz Ci
 porządki i usterkowanie miedzy wytycznymi
 rupieciami. Ckasz może znów i ^{we} wytycznych
 dobańkach? ~~Porozum~~ ich nie da do 14^{tych}
 tu. Lubisz, o wytycznym co mnie bywa,
 mówię przed Tobą. Skojarz Panu Jasne
 tak może do tego wytycznika. Znowa
 i dotąd twierdzi, że dotychczas
 poniesienie człowieka, aby osiągnąć
 jego materialną i moralną wartość.
 Z mego poniesienia mógłby wypaść.
 Dla kogoś może być nawet, a
 ja, zapłaciwszy wytyczni moje stęgi,
 mam teraz tylko 500 fr. rocznie cen-
 ty — i z tej w kilku latach wy-
 bawiam się całość! Alas prakty-
 czny i rachunkowy, i znowa byłem
 takim, tylko świat na mnie z
 nieporozumieniem. Ten bywał, czy skąd: przeki
 widać mi skądby czerpał w moim ma-
terjalnym życiu. O duchu nie mo-
 wiem; ten świat i rośnie pod tym
 aurorą, dawa mi przez Drogę. Do
 tej praktyczności niełatwo i nieprosto

przystętem, chociaż miałem darować
 mi przystaw od moich, i wziętych ra-
 dicio. O był moich i wziętych do-
 wien i, kiedyś odemnie. Radość, ko-
 wien nauczył mnie moją, i chiał-
 bym powiedzieć: moja najdroższa
 matka, gdyby nie było Innej, nam
 wszystkim wspólniej. Ta moja radość
 cię, kiedyś biedował bardzo, i-
 ta mi iść wielki. Poradziła mi,
 abyem poradził skrupulatnie woy-
 itnie gospodarskie rejestra, a zapisać
 uad w obojgu rejestrze najmaniej-
 sy mój przychód i wydatki pieniężne.
 Sama tak równo czyniła — i to wia-
 tem od niej. Do tego samego i do-
 nitam mego młodszego syna, który
 ożenił się z młodszą bez wielkiego
 od najdroższej porażki. Prace, ra-
 chuje, zapisuje — i Bóg nam wi-
 dzieć dopomaga. Starszy mój syn,
 nie idzie z moją radą, i traci ko-
 ciowy majątek. O nim już wszystkim
 napiszę do Ciebie! On nie pije,
 ale nie wie, jakbyś niedziela przy-
 mnia. Ale Twoja sofka jeszcze nie

225
1875

obita. Doktoraty fajnie, który robił dla
moich dzieci, objął raptem po otrzymaniu
listu o niebezpiecznej chorobie dziecka i
wstał mnie - na szelaim. Inny, spora
warony z Radziłowa, rymar z profesji,
zaczęł wóć stubać, a robaczywny że nie
i dnia, sam ponucit roboty. Ogledam i
za innym mistrzem.

10 grudnia
- Za Australią Wisniewskiego dzieł
okładam. Nie ja, ale mój syn przysłał
mić by książkę - więc podwójne dzieło.
Jego najrozsądniejszą ze sztuką przysłał
ciś, ukonieczony technice, wybrał i
tam, a ciadajse na obrot w Mas
cyfry doznać o tem Rozmowcy. Ust
u niego syna wielkie uciśnienie
o wynalazku co byczy i w Austrii.
Kiedy już tak pięknie prosił, abym
wynalazł literackie i nawet sklepowe
moje sprawunki, do Ciebie, moja, czy
tam mój najdroższy przysłać, odry
tak - byścor i tak ~~notatki~~ przy kwi
dej skazie - sprawunkowatny mój do
czynić! Tyłko w zamian muszę ci
takie sprawunkowat i do Ciebie. Co?
bieda nad tam głowę. ~~elwim~~ Muszę
kiedy u nas tanie? Moja gaja?
dara, że ostatnia i u nas droższa.

Ale co' mymyliś, choiby gwiazdki z nieba
 dla Ciebie Kostora, bo chociaż par
sarz lwowianka, to ni przemas, i
 u mnie w Pawłowia piękniejsze gwiaz-
 dy, niżli wasze, niższe po rad
 waszym nierdyfokjowanym Kostem....

Jedli wiem, czy dobre wybadałem z ten-
 go Tuziego, psokudnego wypraw — niech
 mnie diable wezmą. — Dla iarków
 mówię, mógłbym nie jedno dostarczyć
 Ci ze wsi za taira niżli we Lwo-
 wie picniadre. I bardzo pragnę o to,
 aley' mnie wbiła swoim Komissione-
 ram. Jak Ci wiadomo, na wszystkich
 mam cwał, przeto jekim estchikim
 praktycznym, a kaida rajcia dla
 Ciebie tydzie mi bardzo miłem. Jak
 żyde w bliskim Chodajowie, który
 raz na tydzie jcidri za ^{idany} Kordam i
 z Komisari za matar optetą — mógłby
 Ci przesłać, co zapotrzebujem
 dla swego domu. dostarczyć.

— Proszę Karola uwolnić mnie
 od jakichś listów wywajzo — zapra-
 szaję od Koda literackiego. Nicke
 powie, że nie napiszę, a przynajmniej
 że żaden z moich przyjaciół teraz
 drukować nie może. Ocalicie mnie
 od odmownej odpowiedzi. Jak długo

prosta u nas nicodysza tej gwałtowności,
jaka, pomimo rozróżnienia się nala-
galiem, zachowuje dotąd wewnątrz
indziej tylko się u nas — nie dru-
kowi niebądź. (Korunni u, opier
moje „Złoty i złoty“.)

— Zaczynamy na dzisiaj wyzłoko
inne, przychodzą do Twojej słownej
Ruskiej. Pytana ekspozycja! Zaczynamy
na parafonowem powieści, była w nim
tematu. Porównawczych nam tu
zaczynamy — i prosi ci, nieprzesyła
mi nigdy swoich zacieków — tak pier-
wszy. To mnie odrywa od moich
własnych myśli. Ktoś dalej ^{moim} nastaw-
ia się samemu, budując ja dalej — i to
mnie męczy. I Twój Cory i Twoja
Ruska zapędzają mi w kąt moich
własnych bohaterów. A oni takie
pragną być na widowni w mojej
fantazji i myśli. Twoja Ruska
stwierdza! Albo ja wiem, jak um-
tywujemy, w dalszym ciągu powieści,
swoje znachora, który, jak mi u-
wajes, mówi języczkiem, wadliwym
obyczajem u regulowanym światem?
Wszystko to męczy mnie teraz
niepotrzebnie. Dalej, dalej! moja

zakazana powiesciopisostko. Jui Ci smol-
nis i od "bojowania" ze iwislem, ty!
Ko pism "po swojemu". To bojowa-
nie wazne jui sam na moje sta-
ba karki. Dadi, cemu jechis. Nie To-
bie przyprawiac moje perury - mój
gotylin. Jechis mi takim. Z oliwka
gadalka przylatujac rowno do mnie
- ale ja 13p, ciscem orad.

Dadi mi zdrowy i bogostawiona.

Twój

W

P. S. Z podziękowaniem adydam
wylozone dla mnie f 3. 48.

Niektóre niedzi porylam o 2 waty
wiecej - dołoi 2 dzieje, i daj od
nas pismarzem iebrakowu, którego
spotkam.

P. S. Dla czego nie miates'by lubie'
ktasie poradzic daty na swoich
listach? Zkuszony jaskem dopotniai
ja odwołkiem. La sainte pré-
cision! La saine précision!

Wskazując na niedzi, nie masz myślenia i Wm, przyniosł f 80,
dobi sam twórcy, mój dory pism English akademicki f 100!

PAWŁÓW

259
21/12 85.

30

Domyślicie się dla czego ten list
krótki. Przebywam bolesną chorobą,
a; bolesną a jasną, białą wie-
rzysz. — Posyłam Wam opłatki
z życzeniami Świąt i Nowego
roku. Większy opłatek dla
Waszej rodziny, mniejszy dla
Ciebie. Kartki Waszej ciotki —
wszystkich serdecznie pozdrawiam.

Włódy

Czy przekażesz mi pakiet?



210

PAWŁÓW

31/12 85

Do 19²⁰ myśla tylko o Kiej.
Przedtem całe moje życie,
skie nicbo, i lat osiemna-
sne, tej miłością, optonie,
nianych, zastreliłam w je-
dno ognisko niemiłownej
dla Kiej miłości.

Jest przy mnie. Cui, Ja
tak blisko siebie ie le-
dwie tej nie dotykam. Pła-
czę z tego smutku.

A Tobie dristli, siostró
daje, Kochane dristli moj-
ie uczuć miśla dristli
tej miłości i byłai swem
uczuć zemnow.

Pomyśl Ci moje przy

strofy weneckie. Nawias' je
Paskarola, nicie wiro
Sen tytuł dla nide rosta
nie. Wtady mi te strofy
ad ram z zaprębanaj pa
migi, w jednej chwili —
a pner wide dui zli
Tem in naprośno na sile
pnyppomnienie. Ona je mu
ja, pomigia jakby mi
pudyktowada. I wide, te
raz ^{w nide} moje be wicne pny
mie tej bliski inier
ci! Ona moie, ja nie
z tego nieprerumwadu!
O Duchu wielli! co da
jez widzenia swoim
pytom, jak ja teraz

coraz więcej i pokorniej się
ścis przed Tobą! Jaki ja
nowe dla siebie odkrywam
sposoby drogi, z których i
bliznim może się stady
wziąć powołanie mi
roztanie.

Przydam Ci także i moją
ja murkę, do której Fred
stos, która już przedtem
pojawiała się w ^{mojej} pamięci.
Niemam wyobrażenia o
pisaniu not, ale ja spi-
ralem. Daj tej murce,
czy sama, czy z cudzą
pomocą, ortografię i styl,
transponuj ją dla swe-
go głosu - i spiewaj cicho

sem, kiedy mrok zapada. Szy-
we! Cis, zawsze bądź tu w pa-
towie.

Tuż na reszty dni moich,
a po śmierci, wietny dla
kiej jedyna wielka miłość,
jej na wieczność

Włóczył

Podpisatam ci z przy-
wyczerpania. Albo ja
wiem jak potem bądź
z narywa? ...

Baskarola

(r. 1878)

Drwoń piosenka nasza, Drwoń!
 Ton pod nami, w górze ton —
 A my płyniemy wiebowiści,
 Zakochani, jarni, jwiszi —
 W nieśmiertelność płyniemy...

Na lagnach nocny cień,
 A nam w Jaszach blask i drzew!
 Morze płynię, życie płynię,
 Zniebiesili my pustynię,
 I na wieczny Jazym ład...

O miłości! ty nie snem!
 Przek twój w świecie całym drem!
 Wieczne nasze mistowanie
 Nam za wszystkie cnoty stanie
 I policzy nam je Bóg!...

(Klasyka pójm. — nicumicum sobie poradzić
 z pilaniciem — ale spina.)

(1872)
 (1872)

The first of these is the
 fact that the number of
 cases of the disease has
 increased in the last few
 years. This is due to the
 fact that the disease is
 more common in the
 winter months. It is also
 more common in the
 lower part of the country.
 The second fact is that
 the disease is more
 common in the lower part
 of the country. This is
 due to the fact that the
 disease is more common
 in the lower part of the
 country. The third fact is
 that the disease is more
 common in the lower part
 of the country. This is
 due to the fact that the
 disease is more common
 in the lower part of the
 country.

